GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. CZERWIEC — 1931 Nr. 6

Od Wydawnictwa

Niniejszem zawiadamiamy Szanownych Czytelników, iż obecny numer czerwcowy „Głosu Sądownictwa" jest ostatnim numerem, wydanym przed okresem feryjnym. Następny podwójny Nr. 7 — 8 w rozmiarze zwiększonym ukaże się w sierpniu r. b.

W czasie przerwy wakacyjnej Redakcja i Administracja czynne będą od godziny 5 — 7 wieczorem.

Od Komitetu Redakcyjnego

W związku z rozpoczynającym się okresem wakacyjnym pozwalamy sobie przypomnieć Szanownym Czytelnikom o terminie składania prac na konkurs na pracę naukową z zakresu prawa cywilnego, ogłoszony w Nr. 4/1931 r. „Głosu Sądownictwa", — terminie, który upływa w dniu 1 października r. b.

Jednocześnie zalecamy wykorzystanie czasu ferji na spokojne i dokładne opracowanie zamierzonych referatów.

Ś. p. Leon Petrażycki

apostoł miłości i moralności.

Senat Uniwersytetu Warszawskiego oznajmił publicznie żałobną wieść, że z grona profesorów tego Uniwersytetu ubył w dn. 15 maja b. r. w 65-ym roku życia ś. p. Leon Petrażycki, profesor zwyczajny socjologji na Wydziale Prawa, członek całego szeregu towarzystw naukowych, wybitny uczony, znakomity badacz wiedzy prawniczej, wśród swoich i obcych wsławiony, przez uczniów umiłowany.

Ś. p. Leon Petrażycki, syn ziemi kresowej, urodzony w dn. 13 kwietnia 1867 r. w Mohylowszczyźnie, uczęszcza do gimnazjum klasycznego w Witebsku, następnie zaś w roku 1885 wstępuje na wydział prawny Uniwersytetu Kijowskiego. Specjalizuje się tam w dziedzinie prawa rzymskiego, zdaje egzamin na stopień magistra i już w roku 1897-ym staje na katedrze stołecznego uniwersytetu rosyjskiego — w Petersburgu. Ten niezwykły sukces tak młodego uczonego polaka zawdzięczał Petrażycki wyłącznie swym wybitnym zdolnościom naukowym oraz nowym wartościom, jakie wnosił w naukę prawa.

Lata całe spędza odtąd Petrażycki na katedrze uniwersyteckiej w Petersburgu, ogarniając coraz to szersze horyzonty wiedzy prawniczej. Początkowo prawnik-romanista, staje się z czasem wybitnym znawcą filozofji prawa, następnie zaś twórcą teorji psychologicznej w prawie. Niepospolita wiedza, wyjątkowa dokładność naukowego myślenia i szeroki uniwersalizm łączyły się w osobie Petrażyckiego z głę-

bokiem umiłowaniem nauki prawa, z tym entuzjazmem naukowym, jaki cechuje zwykle wielkich uczonych.

Autorytet naukowy Petrażyckiego otwiera mu wstęp do wszystkich uniwersytetów Europy. Autorytet moralny zyskuje mu wyjątkową popularność, w szczególności wśród szerokich sfer młodzieży uniwersyteckiej. Tłumy słuchaczy, którzy przychodzili na wykłady Petrażyckiego, porywał wysoki ton, na jaki nastrojone były te wykłady. Wskazując uczniom swym na wysokie i szczytne zadania, jakie mają w przyszłości do spełnienia, podnosił niezmiernie intelektualny i etyczny poziom studjów prawniczych.

W szeregi słuchających go przyszłych prawników wpajał głęboko wielki uczony socjolog poczucie odpowiedzialności za całość życia społecznego.

Mówiąc o drogach, po których iść winna polityka prawodawcza, Petrażycki wysuwał stale wielki ideał, jaki ma jej przyświecać — ideał miłości, mający być potężnym, prawdziwie twórczym czynnikiem odrodzenia ludzkości.

Jedno za drugiem ukazywały się wielkie dzieła naukowe Petrażyckiego, z których każde stanowiło swego rodzaju wydarzenie dnia w rozwoju nauki prawa.

„Teorja prawa i państwa w związku z teorją moralności", „O motywie postępowania ludzkiego i istocie moralności", „Wstęp do teorji prawa i moralności" i t. d.

Petrażycki wierzył w szlachetność i dobroć duszy ludzkiej, wierzył, że będzie szła ona coraz bardziej po drodze miłości bliźniego i prawdy, wierzył, że prawo, jako potężna, niezwyciężona siła kulturalna, doprowadzi ludzkość do szczytów doskonałości i sprawiedliwości.

W dziele swym: „O ideale społecznym i odrodzeniu prawa naturalnego" Petrażycki stwierdza, że „wysuwając ideę wychowania miłości, ideę oczyszczenia psychiki ze złośliwych i egoistycznych elementów, ideę gotowości poświęcania się radosnej służbie dla społeczeństwa, ludzkości, kultury i postępu ma na względzie zasadnicze zadanie pedagogiczne, najwyższy i najidealniejszy element przyszłej psychiki ludzkiej".

Omawiając w innej pracy (socjologji) wychowawcze znaczenie prawa i różnorodność pedagogicznego jego działania, Petrażycki wskazuje na to, że „prawo działa w sposób cywilizacyjny przez to, że tłumi i wyplenia przyzwyczajenia i skłonności do gwałtów, do potajemnych i wiarołomnych machinacyi, wzmacnia poszanowanie osób i praw innych...".

Petrażycki doczekał się szczęścia — objęcia katedry uniwersyteckiej w stolicy własnego niepodległego państwa. Uzyskuje on możność głoszenia swych szczytnych haseł i ideałów wobec akademickiej młodzieży polskiej. Pracuje gorliwie w dalszym ciągu, lecz siły wielkiego uczonego stale słabną. W rozsłoneczniony dzień majowy odchodzi od nas czysta, piękna dusza najwybitniejszego przedstawiciela romantyzmu prawniczego.

W pamięci naszej i przyszłych pokoleń pozostanie ś. p. Leon Petrażycki — jako Ten, który „chciał prawu dać duszę".

Komitet Redakcyjny.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Sumienie sędziego

Zasada, że sędzia winien kierować się przy wyrokowaniu wyłącznie wewnętrznem przekonaniem, opartem na materjale dowodowym sprawy, należy do tych, które znane są nawet przeciętnemu, niewtajemniczonemu w arkana wymiaru sprawiedliwości laikowi.

Zaznajomienie się dokładne ze stanem faktycznym sprawy stanowi elementarny obowiązek wyrokującego sędziego. Lecz dla wydania orzeczenia sądowego niezbędnem jest poddanie głębokiej analizie materjału dowodowego, dokonanie prawidłowej oceny tego materjału, należyte jego oświetlenie. Nowoczesne ustawodawstwo zerwało oddawna z formalną teorją dowodową; sędzia obdarzony został wielkim przywilejem swobodnej oceny dowodów, z tem jednak zrozumiałem najzupełniej ograniczeniem, że obowiązany jest odpowiednio ocenę tę uzasadnić. Na plan pierwszy przy wyrokowaniu wysuwa się siłą rzeczy osoba sędziego, który na podstawie wewnętrznego swego, zgodnego z sumieniem przekonania dokonuje swobodnej oceny materjału dowodowego sprawy. Materjał ten staje się poniekąd bryłą wosku, którą ugniata sędzia wyrokujący — w tę czy inną formę orzeczenia sądowego.

Tak wiele mówi się o wewnętrznem przekonaniu sędziego, tak często wskazuje się — na jego sumienie. Tyle wiary pokłada społeczeństwo w czystość sumienia swego sędziego. Wśród tarć i walk osobistych, społecznych, politycznych spogląda ono z ufnością na tych, którym powierzone zostało zaszczytne, prawie boskie zadanie bezstronnego, beznamiętnego, czysto rzeczowego sądzenia ludzkich bezprawi.

Tam, za zamkniętemi drzwiami sali narad, gdzie decydują się losy współobywateli, gdzie rozstrzygają się sprawy, dotyczące czci, wolności, mienia — sędzia mówi z własnem sumieniem. Niby w wielki płonący tygiel wrzuca wyrokujący sędzia wszystko to, z czego się wykuwa p r a w d a   o r z e c z e n i a   s ą d o w e g o, a więc: materjał dowodowy sprawy, papierowe przepisy obowiązujących ustaw, realne warunki i potrzeby życia, interes państwa, własne uczucia, własne poglądy naukowe, społeczne, polityczne. Bo ten sędzia, wyrokujący sędzia, jest pomimo wszelkie kagańce ustaw przedewszystkiem tylko... człowiekiem, człowiekiem myślącym i czującym, nie zaś bezdusznym manekinem, lub automatem do wydawania wyroków.

Nie może przecież odgrodzić się sędzia od płynącej wokoło niego fali życia, która poprzez przepisy przestarzałych nieraz ustaw wznosi się częstokroć tak wysoko, że dosięga jego... sumienia. Nie mogą być obce sędziemu zwykłe, ludzkie uczucia litości, współczucia, wstrętu, oburzenia. Musi, ma się rozumieć, przywoływać wtedy na pomoc świadomość o konieczności zachowania spokoju, rozwagi, będących imponderabi

liami w wykonywaniu zawodowego obowiązku, tłumienia nurtujących w sercu uczuć, przestrzegania bezstronności sprawiedliwego sędziego. To nastawienie na sprawiedliwość nie może nigdy opuszczać sędziego; powinno być ono stałem antidotum przeciwko wszelkim osobistym odruchom uczuciowym. Jest ono związane nierozerwalnie z duszą sędziego, stanowi rdzeń jego duchowej istoty; bez niego nie można wyobrazić sobie rzeczywistego wymiaru sprawiedliwości.

Lecz wyrok — orzeczenie sędziego musi być zgodnem nie tylko z własnem jego sumieniem, lecz także z sumieniem społeczeństwa, — musi mieć charakter wychowawczy, pedagogiczny.

Sędziemu powierzone zostało wielkie zadanie stosowania ustaw państwowych, ich komentowanie. Musi on wypełnić częstokroć lukę, jaka wytworzyła się pomiędzy życiem a martwą literą prawa, musi ścierać nieraz kanty niedopasowanej do warunków życia współczesnego lub przestarzałej ustawy. Ustawy nie mogą być z dnia na dzień zmieniane. Pomiędzy okresem tworzenia ustawy względnie chwilą jej wydania a stosowaniem w życiu powstaje siłą rzeczy coraz to większa odległość. Tu wysuwa się właśnie na plan pierwszy sumienie sędziego, jego poczucie słuszności, które nakazuje mu zbliżyć do siebie — prawo i życie, ustawy i społeczeństwo.

Wrażliwe, czułe sumienie sędziego nie może nie pamiętać o tem, że przestępstwo, które sądzi, jest tak często przedewszystkiem wielkiem nieszczęściem, że równość w procesie cywilnym — przy nierówności finansowej umawiających się stron — jest w wysokim stopniu iluzoryczna. Sumienie sędziego nie może przejść do porządku dziennego, nad temi dylematami i, o ile jest to tylko w granicach ustawy możliwe, winien sędzia rzucić na chwiejące się wagi Temidy na korzyść nieszczęśliwego, słabego — grudkę litości czy też niwelującej nierówność społeczną słuszności.

Sumienie sędziego dalekie być winno od liczenia się z ponętami popularności, lecz musi wsłuchiwać się bacznie w tętno współczesnego życia.

Sędzia — ten zwykły człowiek z krwi i kości — nie pozbawiony jest prawa posiadania własnych, mocnych, zdecydowanych poglądów społecznych i politycznych, nie wolno mu tylko wynosić ich na hałaśliwy, jarmarczny rynek życia.

Trudno żądać od sędziego, by zmieniał z dnia na dzień swe poglądy społeczne, by przystosowywał je do aktualnej w tym względzie konjunktury, by nastawiał swe sumienie w kierunku bieżących wiatrów politycznych. A pokusy na każdym kroku tak wielkie. Czasem chodzić może tylko o kawałek chleba dla siebie i swoich najbliższych, czasem — o złote ponęty karjery.

Trudno wymagać od wszystkich — od każdego przeciętnego, szarego sędziego — swego rodzaju bohaterstwa, samozaparcia się, nara-

żania się bezwzględnego na skutki niezłomności przekonań i poglądów; trudno wymagać od niezamożnego, obarczonego obowiązkami rodzinnemi sędziego, by zgodnie z własnem sumieniem płynął pod prąd, który wyrzucić go może na mieliznę... przeniesienia w stan spoczynku. Bohaterzy, cisi bohaterzy, liczą się na dziesiątki, jeżeli nie na jednostki.

Trzeba więc dać mocną ochronę prawną sędziemu i jego sumieniu.

Niezawisłość duchową sędziego, niezależność wewętrzną jego sumienia należy ogrodzić murem ustawowych gwarancyj, by nawet słaby z natury, nawet najsłabszy nie zachwiał się pod naporem czynników natury zewnętrznej.

W interesie państwa leży oparcie aparatu sądowego na zasadzie bezwzględnej sprawiedliwości. Nie darmo rzymianie uważali sprawiedliwość za „fundamentum regnorum", nie darmo nasi pobratymcy słowianie południowi nazywają swe ministerstwo sprawiedliwości — ministerstwem „prawdy".

Jeżeli sięgniemy na chwilę do naszej sądowniczej przeszłości, do źródeł nowoczesnego ustroju sądowego na ziemiach polskich, to przekonamy się, że ustawy kontytucyjne, choć tworzone pod hasłem supremacji czynnika wykonawczego, wysuwały jednak mocno — w imię dobrze zrozumianego interesu państwowego, zasadę całkowitego zabezpieczenia sędziego przed jakąkolwiek ingerencją w dziedzinie jego sumienia ze strony władz rządzących.

W tak zwanej „Organizacji Ministrów", opartej na Konstytucji Księstwa Warszawskiego z dn. 22 lipca 1807 r., znajdujemy taki znamienny dla doby ówczesnej przepis, regulujący stosunek sądów do interesów państwa: „wyroki sędziów nawet w sprawach, gdzie My, Król lub Naród jest interesowanym, są wolne od wszelkiego wpływu i jedynie p r a w u i s u m i e n i u sędziego podległe mieć chcemy".

Konstytucja Królestwa Polskiego z dn. 27 listopada 1815 r. idzie w tym względzie jeszcze dalej, dając rzeczowe określenie niepodległości (niezawisłości) sędziowskiej: „Przez niepodległość sędziego rozumie się służąca mu wolność oświadczenia swego zdania w sądzeniu, bez ulegania wpływom władzy najwyższej i ministerjalnej". „Wszelkie inne określenie lub tłumaczenie niepodległości sędziego — mówi tak Ustawa Konstytucyjna — uznaje się za n a d u ż y c i e".

* * *

Idą wieki za wiekami i wciąż toczy się walka o prawo, o miejsce dla prawa, walka o sprawiedliwość.

* * *

Każda istota ludzka insynktownie odczuwa potrzebę sprawiedliwości — każda wierzy we wcześniejszy czy późniejszy jej tryumf.

Na straży sprawiedliwości stoi i stać winno niezłomnie sumienie niezawisłego sędziego.

Tam, gdzie się wykuwa
Praw Państwa zręby...

Wywiad ze sprawującym kierownictwo administracyjne Komisji Kodyfikacyjnej R. P., jej Sekretarzem Generalnym, Sędzią S. N., prof. E. Stan. Rappaportem.

Godzina popołudniowa. Znajdujemy się w zacisznym gabinecie Sędziego S. N., prof. E. Stan. Rappaporta, Sekretarza Generalnego Komisji Kodyfikacyjnej R. P., do którego imieniem „Głosu Sądownictwa" zjawiliśmy się po wywiad na temat stanu prac, zamierzeń i działalności Komisji Kodyfikacyjnej R. P.

Czworokątny niewielki stolik — nad nim zwisająca lampa o przytłumionem świetle — okna zasłonięte storami. — Zaproszeni uprzejmym gestem naszego łaskawego interlokutora zasiadamy wokół stolika — Redaktor Kazimierz Fleszyński, zadając pytania, uprzednio wynotowane dla pamięci, a Sekretarz Redakcji, Zygmunt Zaleski, skrzętnie notując tok myśli, rzucanych w czasie ożywionej wymiany zdań.

Zaraz na wstępie Redaktor Fleszyński podnosi, iż „Głos Sądownictwa", zapoczątkowując tą drogą wywiadów stały kontakt pisma z przejawami działalności Komisji Kodyfikacyjnej w osobie jej Sekretarza Generalnego — w obecnym pierwszym wywiadzie, pragnie uzyskać szereg informacyj o charakterze ogólnym — „de omnibus rebus et de quibusdam aliis", — ma być to bowiem wywiad o charakterze informacyjno - opisowym.

Prof. E. Stan. Rappaport, idąc po myśli naszych intencji, przytakuje naszej prośbie, — a po chwili zadumy rzuca zdanie:

— Komisja Kodyfikacyjna niesłusznie niema dobrej prasy! Czyni się jej zarzut słabego tempa prac, zapominając o tem, że i w zakresie jej działalności ma się do czynienia z jakże wielce rozbieżną różnicą zdań, wynikającą na podłożu dawnego podziału państwa na trzy dzielnice. Jednak tak, jak i w innych dziedzinach, również i na terenie Komisji Kodyfikacyjnej, różnice te w miarę upływu czasu i rozwoju państwa, coraz bardziej się wyrównywują.

— Kto obecnie stoi na czele Komisji Kodyfikacyjnej? — zapytuje Redaktor Fleszyński.

— Od dnia 8 września 1928 roku t. j. od daty nagłej śmierci ostatniego Prezydenta Kom. Kodyf., ś. p. Rektora Franciszka Xawerego Fiericha, — stanowisko Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej nie zostało już obsadzone, — natomiast Prezydjum Komisji przekształciło się w końcu tegoż 1928 roku w ciało ściśle kolegjalne, dzielące funkcje Prezydenta, merytoryczne i administracyjne, pomiędzy swych członków.

Obecnie — informuje nas dalej Sędzia S. N., Rappaport — Sekretarz Generalny Komisji Kodyfikacyjnej R. P. pełni funkcje jej administratora, zaś Wiceprezydenci Kom. Kodyf. pełnią swoje obowiązki jako Przewodniczący Prezydjum i Komitetu Organizacji Prac, a więc kierownicy prac kodyfikacyjnych. Ta forma kolegjalna, jaka obecnie istnieje, została uznana za najodpowiedniejszą.

— Obecnie prosimy o informacje o budżecie Komisji Kodyfikacyjnej i zagadnieniach z finansami Komisji związanych.

— Budżet Komisji Kodyfikacyjnej był — od początku istnienia komisji, prócz jednego roku 1925 (około 700.000 zł.) — stale bardzo niski, co nastręczało ustawiczne trudności przy honorowaniu referentów Komisji, wymagających specjalnych kwalifikacyj i kompetencyj. Doświadczenie szeregu lat działalności Komisji Kodyfikacyjnej dowiodło, że minimum budżetowem jest kwota 500.000 zł. Wszelkie kompresje poniżej tej kwoty wywołują z konieczności niemal automatycznie zwolnienie tempa prac i powodują w następstwie potrzebę ponownego nawiązywania nici wysiłku i uwagi. W ten sposób marnuje się wprost część zużytej energji i skupienia, osiągniętego już w toku uprzedniej systematycznej pracy.

Od dnia 1 kwietnia 1931 r. t. zn. od chwili rozpoczęcia wykonywania nowego budżetu 1931/32 oprócz kompresji budżetowych, coraz dotkliwszych, ale zrozumiałych ze względu na stan finansowy Skarbu Państwa, Komisja Kodyfikacyjna musiała się przystosować ponadto do specjalnych nowych warunków układu budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, w którym odrębny budżet Kom. Kodyf. co do wysokości poszczególnych kwot budżetowych wprawdzie zachowano, jednak skreślono, ze względu na potrzebę uproszczenia techniki budżetowej ogólnej, odrębny Dział IV budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, obejmujący do roku 1931/32 odrębny budżet Komisji Kodyfikacyjnej. Obecnie więc budżet Kom. Kodyf. włączono nominalnie do odpowiednich paragrafów budżetu Zarządu Centralnego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Z powodu licznych, ustawicznych restrykcyj pieniężnych Komisja Kodyfikacyjna otrzymuje obecnie mniej niż 50% kwot dotychczas otrzymywanych. Redukcja budżetu odbija się przedewszystkiem na wynagrodzeniu referentów. Wynagrodzenia za udział w posiedzeniach są już dawno zniesione.

Jakkolwiek — kończy swe wywody w sprawach budżetowo-finansowych Kom. Kodyf., prof. Rappaport — redukcja budżetu Komisji wpłynęła z konieczności na zwolnienie tempa prac Komisji Kodyfikacyjnej, — to jednak udało się ustalić plan ukończenia wszystkich prac Komisji Kodyfikacyjnej w ciągu 8 lat, — czyli, że pełny plan prac zostałby ukończony w ciągu lat dwudziestu (1919—1939).

— Jak się przedstawia skład osobowy Komisji Kodyfikacyjnej? — pyta Redaktor Fleszyński.

— Liczbę członków Kom. utrzymujemy stale w ramach 44 osób. Początkowo działalność w charakterze członka Komisji Kodyfikacyjnej uważano jako spełnianie funkcyj o charakterze pomocniczo-publicznym. Obecnie stanowisko członka Komisji Kodyfikacyjnej traktowane jest jako piastowanie urzędu, jakkolwiek bez przywiązanego do tego urzędu stałego wynagrodzenia.

Członków Komisji Kodyfikacyjnej mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów; członkowie - profesorowie i sędziowie — uważani są za pozostających w stosunku publiczno - prawnym, członkowie — adwokaci uważani są za pozostających w stosunku kontraktowym.

Pośród członków Komisji Kodyfikacyjnej sędziowie stoją liczebnie na ostatniem miejscu — jest ich ośmiu (w tem dwuch byłych sędziów) na ogólną liczbę 28 członków — referentów Komisji Kodyfikacyjnej. Tę niewielką liczebność sędziów w pracach Komisji Kodyfikacyjnej koryguje się w pewnej mierze przez b. intensywne powoływanie komisyj opinjodawczych (dla poszczególnych zagadnień) z grona sędziów.

— Jeśli mowa o pomocniczych w stosunku do Komisji Kodyfikacyjnej komisjach opinjodawczych, to jaki jest naogół stosunek — zapytuje Redaktor Fleszyński — zrzeszeń i towarzystw prawniczych do prac Komisji Kodyfikacyjnej i w czem się on wyraża?

— Zacytuję tu — oświadcza Sędzia S. N. Rappaport — w odpowiedzi na pytanie słowa, wypowiedziane przez senatora Dr. K. Zaczka, jako sprawozdawcę budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, który w marcu 1931 r. m. in. oświadczył: „Od początku swego istnienia Komisja Kodyfikacyjna rozwijała się jako ten zasadniczy ośrodek prawniczy, wokół którego skupiły się jej organizacje pomocnicze z pośród przedstawicieli prawnictwa, mające na celu bądź ułatwienie Komisji kontaktu ze zrzeszeniami prawniczemi w kwestji opinjowania o jej projektach (Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.), bądź z prawniczemi zrzeszeniami międzynarodowemi, w kwestji dostarczania i wymiany materjału prawno - porównawczego w dziedzinie bieżących zagadnień kodyfikacyjnych (Polska Komisja Współpracy Prawniczej Międzynarodowej, Polskie Towarzystwa Ustawodawstwa Cywilnego i Kryminalnego). Rzeczone organizacje spełniają doniosłą rolę użytecznych ciał pomocniczych, wielokrotnie umniejszając wydatki Komisji Kodyfikacyjnej na specjalne, bezpośrednie studja.

Z kolei rozmowa przeszła na tematy, związane z pracami, będącemi w toku, i dalszemi zamierzeniami projektodawczemi Komisji Kodyfikacyjnej.

— W jakim stanie znajdują się prace Komisji Kodyfikacyjnej nad projektem Kodeksu Karnego? — zapytuje Redaktor Fleszyński.

— Obecnie odbywa się III-cie czytanie Kodeksu Karnego. Pragnę — podnosi Sędzia S. N., E. Stan. Rappaport, — by można je ukończyć przed wakacjami. Bowiem w okresie wakacji istnieje zamiar opracowania przepisów przechodnich, poczem na jesieni, w październiku możnaby już gotowy projekt złożyć Panu Ministrowi Sprawiedliwości. Projekt ten mógłby zostać przedstawiony Ciałom Ustawodawczym w czasie przyszłej sesji budżetowej 1931 roku. Przewiduje się, iż vacatio legis przy wprowadzaniu w życie Kodeksu Karnego trwałoby krótko. Projekt polskiego Kodeksu Karnego, opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną, jest syntetyczny, równie, jak i inne środkowo-europejskie, — w przeciwieństwie do kazuistycznych, jakimi są nowe kodeksy karne, włoski i hiszpański,

a poczęści i wszystkie wzorowane na nich południowo - amerykańskie. Ta syntetyczność Kodeksu Karnego polskiego związana jest z pozostawieniem b. dużej swobody sędziom wyrokującym, a więc wymaga szczególnej pieczy o wysoki poziom magistratury polskiej.

Ze sprawą realizacji Kodeksu Karnego wiąże się kwestja mego znanego powszechnie wniosku co do konieczności opracowania kodeksu wykonawczego karnego. Kwestja ta jednak jest nowa i tak ważna, że należałoby poświęcić jej bodaj wywiad specjalny.

— Jakie są zamierzenia — pyta z kolei Redaktor Fleszyński — w odniesieniu do nowelizacji Kodeksu Postępowania Karnego?

— W odniesieniu do tego zagadnienia prace prowadzone są i w Komisji Kodyfikacyjnej i w Ministerstwie Sprawiedliwości. Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowuje t. zw. „małą nowelizację“, głównie pod kątem osiągnięcia oszczędności. Ja natomiast — mówi o zamierzeniach swych jako członka — sekretarza Sekcji Prawa Karnego Komisji Kodyfikacyjnej, prof. Rappaport — chcę oprzeć nowelizację K. P. K. na doświadczeniu i jurysprudencji. Mój schemat propozycyj — wywodzi Sekretarz Generalny Komisji Kodyfikacyjnej — jest b. śmiały: wrócić do austryjackiego systemu rewizyjnego, kończącego postępowanie merytoryczne na sądzie okręgowym. Według mojej koncepcji wydziały odwoławcze karne w sądach okręgowych byłyby sądami karnemi rewizyjno - kasacyjnymi w stosunku do sądów grodzkich, wyrokujących w I-ej instancji w sprawach karnych. Odpadłoby więc odwoływanie się strony oskarżonej do Sądu Najwyższego jako III-ej instancji. Natomiast sąd jako taki oraz prokurator mieliby pozostawioną sobie możność odwołania się do Sądu Najwyższego. Natomiast w sprawach karnych, w których w I-ej instancji wyrokuje sąd okręgowy, pozostałby w charakterze II-ej instancji sąd apelacyjny, i wreszcie kasacja szłaby do Sądu Najwyższego. Ten mój projekt wychodzi z założenia, że sprawy policji prostej i poprawczej nie powinny iść do Sądu Najwyższego, gdyż ani z racji swego charakteru ani też wobec ich małego ciężaru gatunkowego nie powinny one tak nadmiernie — jak się to obecnie dzieje — obciążać najwyższej instancji sądowej w państwie. Zresztą nie od rzeczy będzie podnieść, że odciążenie Sądu Najwyższego pozwoliłoby przy obsadzie 50 sędziów orzekających w zakresie sądownictwa powszechnego i 35 orzekających w Izbie Administracyjnej S. N. (Sędzia S. N. Rappaport b. poważnie się liczy z projektem wcielenia N. T. A. do S. N. — Przyp. Redakcji) — na podwyższenie uposażeń sędziów tej najwyższej w państwie instancji sądowej.

— Czy nie zechciałby Pan Sędzia — zapytuje następnie Redaktor Fleszyński — udzielić informacji co do projektowanego Kodeksu Karnego Policyjnego?

— Projekt Kodeksu Karnego Policyjnego znajduje się obecnie jeszcze w mgławicy. Jest to pod względem projektodawczym i kodyfikacyjno-technicznym twór bardzo specjalny i trudny. Zresztą Komisję Kodyfikacyjną zagadnienie to interesuje tylko pośrednio,

gdyż wykroczenia, któreby zostały przewidziane w tym Kodeksie, dotyczą bezpośrednio zakresu władzy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jako władzy zwierzchniej nad organami policji. Nawiasowo dodać muszę, że kodyfikowanie przepisów, kwalifikujących się do Kodeksu Karnego Policyjnego, po wyjęciu ich z różnych ustaw, — nie zawsze — mojem zdaniem — jest wskazane, gdyż często różne nakazy i zakazy, opatrzone sankcjami, wiążą się w sposób organiczny z całą odnośną ustawą.

Następnie rozmowa potoczyła się w kierunku cywilistycznych prac i zamierzeń Komisji Kodyfikacyjnej.

— Przedewszystkiem podnieść muszę — informuje nas Sędzia S. N. Rappaport — że za niezmiernie ważną pracę uważa Komisja Kodyfikacyjna studja nad projektem ordynacji egzekucyjnej. W dzisiejszych bowiem warunkach, przy dzisiejszym stanie procedury egzekucyjnej, coraz mniejsza ilość spraw wpływa do sądów, natomiast wymiar sprawiedliwości przenosi się do sądów polubownych. Prace nad projektem nowej ordynacji egzekucyjnej, to wielka zasługa prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, Kamila Stefki. Są one obecnie w pełnym toku, ukończone jest już II-gie czytanie, projekt pójdzie do opinji, a na jesieni przewiduje się III-cie czytanie. Ordynacja egzekucyjna składa się zasadniczo z dwuch działów: egzekucja na ruchomościach i na nieruchomościach.

Następnie w toku prac przygotowawczych znajduje się projekt przepisów, regulujących tryb postępowania niespornego. Trybem prac zwykłych prowadzone są prace nad projektem jednolitej ustawy notarjalnej, opracowanej przez członka Kom. Kodyf., Notarjusza Jakuba Glassa. Natomiast trybem prac pilnych prowadzi się studja nad projektem przepisów, regulujących zagadnienia upadłości i zapobiegania upadłości. W sekcji prawa handlowego kończy się pracę nad projektem ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, natomiast całokształt prac nad projektem jednolitego Kodeksu Handlowego w związku ze śmiercią członków Komisji, ś. p. Dolińskiego i Górskiego zatrzymał się na I-szem czytaniu. Obecnie referentem głównym projektu Kodeksu Handlowego jest w podkomisji Sekcji Prawa Handlowego prof. Uniw. Jagiell., Tadeusz Dziurzyński, a odnośnej sekcji przewodniczący prof. U. J., Stanisław Wróblewski.

— Jakkolwiek jest to niezmiernie drażliwa sprawa, jednak pozwalam sobie zadać pytanie, jaka jest opinja Pana Sędziego o opracowanym przez Komisję Kodyfikacyjną projekcie prawa małżeńskiego osobowego? — zapytuje Redaktor Fleszyński.

— Projekt prawa małżeńskiego osobowego wraz z ustawą o aktach stanu cywilnego został oddany do dyspozycji miarodajnych czynników rządowych i ustawodawczych, równocześnie z projektem Kodeksu Postępowego Cywilnego. Projekt prawa małżeńskiego, którego referentem głównym jest prof. Uniwer. Warszawskiego, Karol Lutostański, stał się przedmiotem zaciekłych ataków, jakkolwiek szanując uczucia religijne większości ludności polskiej i nie zmuszając jej bynajmniej do stawania przed urzędni-

kiem stanu cywilnego, miał na względzie taką koncepcję, aby dopuszczęnie rozwodów małżonków-katolików było jedynie wyjątkiem od reguły. Że jednak dogmaty Kościoła Katolickiego i zawarte w tem prawie koncepcje prawno-państwowe zazębiają się o siebie, dlatego nawet projekty kompromisowe nie zadawalają ani konsekwentnych zwolenników tezy opartej na dogmatach Kościoła, ani przedstawicieli czysto-świeckiego ujęcia zagadnienia. Jednak istnieje nadzieja, że znajdą się tacy, co się wyzbędą nałogu krańcowej oceny projektu tego prawa, bowiem proces rozwodowy cywilny, w projekcie przewidziany, jest bardzo długi; szczegółowy i poważny. A tylko skłonności ku jednostronnemu naświetlaniu tak skomplikowanego zagadnienia kodyfikacyjnego przypisaćby można ostre oceny krytyczne, w prasie ogłaszane, przypisujące krańcowe tendencje zasadom projektu. W najbliższym czasie projekt ogłoszony zostanie drukiem i spodziewać się należy podówczas bardzo rzeczowej jego oceny.

Nastąpiła przerwa w naszej rozmowie. W myślach krzyżowały się te rozliczne kwestje i zagadnienia, podniesione lub choćby tylko zlekka poruszone w czasie wymiany pytań i odpowiedzi. Stanął przed nami w ogromie swym nieuchwytny gmach w i e l k i e j p r a c y, budującej zręby prawnej formy państwa: — oto w zaciszu takich jak ten, w którym przebywamy, gabinetów — snuje się wytrwale, ustawicznie, niezmordowanie praca umysłów prawniczych, ogarniających wiedzą, wyczuciem i może niekiedy błyskiem myśli twórczej zagadnienia życia społecznego i organizmu społeczno-państwowego. Rośnie budowla państwo i społeczeństwo wszechogarniająca, cementująca dzielnice i dawne zabory, jednocząca obywateli i stany, zbliżająca umysłowości, niwelująca odrębności, scalająca społeczność.

Dzień za dniem wykuwa się praw państwa zręby — dzień za dniem zbliża Rzeczpospolitą do owej chwili, gdy nową, rodzimą formę prawną nowoczesnego państwa pocznie napełniać treść nowej, dalekiej od zacofania średniowieczem tchnącego, myśli Odrodzonej Polski. Wraz z Nowemi Prawami Młoda Polska idzie!

Przerwał milczenie Redaktor Fleszyński. Na podręcznej kartce jeszcze dwa pytania widnieją: co słychać z projektem ustawy o adwokaturze, — jakie są poglądy naszego wielce uprzejmego rozmówcy na zagadnienie instytucji sądów przysięgłych?

— Sprawą przepisów o adwokaturze — wyjaśnia nam Sędzia Sędzia S. N., Rappaport — zajęło się obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości. Jak wiadomo — zagadnienie uregulowania sprawy palestry wiąże się z jednej strony z kwestją t. zw. „wolno — przesiedlności", z drugiej zaś strony ważnym niezmiernie momentem studjów nad tą sprawą jest kwestja autonomji wewnętrznej czyli „samorządności adwokatury". Prace Komisji tej materji są dalej w toku.

— Sprawa sądów przysięgłych jest obecnie aktualną niemal w całej Europie, bowiem wszędzie zagranicą, gdzie one istnieją, myśli się o ich reformie, conajmniej reformie, jako że kasować tę instytucję byłoby zbyt trudno. Otóż we Włoszech kilka tygodni temu wprowadzono na miejsce sądów przysięgłych wielkie sądy ławnicze,

wyrokujące w składzie dwuch sędziów koronnych i pięciu ławników. W Belgji natomiast istnieje projekt przydania ławie przysięgłych w charakterze przewodniczącego, wybitnego prawnika, wybieranego ze specjalnej listy.

— Jestem przeciwnikiem instytucji sądów przysięgłych! — oświadcza nam z mocą wewnętrznego przekonania Sekretarz Generalny Komisji Kodyfikacyjnej R. P. Dlatego też opracowuję opinię co do skasowania sądów przysięgłych, którą przedstawią Pol. Tow. Prawa Państw. w związku z ankietą o zmianie konstytucji.

— A jaki jest stosunek adwokatury do instytucji sądów przysięgłych? — wtrąca Redaktor Fleszyński.

— Nikt nie pyta się tenora, czy opera jest potrzebna! —pada dowcipna a zręczna odpowiedź Sędziego S. N. Rappaporta. — Zresztą dodać muszę — zauważa nasz rozmówca, — że naogół sędziowie są przeciwnikami sądów przysięgłych, natomiast gorącymi obrońcami instytucji sądów przysięgłych są najwybitniejsi adwokaci.

Wreszcie w czasie wymiany ostatnich zdań pada kilka słów o rozpoczętej w Komisji Kodyfikacyjnej archiwizacji materjałów komisyjnych, dokonywującej się pod kierownictwem Sędziego S. N. Dr. Włodzimierza Dbałowskiego, będącego zastępcą Sekretarza Generalnego Kom. Kodyf. Komisja Kodyfikacyjna rozporządza też b. celowo dobraną, własną bibljoteką, liczącą obecnie kilka tysięcy dzieł. Wyjazdy zagranicę członków Komisji zostały ograniczone do minimum.

W dniach od 17-go do 22-go włącznie czerwca r. b. Sekcja Prawa Karnego odbędzie nader ważne posiedzenie, doprowadzając do końca III-ie czytanie projektu Kodeksu Karnego. Dzięki takiemu pośpiechowi i wytężonej pracy r. 1932 stanie się zapewnie rokiem istotnej unifikacji rodzimego prawa karnego.

Rozmowa nasza dobiegła do końca. Wstajemy, dziękujemy wielce uprzejmemu Sekretarzowi Generalnemu Komisji Kodyfikacyjnej R. P. za te jego niezmiernie interesujące wywody, które stały się materjałem dla pierwszego wywiadu, ogłaszanego na łamach czasopisma prawniczego, wychodzącego w Polsce.

EDWARD SOMMER.

'Wymiar sprawiedliwości w Polsce a w Anglji

Zamieszczamy poniżej drugi z cyklu artykułów na powyższy temat — (vide „Głos Sądownictwa" Nr. 4/1931). Po wypowiedzeniu w pierwszym artykule uwag ogólnych, Autor omawia obecnie organizację sądownictwa powszechnego w Anglji, podając w niniejszym artykule wiele ciekawych szczegółów i danych, dotyczących instytucji angielskiego sądownictwa pokojowego. Podkreślenie i uwypuklenie cech charakterystycznych, znamionujących sądy pokoju w Anglji, pozwala Autorowi na wypowiedzenie w końcowych wywodach uwag krytycznych w odniesieniu do instytucji sądów pokoju, przewidzianych w naszem Prawie o Ustroju Sądów Powszechnych.

Komitet Redakcyjny.

I.

ORGANIZACJA SĄDOWNICTWA POWSZECHNEGO W ANGLJI.

Anglicy dzielą swe sądy powszechne na dwie grupy: na tak zwane sądy niższe i sądy wyższe. Określenia te użyte są w innem znaczeniu niż u nas. Przez sądy niższe rozumieją w Anglji sądy tak I-ej jak i II-ej instancji, których kompetencja terytorjalna rozciąga się na mniejsze okręgi, a zatem nie na cały kraj lub prowincje, lecz na część danej prowincji jak np. na okręg hrabstwa (tyle co nasze starostwa) lub na jeszcze mniejsze okręgi. Przez sądy wyższe zaś rozumieją w Anglji sądy tak I-ej jak i wyższej instancji, które mają swą siedzibę w metropolji, a kompetencją swą pod względem terytorjalnym obejmują jedną lub kilka prowincji.

Sądy niższe są zatem sądami prowincjonalnemi, rozsianemi po całym kraju, — sądy wyższe zaś sądami dla wielkich okręgów, obejmujących całe prowincje.

A. Do sądów niższych należą:

I. sądy pokoju (courts of justices of the peace) wśród których rozróżniamy następujące kategorje:

a) courts of petty sessions (wskróceniu: petty sessions);

b) courts of quarter sessions (w skróceniu: quarter sessions).

W wielkich miastach spotykamy jeszcze t. zw. miejskie sądy pokoju (sądy policyjne, będące pewną odmianą sądów pod a)).

II. sądy hrabskie (county courts) odpowiadające mniej więcej naszym sądom grodzkim cywilnym.

B. Do sądów wyższych należą:

III. Sąd Najwyższy (supreme court of judicature of England), który dzieli się na dwa oddziały:

a) wysoki sąd (high court of justice (w króceniu: high court);

b) sąd apelacyjny (court of appeal).

IV. Sądy rewizyjne, którymi są:

a) house of lords — dla Anglji europejskiej,

b) judicial committee of the priwy council — dla kolonji angielskich, Indyj i wyspy Mann.

SĄDY POKOJU.

Nim przystąpię do omówienia instytucji sądów pokoju, zakwestjonować muszę dość rozpowszechnione między sędziami zawodowymi mniemanie, jakoby sądy sprawowane przez sędziów pokoju były jakąś quantité negligeable, a sądy sprawowane przez zawodowych sędziów pod każdym względem i o wiele przewyższały sądy pokoju. Otóż jeden i drugi system ma swoje zalety i swoje wady, ma swoich zwolenników i swoich przeciwników.

Przeciwnicy systemu sędziów zawodowych zarzucają sędziom zawodowym nieznajomość świata i nieznajomość ludzi. Sędzia bowiem zazwyczaj nie styka się bezpośrednio z objawami życia, jakie są przedmiotem badań i rozstrzygnięć sądowych. Nie styka się on ze stronami w sposób bezpośredni, nie otrzymuje od nich szczerych i bezpośrednich informacji, lecz otrzymuje je w pewnej mierze przekręcone i tendencyjnie zabarwione. Również i świadkowie zeznają często tendencyjnie, będąc pod wpływem jednej lub drugiej strony. Jeżeli się do tego doda, że sędzia zawodowy, nie rozporządzając większemi funduszami, nie może szerzej żyć i z własnej obserwacji poznać świat i życie, — wyrabia się u niego pewien światopogląd, który nie jest zgodny z rzeczywistością. — Ten stan rzeczy określają Niemcy słowami: „Weltfremdheit des Beamtenrichtertums".

Przeciwnicy sądów pokoju, a zwolennicy obsadzania sądów wyłącznie sędziami zawodowymi zarzucają znów sędziom pokoju:

1. niefachowość w prowadzeniu i osądzaniu spraw, wynikłą z nieznajomości przepisów prawnych, skutkiem czego zapadają dość często orzeczenia sprzeczne z obowiązującem prawem;
2. znaczny subjektywizm w osądzaniu spraw i łatwe uleganie wpływom postronnym, a w szczególności —
3. uleganie w znacznej mierze wpływom adwokatów jako zawodowych prawników, górujących często wiadomościami prawnemi nad sędziami pokoju.

Jedne i drugie zarzuty mają za sobą pewną miarę słuszności. Celem uchylenia tych niedomagań stosują też poszczególne ustawodawstwa rozmaite remedia. Sędziom zawodowym dodaje się element obywatelski z poza stanu sędziów zawodowych, już to jako osobny organ orzekający o kwestjach faktycznych, jak ława przysięgłych, lub jako element współdziałający ze sędzią w orzekaniu jak fachowi assesorowie (np. sędziowie handlowi) lub sądy ławnicze.

Sędziom pokoju znów przydziela się bądź to przewodniczących prawników, bądź też prawników, jako fachowych doradców do narady nad orzeczeniem, ewentualnie jednych i drugich, — bądź też wymaga się od sędziów pokoju pewnego przeszkolenia.

A. SĘDZIOWIE POKOJU.

Sądy petty sessions (dosłownie: sądy małych posiedzeń) i sądy quarter sessions (dosłownie: sądy kwartalnych posiedzeń) są to sądy powszechne, rozsiane po całej Anglji, z których pierwsze odpowiadają mniej więcej naszym sądom grodzkim, zaś druga kategorja w przybliżeniu naszym sądom okręgowym. W jed-

nych i drugich sądach orzekają prawie wyłącznie sędziowie pokoju (judges of the peace).

Urząd sędziów pokoju wprowadzony został jeszcze za czasów Edwarda III (panował od 1327 — 1377 r.). Dawniej piastowany był ten urząd wyłącznie przez bardzo zamożnych ludzi, którzy za nominację musieli uiszczać dość znaczne opłaty, a ubieganie się o ten urząd uzależnione było od wykazania znacznego cenzusu majątkowego. Z biegiem demokratyzacji społeczeństwa wymogi cenzusu majątkowego coraz to malały, a na krótko przed wojną wymogi dopuszczenia do urzędu sędziego pokoju były następujące: Pełnoletność, obywatelstwo angielskie, własnowolność, stałe zamieszkanie w okręgu danego hrabstwa, o ile chodzi o wieś, — zaś odnośnie do miejskich sędziów pokoju, zamieszkiwanie w danym mieście. — Za równoznaczne z tem ostatniem uważa się, jeżeli dany kandydat ma w tem mieście własny dom lub dom towarowy.

Wyłączeni od sprawowania urzędu sędziego pokoju są zasądzeni za delikta hańbiące lub za oznaczone w ustawie delikta wyborcze i to do 7 lat po zasądzeniu. Dalej wyłączeni są obywatele znajdujący się w stanie upadłości handlowej, aż do 5 lat po zlikwidowaniu upadłości.

Stanowisko sędziego pokoju uzyskuje się na podstawie nominacji. Nominacji udziela król na wniosek lorda - kanclerza, któremu znów przedstawia kandydatów lord - lieutenant, — naczelnik danego hrabstwa (tyle co nasz starosta). Nominacja nie jest indywidualną, bowiem od czasu do czasu sporządza się w hrabstwach listy kandydatów na sędziów pokoju, które lord-lieutenant przedkłada lordowi-kanclerzowi, a ten królowi i z tej listy mianuje się szereg sędziów pokoju. Rozumie się, że propozycja naczelnika hrabstwa, lorda - lieutenanta, ma zazwyczaj decydujące znaczenie.

Nominacja następuje na czas życia króla, lecz następca w tronie z reguły zatwierdza dotychczasowych sędziów pokoju, wpisując ich na nową listę, tak że urząd sędziego pokoju jest w swej istocie dożywotnim. Z powodu nienależytego wykonywania urzędu sędziego pokoju, lub gdy tenże stanie się niegodnym tego urzędu, może nastąpić usunięcie sędziego pokoju z urzędu przez skreślenie go z listy, co poczytywane jest za wielki dyshonor i co zresztą rzadko się zdarza. W wypadku zmiany króla następuje zazwyczaj rewizja list, i uznanych za niegodnych nie umieszcza się na nowej liście. — Nieumieszczenie na nowej liście ma to samo znaczenie co skreślenie z listy, a zatem usunięcie z urzędu.

Jak widzimy z wyżej przedstawionego stanu rzeczy, dopuszczone a zarazem i wciągnięte do sprawowania urzędu sędziego pokoju są bardzo szerokie sfery społeczeństwa, co znajduje też swój wyraz w liczbie sędziów pokoju, która wedle danych zawartych w dziele Hatscheka „Englisches Staatsrecht“ wynosiła w1895 r. 18.205 sędziów (na około 30.000.000 mieszkańców ówczesnej Anglji), mimo iż wedle Gerlanda („Die englische Gerichtsverfassung“ — Lipsk 1910) dla należytego obsadzenia i funkcjonowania sądów pokoju liczba 1430 sędziów byłaby wystarczającą. Ta wysoka liczba sędziów pokoju ma znaczenie dla sposobu wykonywania tego urzędu, gdyż ciężar rozłożony na liczne jednostki nie obciąża zbytnio poszczególnych sędziów pokoju.

Urząd sędziego pokoju jest urzędem honorowym i bezpłatnym. Sędzia pokoju otrzymuje tylko zwrot kosztów podróży i pobytu, o ile posiedzenie sądu odbywa się poza jego miejscem zamieszkania.

Sędziowie pokoju danego okręgu tworzą zamkniętą w sobie organizację, która zbiera się od czasu do czasu dla narad nad sprawami publicznemi. W szczególności przedkłada się im do zaopinjowania projekty nowych ustaw i rozporządzeń z wszelkich dziedzin. między innemi też sprawy podatkowe i administracyjne danej prowincji. Uprawnieni są też do stawiania samoistnych wniosków ustawodawczych.

Grono sędziów pokoju danego hrabstwa stanowi obsadę dla znajdujących się w tem hrabstwie sądów pokoju.

Sędziowie pokoju dokonują sami między sobą rozdziału czynności, istnieje zatem samorząd. Sami wybierają z pomiędzy siebie przewodniczącego t. zw. chairmana, który przeważnie jest na wszystkich posiedzeniach obecny i przewodniczy na rozprawach. Takim przewodniczącym jest zazwyczaj jakiś prawnik (emerytowany sędzia, niepraktykujący już adwokat i t. p.). O ile on nie przewodniczy, zastępuje go najstarszy sędzia pokoju.

Sąd pokoju jest sądem kolegjalnym. Utarła się ta praktyka, że w posiedzeniach sądowych (rozprawach) biorą udział wszyscy sędzowie pokoju, którzy zjawią się w danym dniu do sądu, tak że liczba sędziów orzekających jest nieograniczona, z tem jednak zastrzeżeniem, że nie może być ich mniej jak dwuch. Zresztą co do liczby sędziów, to statuty poszczególnych sądów rozmaicie tę kwestję regulują.

W niektórych znów sądach pokoju zgromadzenie sędziów pokoju odnośnego okręgu sporządza co pewien czas listy posiedzeń, na których sędziowie pokoju zasiadają kolejno według pewnego porządku. Mimo tej wielkiej swobody i mimo tego, iż nikt nie ma ustawowego obowiązku stawić się na posiedzenie, kilkusetletnie kroniki sądów pokoju notują zaledwie jeden wypadek, gdy posiedzenie skutkiem niestawienia się sędziów pokoju nie doszło do skutku. Ten stan rzeczy jest wpływem zakorzenionego w społeczeństwie wielkiego poczucia obowiązku, a ponadto obawiają się w Anglji wielce skreślenia kogoś z listy sędziów pokoju, co uważane jest tamże za wielki dyshonor i co mogłoby danemu obywatelowi ogromnie zaszkodzić w opinji publicznej, a nawet w zawodzie.

B. PODZIAŁ TERYTORJALNY I KOMPETENCJA SĄDÓW POKOJU.

SĄDY „QUARTER SESSIONS" I „PETTY SESSIONS"

Na jeden okręg sądowy t. zw. commision of paece, który terytorjalnie pokrywa się zazwyczaj z okręgiem administracyjnym danego hrabstwa, wypada jeden wyższy sąd pokoju — „justices of quarter sessions" — w skróceniu zwany „quarter sessions", — który mniejwięcej odpowiada naszym sądom okręgowym. Okręg tegoż sądu dzieli się znów na szereg pomniejszych okręgów sądowych, w których urzędują sądy „justices of petty sessions" — w skróceniu zwane „petty sessions", które odpowiadają mniejwięcej naszym sądom grodzkim. Na jedno hrabstwo względnie na jeden okręg sądu

„quarter sessions" przypada przeciętnie 15 sądów „petty sessions". Jak widzimy liczba sądów w stosunku do terytorjum jest znacznie większa niż u nas. Wedle jednego sprawozdania parlamentarnego było w 1878 r. w samej Anglji (bez Walji, Szkocji i Irlandji) 715 sądów „petty sessions".

Co się tyczy kompetencji tychże sądów, to pomijam przedstawienie kompetencji terytorjalnej, gdyż odnośne przepisy zbliżone są do naszych przepisów normujących kompetencję miejscową. Co się zaś tyczy kompetencji rzeczowej, to sądy pokoju są przedewszystkiem sądami karnemi, prócz tego jednak podlegają ich orzecznictwu niektóre sprawy cywilne.

W sprawach karnych są sądy „petty sessions" sądami orzekającymi w sprawach o mniejsze przestępstwa, a sądami śledczymi prawie że dla wszystkich przestępstw. Wyłączone są tylko sprawy o morderstwo i zabójstwo, dla których to spraw istnieje instytucja specjalnych sędziów śledczych t. zw. c o r o n e r s.

Sprawy tak karne, jak i cywilne, które podlegają orzecznictwu sądów „petty sessions" przeprowadzane są w pewien bardzo uproszczony sposób, w t. zw. postępowaniu sumarycznem.

W sprawach karnych mogą sądy „petty sessions" bez przeprowadzenia śledztwa orzekać też i co do przestępstw, które należą do kompetencji sądów „quarter sessions," jeżeli sprawy mogą być przeprowadzone w sposób sumaryczny, a sąd wedle swego swobodnego uznania uważa, że dany wypadek nadaje się do takiego postępowania, — a zatem, jeżeli sprawa pod względem faktycznym jest nieskomplikowana, a wypadek nie jest zbyt ciężki. — Postępowanie takie może się odbyć tylko w ciągu 6 miesięcy od dnia popełnienia czynu. Postępowanie wdraża się w ten sposób, że zawiadamia się obwinionego na piśmie o treści oskarżenia i wzywa na termin. Jeżeli donosiciel zaręczy pod przysięgą prawdziwość swego doniesienia, może być w stosownych wypadkach wydany przeciw obwinionemu nakaz aresztowania. — Rozprawa odbyć się powinna na jednym posiedzeniu, a strony nie mają prawa domagać się odroczenia rozprawy. Dalszym wymogiem dopuszczalności takiego postępowania jest, aby oskarżony, a u dzieci niżej lat 12 — ich ojciec względnie opiekun, na to się zgodzili.

Najwyższa dopuszczalna kara w tych wypadkach jest:

w przestępstwach popełnionych przez dzieci do lat 12 — miesiąc więzienia, grzywna do wysokości 40 szylingów lub kara chłosty;

w przestępstwach popełnionych przez dzieci od 12 — 16 lat — kara 3 miesięcy więzienia lub grzywna do 10 funtów szter.;

wobec osób dorosłych — kara 3 miesięcy więzienia ewentl. z obostrzeniami lub kara grzywny do 20 funt. szterl.

W niektórych wypadkach może w sprawach podlegających kompetencji sądów „quarter sessions," sąd „petty sessions" przeprowadzić postępowanie sumaryczne i bez zgody obwinionego, jeżeli tenże przyzna się do czynu, a sąd uzna postępowanie sumaryczne za wystarczające, a karę do 6 miesięcy więzienia za dostateczną.

Zaznaczyć należy, że opisane wyżej postępowanie sumaryczne w sprawach, należących do kompetencji sądów „quarter sessions," ma w Anglji bardzo wielkie zastosowanie, gdyż obwinieni, mając

do wyboru między przewlekłem postępowaniem zwyczajnem, a krótkiem postępowaniem sumarycznem, zazwyczaj wybierają to ostatnie, ponieważ unikają przez to często dość długo trwającego aresztu śledczego, zyskują na kosztach sądowych, które w tym wypadku są znacznie mniejsze, a zazwyczaj też na wymiarze kary, który w postępowaniu sumarycznem nie może być wysoki.

Zaznaczam, że powyższe załatwienie cięższych spraw w postępowaniu sumarycznem ma ogromne znaczenie w kwestji odciążenia sądów i prokuratury, gdyż odpada śledztwo, wygotowanie aktu oskarżenia i czynności przygotowawcze przed rozprawą. Ponadto wywiera ów sposób załatwienia także ogromny moralny efekt, gdyż znaną jest rzeczą, że nawet mała kara, lecz wymierzona prawie bezpośrednio po ujawnieniu czynu, sprawia większy efekt moralny u sprawcy i jego otoczenia, niż nawet i wysoka kara, lecz wymierzona po upływie dłuższego czasu od popełnienia czynu; ponadto dłuższy upływ czasu umożliwia sprawcy wynalezienie fałszywych świadków, fałszywych dowodów, co często uniemożliwia ukaranie winowajcy.

W sprawach cywilnych sądy „petty sessions" właściwe są do rozstrzygania drobnych sporów życia codziennego, jak: spory o najem, spory pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, spory o naruszenie posiadania, spory o alimenty z tytułu nieślubnego ojcostwa i t. p., a w niektórych sądach „petty sessions" także spory ze stosunku małżeńskiego, jak: skarga żony przeciw mężowi o utrzymanie, udzielanie małżonkom zezwolenia na odrębne mieszkanie i t. p. Ostatnia kategorja spraw należy w niektórych okręgach do kompetencji sądów „quarter sessions."

Jak już wspomniałem — orzekają sądy „petty sessions" z reguły kolegialnie. — Przez jednostkowego sędziego prowadzone są śledztwa karne oraz mogą być rozpatrywane niektóre drobne sprawy karne w postępowaniu sumarycznem, przyczem jednak sędzia jednostkowy nie może wymierzyć wyższej kary ponad 14 dni aresztu lub grzywnę do 20 szylingów.

Sądami pokoju wyższego rzędu są sądy „quarter sessions", które odpowiadają mniej więcej naszym sądom okręgowym. Wywodzą one swą nazwę stąd, że dawniej zbierały się one tylko raz na kwartał. Obecnie jednak odbywają one swe posiedzenia znacznie częściej, jak np. sądy „quarter sessions" Londynu odbywają swe posiedzenia 2 razy w miesiącu, przyczem przez posiedzenie rozumie się nie jeden dzień rozpraw, lecz ciąg posiedzeń w związku ze sobą.

Okręg sądu „quarter sessions" pokrywa się naogół z okręgiem danego hrabstwa. Jednak niektóre okręgi sądu „quarter sessions" są mniejsze od okręgu hrabstwa, tworząc własny okręg sądowy „quarter sessions". Również niektóre miasta tworzą własne okręgi „quarter sessions", a niektóre wielkie miasta jak np. Londyn podzielone są nawet na kilka okręgów „quarter sessions".

Sądy „quarter sessions" są sądami tak pierwszej jak i drugiej instancji.

Jako sądy I-ej instancji działają one prawie wyłącznie jako sądy karne. W sprawach cywilnych I-ej instancji ograniczona jest ich kompetencja jedynie do sporów wynikających ze stosunków małżeńskich, tak majątkowych jak osobistych, jak: spory o płacenie i za-

bezpieczenie renty na utrzymanie dla żony i dzieci, zezwolenie na odrębne zamieszkanie małżonków, zarządzenie — u kogo z małżonków mają być umieszczone dzieci i t. p.

W sprawach karnych sądy „quarter sesions“ właściwe są dla średnich i ciężkich przestępstw. Te przestępstwa rozpatrywane być mogą jedynie w postępowaniu zwyczajnem i to z reguły za przybraniem ławy przysięgłych t. zw. jury. Wyłączone są tu natomiast ciężkie zbrodnie, jak morderstwo, zabójstwo, zdrada kraju, krzywoprzysięstwo i fałszowanie dokumentów. Dla tych przestępstw właściwe są tak zwane „courts of assises“, które są delegacją sądu „high court“.

Opisana wyżej kompetencja nie jest jednak wyłączną. Dla wszystkich bowiem spraw w I-ej instancji, dla których właściwe są sądy „quarter sessions“, właściwe są również i sądy „assises“ jako delegacje sądu „high court“, którego właściwość rozciąga się na całą Anglję i Walję.

W sprawach karnych ten ze sądów („quarter sessions“ lub „court of assise“), staje się właściwy, który pierwszy rozpoczął ściganie. Jednak tak sąd „high court“ jak odnośny „court of assise“ mają prawo wydać rozkaz, by sąd „quarter sessions‘ odstąpił odnośną sprawę sądowi ‚court of assise“. Również może i sąd „quarter sessions“, jeżeli uzna to za stosowne, nawet już rozpoczętą sprawę przerwać i odstąpić „court of assise“.

Jako sądy odwoławcze rozpatrują sądy „quarter sessions“ środki prawne przeciw orzeczeniom sądów „petty sessions“.

Poza sprawami karnemi i cywilnemi właściwe są sądy pokoju (zarówno „petty sessions“ jak i „quarter sessions“) do rozstrzygania zażaleń w sprawach administracyjnych, w szczególności odwołań podatkowych. Sądy „quarter sessions“ czynne są też jako sądy administracyjne oraz w pewnych sprawach jako nadzorujące władze administracyjne, w Anglji bowiem naogół administracja podporządkowana jest sądownictwu.

C. O T. ZW. CLERK‘U.

Przystępuję do omówienia instytucji najważniejszej osoby sądownictwa pokoju, którą Gerland w swem dziele „Englische Gerichtsverfassung“ nazywa duszą sądów pokoju. Jest nią t.zw. „clerk“, a to „clerk to the justices“ przy sądach „petty sessions“, zaś „clerk of the paece“ przy sądach „quarter sessions“.

„Clerk“ jest doradcą prawnym angażowanym do danego sądu celem udzielania sędziom pokoju porady prawnej, jest więc pomocnikiem sędziów pokoju, a pozatem urzędnikiem administracyjnym danego sądu.

„Clerk“ załatwia wszystkie czynności i wnioski, które pozostają do załatwienia poza ustną rozprawą, w niektórych wypadkach układa akt oskarżenia i ustanawia adwokata dla popierania oskarżenia. Dalej — przygotowuje „clerk“ materjał do rozprawy dla sędziów pokoju w ten sposób, że z obszerniejszych akt sporządza wyciągi dla informacji sędziów, streszcza wyniki postępowania dowodowego oraz zaopatruje akta i pisma przygotowawcze w uwagi, jakie przepisy prawne mają być w danym wypadku zastosowne,— w sprawach

karnych nadto, jakie kary mogą być w danym wypadku wymierzone (wysokość i rodzaj kary). Ponadto bierze udział w naradach i udziela informacji prawnych. — Zazwyczaj jest też „clerk“ obecnym przy całej rozprawie i spisuje protokół.

Przy sądach „quarter sessions“ może „clerk“ ponadto także wykonywać funkcje orzekającego sędziego pokoju, co ma miejsce zwłaszcza w wypadkach spraw skomplikowanych.

Co się tyczy administracyjnych czynności „clerka“, to jest on administracyjnym kierownikiem danego sądu i jego kancelarji (sekretarjatów). „Clerk“ przechowuje akta, komunikuje się z innymi sądami lub władzami, administruje majątkiem sądu. — Przy sądach „quarter sessions“, wyręczając sędziów pokoju, układa listę posiedzeń, kolejność udziału sędziów pokoju, układa listy ławy przysięgłych etc.

Celem wykonania tych wszystkich czynności przydzielony mu jest odpowiedni personel kancelaryjny. Ponadto praktykuje u niego t. zw. „assistent clerk.“

Zestawiając stanowisko „clerka“ z naszemi stosunkami, określić możemy „clerka“ jako faktycznego naczelnika sądu, lecz pozbawionego tej władzy, jaką ma u nas naczelnik sądu, będącego zarazem jakgdyby syndykiem i doradcą prawnym danego sądu.

Warunkiem osiągnięcia stanowiska „clerka“ jest odbycie conajmniej 14-letniej praktyki w charakterze „barristera“ lub „solicitora“, albo przynajmniej 14-letniej praktyki w charakterze „assistent clerka“ przy sądzie pokoju. Nominacja na „clerka“ następuje dla sądów „petty sessions“ przez odnośne gremium sędziów pokoju, dla sądów „quarter sessions“ przez wydział „quarter sessions“ i wydział względnie radę hrabstwa (county council).

Uposażenie otrzymuje „clerk of the petty sessions“ od władzy lokalnej z funduszów kas gminnych, zaś „clerk of quarter sessions“ z kasy odnośnego hrabstwa.

D. MIEJSKIE SĄDY POKOJU.

We wszypstkich miastach Anglji istnieją specjalne sądy miejskie „quarter sessions“ i „petty sessions“, tak że właściwość terytorjalna tych sądów rozciąga się tylko na dane miasto wzgl. nawet część danego miasta. Niektóre wielkie miasta jak Manchester posiadają kilka, a nawet kilkanaście (jak np. Londyn) sądów „quarter sessions,“ a kilkadziesiąt sądów „petty sessions“.

Początkowo miały sądy miejskie i niemiejskie jednakową organizację. Dopiero w 1835 r. nadany został miastom, liczącym ponad 25.000 mieszkańców, przywilej, iż odnośna rada gminna może zwrócić się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zamianowanie dla jednego lub kilku jej sądów sędziego zawodowego. Na wniosek ministerstwa mianuje król takiego sędziego zawodowego. Ministerstwo jednak może odmówić takiemu wnioskowi, jeżeli zamianowanie sędziego zawodowego uważa za zbyteczne.

Taki sędzia zawodowy, który przy sądach „petty sessions“ zwany jest „stipendyary magistrate“ lub też sędzią policyjnym, zaś

przy sądach „quarter sessions" — „recorder", urzęduje obok sędziów pokoju odnośnego sądu i ma ten sam zakres działania, co sędziowie pokoju danego okręgu z tą odmianą, że sędzia zawodowy może jako sędzia jednostkowy spełniać wszystkie te funkcje, jakie sędziwie pokoju spełniają kolegialnie.

Odnosi się to również do spraw odwoławczych w sądach „quarter sessions". Czynności dzielą tam sędziowie pokoju między siebie, przydzielając sędziemu zawodowemu sprawy trudniejsze, sami zaś załatwiając sprawy łatwiejsze. Weszło też w zwyczaj w niektórych miastach, że sędziowie zawodowi załatwiają trudniejsze sprawy karne, zaś sędziowie pokoju resztę spraw karnych i sprawy cywilne.

Mimo istnienia sędziego zawodowego pozostaje „clerk" nadal w danym sądze pokoju. Często radzi się też sędzia zawodowy „clerka" w zawiłych kwestjach prawnych.

Warunkiem nominacji na sędziego policyjnego jest poprzednie conajmniej 7-letnie, zaś na „recordera", — poprzednie conajmniej 5-letnie piastowanie stanowiska „barristera". Jak widzimy — kładą Anglicy wielki nacisk na należytą obsadę I-ej instancji, skoro dla osiągnięcia stanowiska sędziego I-ej instancji wymaga się większych kwalifikacji, niż dla zawodowego sędziego II-ej instancji.

Sędziowie zawodowi pobierają stałą pensję z kasy miejskiej. Wynosi ona dla sędziego policyjnego 1.500 — 1.800 funtów szterlingów. Wynagrodzenie „recordera", którego wysokość ustanawia rada miejska, jest znacznie niższe, wynosi bowiem przeciętnie około 200 funt. szterl. rocznie. Te stosunkowo niskie pobory „recordera" są tem uzasadnione, że sądy „quarter sessions" zbierają się rzadko (raz lub dwa razy w miesiącu lub rzadziej), tak że „recorder" ma dużo wolnego czasu. Ma on też prawo obok swego stanowiska sędziego wykonywać nadal praktykę adwokacką lub inne zajęcia, co też zazwyczaj ma miejsce, tak że recorderowie funkcje sędziego zawodowego wykonują jako poboczne zajęcie. — W przeciwieństwie do recorderów nie wolno sędziom policyjnym wykonywać prywatnej praktyki.

Z możności powoływania do sądów pokoju sędziów zawodowych miasta nie bardzo korzystały, bowiem według statystyki z 1903 r. było w całej Anglji tylko:

105 „recorderów," (uprawiających zawód sędziego zadowego jako zajęcie uboczne) — oraz

26 sędziów policyjnych w Londynie, zaś 22 sędziów policyjnych w miastach, na prowincji — razem zatem 48 sędziów policyjnych.

E. SĄDY POKOJU W ANGLJI A INSTYTUCJA SĄDÓW POKOJU W POLSCE.

Jak już podniosłem, wybierana jest w Anglji taka liczba sędziów pokoju, iż kilkunastokrotnie przewyższa niezbędne zapotrzebowanie (około 18.000 w 1895 r. zamiast niezbędnych około 1.400). Z tego powodu jest tam możliwem ciężar, jaki przez wykonywanie urzędu

sędziego pokoju powstaje dla społeczeństwa, tak rozłożyć na poszczególne jednostki, aby był on mało odczuty. Wykonywanie natomiast urzędu sędziego pokoju przez nieliczne jednostki, jak to miało miejsce w b. Królestwie za czasów rosyjskich i jak to według Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych ma mieć miejsce w całej Polsce, stanie się bardzo uciążliwe dla owych nielicznych jednostek funkcje te sprawujących, co z natury rzeczy może samą instytucję uczynić niepopularną.

Również i pod względem sprawności i poziomu orzecznictwa daje system angielski większe gwarancje, niż system u nas przyjęty.

W Anglji kieruje rozprawą bądź to zawodowy prawnik, bądź też przynajmniej starszy sędzia pokoju, który przez długoletnią praktykę pod wytrawnem kierownictwem nabył potrzebną rutynę i doświadczenie procesowe, a z pewnością też i potrzebne dla niego wiadomości prawnicze. Mimo to nie pozostawia się sędziów pokoju samych sobie, lecz przydaje im się do pomocy fachowego prawnika z conajmniej 14-letnią praktyką adwokacką, który tak przed wszczęciem procesu, jak też i po rozprawie, podczas narad nad orzeczeniem, udziela sędziom pokoju porad faktycznych i prawnych. W tych warunkach sądy pokoju w Anglji mogą stać w zupełności na wysokości swego zadania. Nie może to mieć miejsca u nas, gdzie sędzia pokoju przystąpi do prowadzenia rozpraw i do sądzenia spraw bez *żadnego przygotowania i żadnej pomocy fachowej*.

Na laika, który nie posiada żadnego wykształcenia prawniczego, a często nie posiada nawet jakiejkolwiek praktyki w sprawach sądowych — wkłada się obowiązek osądzenia sprawy niejednokrotnie zawikłanej pod względem faktycznym i prawnym, do czego zawodowy sędzia przystępuje dopiero po odbyciu kilkuletnich studjów, kilkuletniej praktyki i egzaminów. — Jeżeli tak nieprzygotowanego sędziego pokoju pozostawiamy nadto bez fachowej porady prawnej, to rozumie się, że czynniki sądownictwa pokojowego w tych warunkach wykonywanego muszą być wysoce niezadowalające. A szkoda! Sądownictwo tego rodzaju, postawione na odpowiednim poziomie, daje w wielu wypadkach lepsze gwarancje dobrego osądzenia sprawy, niż osądzenie jej przez zawodowego sędziego, a to z racji posiadania przez sędziego pokoju znajomości stosunków i ludzi, czego brak tak często sędziemu zawodowemu.

Dajmy zatem sędziom pokoju odpowiednie przeszkolenie, w razie potrzeby fachową poradę, a w miarę możności i fachowego kierownika, — nie zwalajmy też tego ciężaru na nieliczne jednostki, lecz rozłóżmy ten ciężar na szerokie koła, — a sądownictwo pokojowe stać będzie na wysokim poziomie i odda nieocenione usługi państwu i społeczeństwu.

DR. JAN KORZONEK.

„Prorogatio fori“ według K. P. C.

(Dokończenie).

Gdy mowa o zmianie właściwości, zastanowić się wypada nad kwestją, czy strony mogą w drodze umowy prorogacyjnej poddać orzecznictwu sądu powszechnego sprawę, która według postanowień ustawowych należy do kompetencji innych władz lub sądów szczególnych, względnie czy wolno im sprawę należącą do właściwości sądów powszechnych poddać kompetencji innej władzy lub sądu powszechnego. Przepis art. 52 K. P. C. nie zawiera w tej kwestji żadnego postanowienia, niemniej jednak opowiedzieć się należy za niedopuszczalnością umowy tego rodzaju, a to z następujących powodów: Przedewszystkiem jeśli chodzi o poddanie sprawy, należącej do kompetencji sądów powszechnych, pod rozstrzygnienie innej władzy lub sądu szczególnego, to niedopuszczalność takiej zmiany właściwości wynika już *a contrario* z przepisu art. 52, wedle którego strony mogą poddać pewien spór tylko sądowi, który według ustawy nie jest właściwy, a więc nigdy innej władzy. W dalszym ciągu należy wziąć pod uwagę postanowienie art. 52, § 2, według którego poza jedynym wyjątkiem poddania sądowi grodzkiemu spraw należących ze względu na wartość przedmiotu sporu do sądu okręgowego, nie wolno stronom zmienić umową właściwości rzeczowej. Otóż jeśli w myśl tego postanowienia nie można w zasadzie przenosić spraw ze sądów powszechnych jednego rzędu do sądów powszechnych innego rzędu, to *argumento a minori ad maius* przyjąć się musi, że tem bardziej niedopuszczalnem jest przenoszenie spraw, należących do właściwości sądów powszechnych, na inne władze lub sądy szczególne i naodwrót. Nie bez znaczenia dla omawianej kwestji jest również okoliczność, że przepis o umowie prorogacyjnej znalazł miejsce wśród przepisów traktujących wyłącznie o właściwości sądów powszechnych. Z takiego jego umieszczenia wynika bowiem, że przewidziane w nim zmiany właściwości dotyczyć mogą wyłącznie kwestji, czy i o ile zamiast jednego sądu powszechnego rozpoznać może sprawę inny sąd powszechny, natomiast nie ma ten przepis żadnego wpływu na kwestje rozgraniczenia właściwości sądów powszechnych od właściwości innych władz i sądów szczególnych. Przepisy, dotyczące tej ostatniej kwestji, musiałyby znaleść miejsce gdzieindziej i znalazły je też istotnie wśród postanowień tytułu wstępnego K. P. C. (art. 2). Niema jednakże wśród nich przepisu, dopuszczającego umowną zmianę właściwości sądów powszechnych na właściwość innych władz lub sądów i naodwrót. Zaznaczyć wreszcie należy, że przepisy, rozgraniczające właściwość sądów powszechnych od właściwości innych władz lub sądów, mają charakter prawa publicznego i jako takie nie mogą być zmieniane ani uchylane przez strony. W przestrzeganiu chronionego niemi interesu publicznego poszedł ustawodawca tak daleko, że pozwala Sądowi Najwyższemu na wniosek pierwszego prokuratora unieważnić nawet prawomocne orzeczenie, wydane przez sąd w sprawie, która nie podlega orzecznictwu sądów powszechnych (art. 77 Prawa o ustr. sądów powsz.).

Podobne względy, jak te, które wykluczają dopuszczalność zmiany w drodze umowy prorogacyjnej właściwości sądów powszechnych na właściwość innych władz lub sądów szczególnych i naodwrót, każą wykluczyć możność poddania w drodze takiej umowy sądom polskim sprawy, która wogóle jurysdykcji krajowej nie podlega, i naodwrót — możność wyjęcia z pod tej jurysdykcji na rzecz sądów zagranicznych sprawy, podlegającej orzecznictwu sądów polskich. Omó-

wione już wyżej umieszczenie przepisu art. 52 wśród postanowień o właściwości sądu, które z natury rzeczy odnoszą się tylko do sądów polskich, wskazuje na to, że przepis ten nie dotyka zupełnie kwestji, czy pewna sprawa ma być rozpoznaną przez sądy polskie lub nie. Kwestja ta znalazła unormowanie w art. 4 i 5, umieszczonych wśród postanowień ogólnych tytułu wstępnego K. P. C. Powołane przepisy określają ściśle zakres spraw, które mogą być przedmiotem orzecznictwa sądów polskich. Podobnie, jak przepisy o rozgraniczeniu właściwości sądów powszechnych od właściwości innych władz, mają one charakter publiczny i dlatego nie mogą być wolą stron zmienione (p. zresztą w tym względzie mój artykuł „Jurysdykcja krajowa w projekcie K. P. C." Przegląd Sądowy Nr. 9 z 1930 r.). Na tem też stanowisku stało orzecznictwo polskiego Sądu Najwyższego do austrjackiej i rosyjskiej procedury cywilnej, które również wyraźnych przepisów w omawianej kwestji nie dają (por. orzecz. S. N. z 4. VI. 1929, III. 1. R. 464/29. O. S. P. VIII, 562 i z 21. II. 1929, C. I. 2382/28, O. S. P. VIII, 541). Jedyny wyjątek od zasady, że nie można drogą umowy prorogacyjnej zmieniać właściwości sądów polskich na właściwość sądów zagranicznych i naodwrót, zawiera przepis art. 5, § 2,1, 1. K. P. C., według którego osoby, korzystające w Polsce z przywileju eksterytorjalności, mogą się dobrowolnie poddać orzecznictwu sądów tutejszych. I ten właśnie wyjątek jest jednem więcej potwierdzeniem zapatrywania, że zasadniczo umowa prorogacyjna nie może zmieniać właściwości krajowej na zagraniczną i naodwrót. Gdyby bowiem tak było, to zbytecznym byłby ów szczególny przepis.

Odpowiadająca warunkom wyżej omówionym i zawarta w granicach dopuszczalności umowa progacyjna ma ten skutek, że sąd w niej oznaczony staje się dla sprawy właściwym, chociaż według ustawowych postanowień o właściwości właściwym nie był. Właściwość jego może być wyłączną albo przemienną. Wyłącznie właściwym staje się wtedy, jeżeli strony inaczej się nie umówiły. Jeżeli zaś ma konkurować z sądem, który byłby właściwym według przepisów K. P. C. o właściwości ogólnej lub przemiennej, to musi nastąpić wyraźny objaw woli stron w tym kierunku. Oczywiście nie jest koniecznem, aby strony sąd umowny nazwały wyraźnie przemiennym, lub też zaznaczyły, że nie ma on być wyłącznym. Wystarczy, gdy treść umowy wykazuje bez wątpliwości ich wolę w tym kierunku. Jeżeli więc np. w umowie postanowiono, że pewien spór można lub wolno wytoczyć przed sądem umówionym, to nie oznacza to nic innego, jak to, że strony obok innych sądów chciały i ten uczynić właściwym, że więc chodziło im o ustanowienie sądu umownego dowolnego. Jeżeli jednak w umowie użyto określenia, że pewien spór ma być rozpoznany przez sąd umówiony, natenczas sąd ten będzie wyłącznie właściwym.

Jakkolwiek z jednej strony umowa prorogacyjna w braku odmiennego postanowienia stwarza sąd wyłączny, z drugiej zaś strony nie można zapomocą takiej umowy zmienić właściwości wyłącznej, to jednak błędnem byłoby zapatrywanie, jakoby strony z chwilą zawarcia jednej umowy prorogacyjnej, w której pewien spór poddały oznaczonemu sądowi, jako wyłącznemu, nie mogły później zawrzeć nowej umowy, którą ten sam spór poddają innemu sądowi. Dopuszczalność takiej zmiany wynika z umownego charakteru właściwości z art. 52. *Forum prorogatum*, mimo że jest sądem wyłącznym, nie przestaje być sądem, którego właściwość wypływa ze zgodnej woli stron. Do umowy prorogacyjnej, mimo że cel jej jest wyłącznie procesowy, nie przestają się stosować przepisy prawa materjalnego, dotyczące umów w ogólności. Skoro zaś w myśl tych przepisów wolno stronom przez zgodny objaw woli rozwiązać każdą umowę, to niema racji, aby im tego prawa odmawiać w odniesieniu do umowy prorogacyjnej. Otóż jeśli strony

po obraniu sobie w poprzedniej umowie oznaczonego sądu jako wyłącznie właściwego zawierają później nową umowę prorogacyjną, w której poddają się właściwości innego sądu, to mieści się w tem nie co innego, jak zgodne rozwiązanie poprzedniej umowy prorogacyjnej i zawarcie nowej. Gdy zaś wedle ogólnych zasad prawnych, odnoszących się do umów, rozwiązanie takie jest możliwe, to niema powodu wykluczać go odnośnie do umowy prorogacyjnej.

Według końcowego zdania § 1 art. 52 K. P. C. dokument, stwierdzający umowę o właściwość, należy dołączyć do pozwu. Zachodzi pytanie, czy to dołączenie jest warunkiem koniecznym skuteczności umowy prorogacyjnej i czy w razie niedołączenia odnośnego dokumentu do pozwu sąd, do którego się zwrócono jako do sądu umownego, ma bezwzględnie orzec swą niewłaściwość. Układ i stylizacja przepisu art. 52 K. P. C. nie zdaje się potwierdzać takiego stanowiska. Jest w nim bowiem mowa najpierw o tem, że strony mogą się umówić na piśmie o właściwość pewnego sądu, następnie, że sąd ten w braku odmiennego postanowienia staje się wyłącznie właściwym, a dopiero potem, że dokument, stwierdzający umowę prorogacyjną, ma być dołączony do pozwu. Z tego właśnie układu postanowień, objętych artykułem 52, § 1, należy wnioskować, że już samo zawarcie na piśmie (oczywiście w granicach dopuszczalności) umowy prorogacyjnej stwarza właściwość sądu umówionego, a nie dopiero dołączenie odnośnego dokumentu do pozwu. Postanowienie o dołączeniu go ma jedynie to znaczenie, że umowa o właściwość sądu nie może być wykazana inaczej, jak przedłożeniem stwierdzającego ją dokumentu. Dlatego też pozew, do którego dokumentu takiego nie dołączono, nie musi być bezwzględnie odrzucony w myśl art. 217 K. P. C. Odrzucenie go nastąpić winno tylko wtedy, jeżeli powód w treści pozwu nie powołuje się wogóle na umowę prorogacyjną, bo wtedy sąd nie ma wogóle żadnej podstawy do zajęcia się pozwem, skoro według przepisów ustawowych jest niewłaściwym, a o umowie prorogacyjnej nie ma wiadomości. Jeżeli jednakże pozew zawiera twierdzenie, że strony umówiły się na piśmie o właściwość sądu, do którego się zwrócono, a odnośnego dokumentu w pozwie brak, to nie ma nastąpić odrazu odrzucenie pozwu, lecz przewodniczący winien najpierw stosownie do art. 141 K. P. C. wezwać powoda o przedłożenie dokumentu w terminie tygodniowym i dopiero w razie bezowocnego upływu terminu sąd odrzuci pozew z powodu niewłaściwości po myśli 217. Jeżeli przewodniczący mimo braku dokumentu, stwierdzającego umowę o właściwość, zarządzi doręczenie pozwu, a pozwany zgłosi na czasie zarzut niewłaściwości oparty na tem, że umowy prorogacyjnej nie było, to powód może jeszcze aż do załatwienia tego zarzutu przedłożyć dodatkowo dokument, stwierdzający taką umowę i przez to udaremnić zarzut pozwanego.

Z okoliczności, iż umowa prorogacyjna może być wykazana tylko dokumentem, stwierdzającym ją, wynika, że jeżeli pozwany podnosi zarzut niewłaściwości sądu, polegający na tem, że dla sprawy właściwym jest nie sąd, do którego się zwrócono, lecz inny sąd umówiony, to zarzut taki może być udowodniony jedynie przez przedłożenie dokumentu, stwierdzającego umowę o właściwość tego innego sądu. Inaczej mogłoby dojść do tego, że w razie uwzględnienia zarzutu bez przedłożenia dokumentu powód zostałby wogóle pozbawiony możności wytoczenia powództwa przed którykolwiek sąd, gdyby sam nie posiadał dokumentu na zawarcie umowy prorogacyjnej, bo bez takiego dokumentu nie mógłby wnieść pozwu przed sąd wskazany przez pozwanego jako umowny.

Umowę o właściwość sądu zawrzeć mogą tylko strony. Ponieważ, jak to na wstępie zaznaczono, ma ona znaczenie czysto procesowe i zawartą zostaje w celach wyłącznie procesowych, przeto według powszechnie przyjętego zapatrywania

zdolność do jej zawarcia przyznaje się tylko tym osobom, które w procesie, będącym przedmiotem umowy, miałyby zdolność procesową. Jeżeli zatem strona zdolności procesowej nie posiada wogóle, to umowę prorogacyjną zawrzeć może tylko jej ustawowy zastępca; jeżeli posiada zdolność prosową tylko w asystencji innej osoby, to i do zawarcia umowy prorogacyjnej potrzebuje asystencji tej osoby. Pozatem zaznaczyć należy, że w teorji tam, gdzie pełnomocnictwo procesowe upoważnia do zawierania ugód i wogóle do czynności dyspozycyjnych (jak według art. 91, § 1, l. 4. K. P. C.), przyznaje się pełnomocnikowi procesowemu również prawo do zawarcia imieniem strony umowy prorogacyjnej. Co do mocy obowiązującej umowy prorogacyjnej to zgodną jest nauka i praktyka pod tym względem, że oprócz stron, które ją zawarły, wiąże ona także sukcesorów pod tytułem ogólnym tych stron, nie wiąże zaś współdłużników i współzobowiązanych. Sporną jest natomiast kwestja, czy umowa o właściwość obowiązuje sukcesorów pod tytułem szczególnym. Ostatnio Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 26. III. 1930 r. III. I. Rw. 924/29, wypowiedział zasadę, że klauzula prorogacyjna, zawarta w skrypcie dłużnym, zeznanym na hipoteczną pożyczkę, obowiązuje dalszych nabywców obciążonej realności jako dłużników hipotecznych.

Oprócz wyraźnej umowy prorogacyjnej zna nauka prawa procesowego jeszcze t. zw. *prorogatio fori tacita.* W ślad za innemi ustawami procesowemi wprowadził tę instytucję także polski K. P. C. w art. 242 i 243. Mianowicie według art. 243 sąd w każdym stanie sprawy bierze z urzędu pod rozwagę tylko taką niewłaściwość sądu, która nie mogłaby być usunięta w drodze umowy z art. 52. Natomiast co do niewłaściwości, która nadaje się do usunięcia drogą takiej umowy, to sąd może ją z urzędu uwzględnić tylko zaraz przy wniesieniu pozwu, odrzucając go *a limine* na podstawie art. 217, pozwany zaś może zarzucić ją skutecznie w myśl art. 242 K. P. C. tylko przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy. Jeżeli tego w tym czasie nie uczyni, to odnośny zarzut traci, i tak sąd pierwotnie niewłaściwy staje się wskutek tego właściwym. Na tem właśnie przemilczeniu przez pozwanego zarzutu niewłaściwości polega jego dorozumiana zgoda na poddanie się właściwości sądu, który według ustawowych przepisów o właściwości nie jest właściwym. Jakkolwiek jednak ma się tu istotnie do czynienia niejako z milczącem porozumieniem się stron o właściwość sądu z ustawy niewłaściwego, to jednak między wyraźną umową z art. 52 K. P. C., a instytucją *prorogationis fori tacitae* leży zasadnicza różnica w tem, że pierwsza zależy wyłącznie od woli stron i przychodzi do skutku bez jakiegokolwiek udziału sądu, przy drugiej zaś sama zgodna wola stron, objawiająca się u powoda we wniesieniu pozwu przed sąd niewłaściwy, a u pozwanego w zaniechaniu podniesienia we właściwym czasie zarzutu niewłaściwości, nie wystarczy, lecz potrzeba nadto, aby sąd, do którego pozew wniesiono, nie odrzucił go (obojętne, z jakich przyczyn) *a limine* z powodu niewłaściwości w myśl art. 217 K. P. C.

WŁ. ŁUKASZEWICZ.

Kilka uwag o postępowaniu w sprawach, dotyczących zatargów pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi.

I.

Delegaci, powołani do obrony interesów stron w postępowaniu przed Komisją Rozjemczą z mocy art. 2, 3 i 16 p. 4 ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. Pr. Nr. 65 poz. 394), o ile nie posiadają innych kwalifikacji ustawowych do zastępowania stron w procesie sądowym (art. 15, 44, 245 U. P. C. i art. 389 Org. Sąd. Ros.), nie mogą następnie brać udziału w charakterze pełnomocników stron w postępowaniu przed sądami powszechnemi o wydanie tytułu wykonawczego (art. 21 ustawy); w zasadzie bowiem, jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy, orzeczenia Komisji Rozjemczych są ostateczne (Zb. Orzecz. 1921 r. Nr. 52 i 1929 r. Nr. 170), zaś w sądach powszechnych rozpoczyna się nowe postępowanie ściśle sądowe, które Sąd Najwyższy w orzeczeniu 1927 r. Nr. 30 przyrównał do sądowej kontroli kasacyjnej. W omawianej kwestji znajdujemy uboczną wzmiankę w orzeczeniu Sądu Najw., umieszczonem w Zb. Orzeczeń 1923 r. Nr. 15, zgodną z powyżej przytoczoną zasadą.

II.

Ani ustawa z dn. 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. Pr. Nr. 65, poz. 394), ani też przepisy wykonawcze do tej ustawy z dnia 4 grudnia 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 118, poz. 782) nie zawierają żadnego nakazu dla Komisji Rozjemczych, powołanych mocą tej ustawy, przestrzegania przepisów procedury cywilnej, obowiązującej w danej dzielnicy Państwa; wobec tego sprzeczne z tem, a wyrażone w formie kategorycznej, orzeczenie Sądu Najw., umieszczone w Zb. Orzecz. 1923 r. Nr. 15, nie jest słuszne; powołanie się Sądu Najwyższego na § 22 (omyłkowo powołano art. 16) rozp. wykonawczego z dn. 4 grudnia 1920 r. nie jest trafne, gdyż paragraf ten podobnego przepisu nie zawiera. Natomiast w orzecz. 1927 r. Nr. 30 Sąd Najwyższy wypowiedział zasadę, że postępowanie dowodowe przed Komisją Rozjemczą, jak badanie świadków, wysłuchanie opinji rzeczoznawców, ma się stosować do zasad procedury kontradyktoryjnej; w orzeczeniu zaś 1928 r. Nr. 164 Sąd Najwyższy uznał przekroczenie przez Komisję Rozjemczą żądań strony powodowej za uchybienie istotne, lecz wniosek ten wysnuł przedewszystkiem z natury stosunków, zachodzących między pracodawcą a pracownikiem, jako stosunków prywatno-prawnych, a następnie powołał się na art. 131 i 706 U. P. C. oraz na art. 19 ustawy z 1 sierpnia 1919 r., gdyż ten ostatni wyraźnie zaznacza, że postępowanie w Komisji Rozjemczej wszczyna się wyłącznie na żądanie jednej ze stron, a zatem musi być ograniczone zakresem zgłoszonych roszczeń. W tych warunkach należy zwrócić się do wykładni przepisów samej ustawy; ustawa ta oraz rozporządzenie wykonawcze z dn. 4 grudnia 1920 r., podając w całym szeregu artykułów przepisy postępowania Komisji Rozjemczych, analogiczne nieraz do po-

stępowania sądowego, (szczególnie art. 16 ustawy i art. 22—23 rozp.), nie każą jednak stosować przepisów obowiązującej procedury cywilnej, z czego należy wyprowadzić wniosek, iż ta ostatnia Komisje Rozjemcze w zasadzie nie obowiązuje; z drugiej jednak strony art. 21 p. 2 ustawy pozbawia mocy prawnej orzeczenia Komisji w razie pogwałcenia formalności postępowania o tyle istotnych, że wskutek niezachowania ich niepodobna układu pojednawczego lub orzeczenia uznać za prawomocne; ponieważ więc przepisy postępowania, zawarte w tej ustawie, są w wysokim stopniu niedostateczne, postępowanie zaś w Komisji, jako zmierzające do rozstrzygnięcia sporu o prawo cywilne, z istoty swej musi być analogiczne do postępowania sądowego, lecz bardziej uproszczone i zbliżone do wymagań życia, — należy w Komisjach stosować podstawowe zasady procesu cywilnego, które są przecież wyrazem porządku prawnego procesowego i sprawiedliwego podziału uprawnień i obowiązków stron; natomiast szczegółowe przepisy procedury nie są w tym przypadku obowiązujące. Zawsze atoli należy mieć na względzie wymogi p. 2 art. 21 ustawy.

III.

Jak wynika z orzeczeń Sądu Najwyższego (Zb. Orzecz. 1921 r. Nr. 52, 1927 r. Nr. 30, 191, 1928 r. Nr. 164, 1929 r. Nr. 170), sądy w razie zwrócenia się pracownika o wydanie tytułu wykonawczego sprawdzają z urzędu, czy Komisja Rozjemcza przy rozpoznaniu sporu zachowała wymagania art. 21 ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r.

IV.

Okoliczność, że orzeczenie Komisji Rezjemczej zapadło w nieobecności pozwanego, nie daje mu prawa wnoszenia opozycji od tego orzeczenia. Niedoręczenie przez Komisję pozwanemu orzeczenia, nie powoduje nieważności orzeczenia, gdyż uchybienie to nastąpiło po zapadnięciu orzeczenia, wobec czego sąd nie ma prawa uchylić takiego orzeczenia. Również nie należy, zdaniem naszem, oddalać definitywnie żądania wydania tytułu wykonawczego z tego jedynie powodu, że inspektor wbrew art. 23 rozp. wykonawczego wydał stronie odpis orzeczenia przed doręczeniem odpisu przeciwnikowi; najwłaściwszem byłoby w takim wypadku, aby sądy wydawały decyzję przedstanowczą, odraczającą rozpoznanie sprawy do czasu złożenia przez stronę interesowaną dowodów doręczenia odpisu orzeczenia stronie przeciwnej. Sądy nie mogą polecać Komisjom doręczanie odpisów, gdyż to przekracza atrybucję sądu.

V.

Ani z ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r., ani też z przepisów wykonawczych z dn. 4 grudnia 1920 r. nie wypływa, aby po uchyleniu przez sąd orzeczenia Komisji Rozjemczej sprawa musiała być ponownie rozpoznawana w innym składzie Komisji. Co do dalszego losu sprawy, po uchyleniu przez sąd orzeczenia, w razie żądania ponownego rozpoznania jej przez Komisję — ta ostatnia winna kierować się zasadą, wyłuszczoną w art. 810 U. P. C.; o ile więc przewód co do badania świadków nie został przez sąd zdyskwalifikowany, nie zachodzi potrzeba ponownego badania tychże świadków.

TADEUSZ DĄBROWSKI.

Stosunek Prokuratora do sprawy w wypadku odstąpienia od oskarżenia.

W związku ze stosowaniem K. P. K. nasuwają się w praktyce i jeszcze przez czas dłuższy nasuwać się będą wątpliwości, wynikłe w związku z wprowadzeniem nieznanych dawniej przepisów. To też omawianie na łamach „Głosu Sądownictwa" nowego w pewnych wypadkach trybu postępowania karnego, wskazywanie na powstające w praktyce trudności lub niejasności w celu bądź ujednostajnienia praktyki, bądź w celu spowodowania ewentualnych poprawek ustawodawczych, — będzie zawsze pożądane. Do takich nowych i niezbyt jasno sformułowanych przepisów należy art. 59 K. P. K., budzący wiele zupełnie sprzecznych ze sobą poglądów. Według U. P. K. prokurator po wniesieniu aktu oskarżenia obowiązany był stawić się na rozprawę główną, brać udział w przesłuchiwaniu świadków i biegłych oraz składać odpowiednie wnioski celem stwierdzenia winy oskarżonego,— i dopiero po wyrobieniu sobie przekonania o niewinności oskarżonego mógł zrzec się oskarżenia. Natomiast K. P. K. stwarza możliwość odstąpienia prokuratora od oskarżenia już po wniesieniu aktu oskarżenia, a przed rozprawą główną. Nasuwa się wobec tego pytanie, czy prokurator, odstąpiwszy od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia, obowiązany jest stawić się na rozprawę i brać w niej udział, jako oskarżyciel? Należy stwierdzić, że tę i inne niejasno w K. P. K. postawione kwestje, daleko wyraźniej rozwiązywał projekt K. P. K. Mianowicie zamiast obecnego art. 59 K. P. K. — projekt przewidywał art. 58, składający się z dwuch paragrafów, które brzmiały:

§ 1. Odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia przed rozpoczęciem rozprawy głównej powoduje umorzenie postępowania, jeżeli oskarżyciel posiłkowy nie obejmuje oskarżenia.

§ 2. Odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia na rozprawie głównej nie wiąże sądu.

A więc w § 2-im czysta zasada skargowości została już przełamana przez danie możności sądowi skazania nawet wobec zrzeczenia się oskarżenia przez prokuratora. Komisja Ministerjalna, ustalając ostateczną redakcję przepisów K. P. K., poszła jeszcze dalej w przełamaniu tej zasady i, wbrew § 1-mu art. 58 projektu, ustaliła, iż odstąpienie prokuratora od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia sądu nie wiąże, wychodząc snadź z założenia, że z chwilą otrzymania sprawy z aktem oskarżenia sąd jest jej wyłącznym gospodarzem i czynnikiem, decydującym o jej losie. Nie został jednak przez Komisję Ministerjalną sformułowany należycie stosunek prokuratora do sprawy w następnych stadjach procesu po zrzeczeniu się oskarżenia przed rozprawą główną. Czy prokurator obowiązany jest wziąć udział w rozprawie? Zdawałoby się, na zasadzie logicznych przesłanek, iż jeśli prokurator odstąpił od oskarżenia przed rozprawą, to znaczy, że nabrał przekonania, iż w danej sprawie okoliczności tak się zmieniły od chwili złożenia aktu oskarżenia do sądu, iż niema żadnych danych do skazania oskarżonego, (np. zaszła pomyłka co do osoby oskarżonego), — to nie powinien

być zobowiązanym do popierania oskarżenia na rozprawie wbrew swoim przekonaniom. Z drugiej jednak strony K. P. K. przewiduje we wszystkich instancjach merytorycznych, w całym szeregu przepisów, dwie strony procesowe; brak więc prokuratora na rozprawie byłby jakby pewnem zdeformowaniem normalnego procesu. Dopóki tedy kwestje powyższe nie będą szczegółowo uregulowane przez nowelę do K. P. K., należałoby, zdaniem mojem, interpretować przepis art. 59 K. P. K. w sposób następujący. Art. 59 K. P. K. brzmi, iż odstąpienie prokuratora od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu. Znaczy to, że sąd nie jest obowiązany umorzyć sprawy, a jako jej gospodarz ma moc decydowania, czy ją umorzyć, czy rozpisać rozprawę główną. W tym wypadku stwarza się sytuacja podobna, jak w razie zrzeczenia się oskarżenia przez prokuratora na rozprawie, kiedy sąd nie jest krępowany wnioskiem prokuratora i może uwzględnić oświadczenie prokuratora o zrzeczeniu się przez niego oskarżenia, uniewinniając oskarżonego; względnie, wbrew temu oświadczeniu, — oskarżonego skazać.

Jeśli więc sąd nie zgodzi się z poglądem prokuratora, w przewidywaniu, iż w czasie rozprawy dzięki ustności i bezpośredniości pewne wątpliwe okoliczności mogą się wyraziściej uwypuklić i stworzyć dostateczną podstawę do skazania oskarżonego, i rozpisze rozprawę, wówczas prokurator, zgodnie z ogólnym duchem K. P. K., obowiązany będzie wziąć udział w takiej rozprawie celem współdziałania w ustaleniu okoliczności faktycznych, przemawiających za lub przeciw oskarżonemu.

Pozostaje następnie do omówienia jeszcze pytanie, w jakim trybie sąd mógłby sprawę na wniosek prokuratora umorzyć? Autorzy K. P. K., wyliczając w art. 3 przykładowo jako powody umorzenia sprawy: śmierć oskarżonego i przedawnienie, — zaznaczyli, iż umorzenie sprawy poza tymi dwoma wypadkami może nastąpić i w razie innej okoliczności, „wyłączającej“ ściganie. Okolicznością taką nie może być samo oświadczenie prokuratora w kwestji zrzeczenia się oskarżenia, ponieważ zrzeszenie się jego nie wyłącza ścigania. Natomiast prezes sądu po otrzymaniu wniosku prokuratora, zgodnie z § 1-ym art. 289 i § 1 art. 47 K. P. K. wniesie sprawę na posiedzenie niejawne, jeśli we wniosku prokuratora o umorzenie postępowania będą wskazówki na art. 3 lub na inne okoliczności, wymienione w art. 286 K. P. K.

Z poruszonym powyżej tematem wiąże się także kwestja stosunku prokuratora do sprawy w związku z interpretacją art. 72 i 327 K. P. K. Art. 72 K. P. K. głosi, że do oskarżyciela posiłkowego ma odpowiednie zastosowanie art. 59 K. P. K., czyli, że odstąpienie oskarżyciela posiłkowego od oskarżenia po złożeniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu. Art. zaś 327 K.P.K. stanowi, że nieusprawiedliwione niestawiennictwo oskarżyciela posiłkowego i prywatnego na rozprawę główną uważa się za odstąpienie od oskarżenia.

Zacznijmy od omówienia tego ostatniego artykułu. Zachodzi pytanie, czy nieusprawiedliwione niestawiennictwo oskarżyciela posiłkowego powoduje te same skutki, co nieusprawiedliwione niestawiennictwo oskarżyciela prywatnego. Art. 67 K. P. K. nakazuje umorzenie postępowania w razie odstąpienia oskarżyciela p r y w a t n e g o od oskarżenia przed rozpoczęciem rozprawy głównej. Nato-

miast nieusprawiedliwione niestawiennictwo oskarżyciela posiłkowego nie powoduje umorzenia postępowania, ponieważ sąd nie jest tem związany, podobnie jak w wypadku odstąpienia oskarżyciela posiłkowego od oskarżenia po złożeniu aktu oskarżenia, ile że art. 72 K. P. K. wyraźnie odwołuje się do art. 59, pomija zaś art. 67 K. P. K.

A teraz kwestja, jak się ma zachować prokurator w wypadku odstąpienia oskarżyciela posiłkowego po złożeniu przez niego aktu oskarżenia? Uważam, że nie można zgodzić się ze stanowiskiem, iż w razie odstąpienia oskarżyciela posiłkowego od oskarżenia po złożeniu przez niego aktu oskarżenia, i rozpisania mimo to rozprawy głównej przez sąd, prokurator powinien w niej wziąć udział. Doszlibyśmy bowiem do dziwnie paradoksalnej sytuacji, że prokurator, uznający sprawę za beznadziejną, obowiązany byłby do popierania bezzasadnego oskarżenia. Zmuszanie w takim wypadku prokuratora do popierania oskarżenia byłoby gwałceniem jego przekonań.

Rzecz naturalna, że gdyby śledztwo (pkt. „b“ art. 260 K.P.K.), lub rozprawa główna dostarczyły podstaw do skazania, to prokurator władny byłby objąć oskarżenie w myśl art. 73 K. P. K.

Konsekwentnie do powyższego rozwiązania należałoby postąpić w wypadku nieusprawiedliwionego niestawiennictwa oskarżyciela posiłkowego na rozprawę główną. Sąd powinien wówczas rozważyć, czy nie należałoby umorzyć postępowania, nie przeprowadzając rozprawy głównej, gdyby zaś uznał, iż są widoki na ujawnienie okoliczności, któreby dały podstawę do wydania wyroku skazującego, powinien wydać postanowienie o przeprowadzeniu rozprawy, a wtedy prokurator powinien wziąć w niej udział.

J. GUMIŃSKI.

Pisma sądowe dla oskarżonych zaaresztowanych

Na mocy art. 197 i 198 K. P. K. „pisma sądowe“, do których zaliczają się i wezwania, doręcza się pocztą w listach poleconych z pokwitowaniem zwrotnem, przez woźnych sądowych lub przez władze gminne (gdzie niema urzędu pocztowego lub nie jest zorganizowane doręczanie listów poleconych). Pozatem świadków i biegłych można wzywać telegraficznie, telefonicznie lub w inny sposób (art. 206), naprz. przez ustne wezwanie za pośrednictwem funkcjonarjusza policji państwowej (§ 4 rozp. M-rów Spr. i Spr. Wewn. z d. 25. VI. 29, poz. 385). Na tle powyższych przepisów (art. 197 i 198) powstaje pytanie, w jaki sposób należy doręczać pisma sądowe oskarżonym zaaresztowanym? Brak specjalnego uregulowania powyższej kwestji w K. P. K. oraz w regulaminach sądowych (z d. 24. XII. 28, poz. 934 i 15. VI. 29, poz. 352) i rozporządzeniach o doręczaniu pism przez pocztę (z d. 25. VI. 29, poz. 384) lub przez policję (poz. 385) świadczy, w pierwszym rzędzie, o tem, że doręczanie pism

sądowych więźniom poddane zostało ogólnym nakazom art. 198 K. P. K.,— czy można jednak z tego faktu wyciągać wniosek, że doręczanie pism sądowych więźniom za pośrednictwem zarządów więzień jest niedopuszczalne i nie może mieć skutków prawnych? Przed odpowiedzią na to pytanie należy przedewszystkiem podkreślić ogólnie przyjętą w nauce prawa zasadę, że wykładnia logiczna przepisu prawa, opierająca się na ratio legis, ma przewagę nad wykładnią gramatyczną, jako operującą jedynie redakcyjną stroną przepisu. Jaka jest ratio legis przepisów o doręczaniu wezwań i innych pism sądowych, — na to wyraźną i miarodajną wskazówkę mamy w motywach prawodawczych Komisji Kodyf. (zeszyt II, str. 290), które głoszą, iż przepisy powyższe „mają charakter przepisów porządkowych" — (a więc nie procesowych). „Jeżeli osoba — mówi Kom. Kod. — wezwana do sądu lub prokuratora, stawiła się w wyznaczonym terminie, jeżeli pismo sądowe otrzymała i na nie zareagowała, wtedy sposób, w jaki wezwanie lub pismo doręczono, staje się obojętny, wystarcza fakt doręczenia". Z powyższego wynika, że jeśli oskarżonemu zaaresztowanemu doręczono odpis sentencji wyroku lub jego uzasadnienia, albo jakichkolwiek postanowień sądowych (art. 50, 223 i 224 K. P. K.) przez naczelnika więzienia, oskarżony zaś dotrzymał terminów, dotyczących środków odwoławczych, to jakikolwiek zarzut przeciwko temu sposobowi doręczenia staje się bezprzedmiotowym. Ale czy może więzień uchybić terminów pod tym pretekstem, że doręczenie nie odpowiadało warunkom art. 197 K. P. K.? Odpowiedź na to pytanie może być tylko przecząca. I to nie tylko z punktu widzenia logiki, lecz i prawa. Przepisy o doręczaniu pism sądowych przez pocztę, policję lub wójta oparte są na przesłance, że powyższe trzy rodzaje władz dają rękojmię należytego doręczenia, osoby te bowiem, jako wprawione już do tego rodzaju czynności na mocy poprzednich przepisów, i zagrożone odpowiedzialnością dyscyplinarną za złe wykonanie nakazów władzy sądowej, jako za przewinienie służbowe, należy istotnie uznać za powołane w pierwszym rzędzie do doręczania pism sądowych. Ale rdzeń kwestji polega tu nie na samych osobach, lecz na stopniu gwarancji co do należytego doręczenia pisma sądowego. Jeżeli z tego jedynie racjonalnego punktu widzenia spojrzeć na kwestję sposobu doręczenia pism sądowych, to należy z całą stanowczością stwierdzić, że naczelnicy więzień nie mogą być zaliczeni do kategorji osób, dających mniejsze rękojmie od listonoszów, posterunkowych, wójtów i sołtysów. Ustawodawcy idzie o to, aby doręczenie istotnie nastąpiło na ręce właściwego adresata, charakter zaś osoby doręczającej odgrywa jedynie rolę sprawdzianu w powyższej mierze, — bez uchybienia zatem logice nie można twierdzić, aby naczelnicy więzień pożądanej przez ustawodawcę rękojmi nie przedstawiali. A że istotnie w grę wchodzi rękojmia, nie zaś czcza formalność, na to Komisja Kodyfik. wyraźnie wskazuje w motywach do art. 211 jej projektu.

Powstaje jeszcze jedna kwestja.

Uznanie, iż naczelnicy więzień nie mogą doręczać oskarżonym wezwań i pism sądowych, otrzymanych przy odezwie sądu(zgodnie z ustępem 2 § 7 regul. ogól. urzęd. sądów z d. 24. XII. 28, poz. 934), miałoby swój sens wtedy tylko, gdyby art. 197 K. P. K. traktować,

jako przepis p r o c e s o w y (o charakterze rygorystycznym). Jakie więc skutki musiałoby mieć uchybienie temu artykułowi? Czy odpowiadałoby ono kardynalnemu warunkowi § 1 art. 496 K. P. K.? Nie, — ponieważ prawo oskarżonego polega na samem o t r z y m a n i u pisma sądowego, nie zaś na jego sposobie. A czy możnaby je traktować z punktu widzenia art. 498 K.P.K. (o art.497 i 499 nie może być mowy)? Co ma wspólnego z t r e ś c i ą w y r o k u kwestja, w jaki sposób oskarżony został wezwany do sądu lub dostał pismo sądowe? Przecież jedynie n i e o t r z y m a n i e wezwania, jako powód niestawiennictwa i pozbawienia obrony, oraz nieotrzymanie jakiegokolwiek pisma mogą być rozpoznawane pod kątem widzenia § 1 art. 496 i art. 498 K. P. K. A skoro tak, to nie można podnosić art. 197 K.P.K. do wysokości przepisu procesowego, lecz, zgodnie z motywami prawodawczemi, zatrzymać przy nim jego skromny charakter przepisu porządkowego.

Dlaczego prawodawca wyraźnie się w poruszonej przez nas materji nie wypowiedział? Uważam, że to było zgoła zbyteczne, a to z trzech powodów: 1) ponieważ pismo sądowe może się dostać do więzienia również przy pomocy woźnego sądowego (w siedzibie sądu) lub przez policję, a więc udział tych organów przy doręczaniu pism sądowych oskarżonym zaaresztowanym nie jest wyłączony; 2) sprowadzenie więźnia do kancelarji więziennej w celu doręczenia mu pisma sądowego przez samego woźnego lub przez posterunkowego również nie może być wyłączone — i 3) doręczenie więźniowi pisma, dostarczonego do więzienia w drodze przepisu art. 197 K. P. K., przez naczelnika więzienia z położeniem przez niego samego podpisu w charakterze osoby doręczającej nie mogło w umysłach twórców K. P. K. nastręczać żadnych poważnych wątpliwości z punktu widzenia g w a r a n c j i doręczenia, skoro dopuścili oni (z musu dla względów życiowych) w art.203 sposób doręczenia, dający mniejsze rękojmie. Rzecz naturalna, że z uwagi na przepis art. 202 K. P. K. pismo sądowe musi być dostarczone samemu adresatowi, nie zaś naczelnikowi więzienia, ponieważ § 1 art. 203 nie mógłby mieć zastosowania.

JAN KOZAKOWSKI.

Aparat fotograficzny na sali sądowej

„Sala sądowa podczas rozprawy — to sanktuarjum“, — odezwał się kiedyś ś. p. prezes Kowalewski, gdy wkrótce po objęciu stanowiska w warszawskim Sądzie Okręgowym, wychodził z gabinetu VIII wydziału karnego, i nie orjentując się jeszcze dobrze w topografji gmachu, trafił do sali kolumnowej, w której odbywało się właśnie posiedzenie. Cofnął się wtedy natychmiast, prosząc, aby go przeprowadzono inną drogą i wyraził się przytem, że podczas sprawowania wymiaru sprawiedliwości nie wolno przeszkadzać, ani naruszać spokoju, gdyż to podrywa powagę Sądu.

Słowa te mimowoli stają w pamięci, gdy na t. zw. sensacyjnych sprawach karnych, sprawozdawcy - fotografi, uzbrojeni w olbrzymie nieraz aparaty, kręcą się po całej sali, wyszukując odpowiednich

stanowisk, aby ze wszystkich stron módz „złapać“ te lub inne osoby, biorące udział w rozprawie.

A wszakże na tej sali odbywa się poważna procedura wymiaru sprawiedliwości, z istoty swej prawie zawsze smutna, często obfitująca w momenty tragiczne. Wszakże ważą się losy dobrej sławy, a nieraz życia ludzkiego, odsłania się częstokroć najboleśniejsze, najbardziej rozpaczliwe dzieje duszy człowieczej. A wobec tego tragizmu, tej powagi, uwijają się aparaty fotograficzne, nadając rozprawie posmak sensacyjnego widowiska, które pod protektoratem Sądu pragną otoczyć jaknajszerszym rozgłosem i jaknajjaskrawszą reklamą.

„Sanktuarjum“ ś. p. prezesa Kowalewskiego zatraca wówczas zupełnie atmosferę powagi i spokoju. Oddziaływa to oczywiście i na zebraną publiczność, która się coraz mniej krępuje i której zachowanie staje się coraz bardziej głośne i bezceremonjalne. A niechże się wtedy zdarzy komukolwiek z urzędujących osób — nawet zupełnie niechcący — poruszyć się w sposób, który mógłby być poczytywany za „upozowanie się“ przed objektywem, — na ustach obserwujących zjawią się niewątpliwie uśmiechy, świadczące, że i powaga osobowego składu Sądu została na szwank narażona. Audytorjum odnosi fatalne wrażenie, że ludzie, na których ciąży ogromna odpowiedzialność, niezbyt poważnie odnoszą się do sprawy, ulegając małostkowej próżności. I to wrażenie będzie przez audytorjum mimowoli rozciągnięte na cały komplet urzędujący.

Oczywiście, najbardziej interesującą osobą jest na tem „widowisku“ siedzący na ławie oskarżonych „sprawca uroczystości“. Ku niemu, niby ku osaczonemu zwierzowi, strzelają przedewszystkiem aparaty.

Jakiem prawem?

Wszak każda czynność przewodu sądowego winna być oparta na ściśle ujętym artykule ustawy, zaś każda z osób biorących udział w sprawie, ma również jaknajściślej sprecyzowane przez ustawę prawa i obowiązki. Osoby postronne dopuszczone są na salę rozpraw jedynie w imię zasady jawności procesu, gwarancji dla społeczeństwa, że wymiar sprawiedliwości nie odbywa się za kulisami i że ustawa jest ściśle stosowana, — lecz wcale nie gwoli zaspokojeniu niezdrowej ciekawości ludzkiej i szerzeniu sensacji, — rozpowszechnianie zaś wizerunków z rozmaitych faz procesu, oraz fotografji osób, biorących w nim udział, z zasadą jawności nie ma nic wspólnego; jest jedynie pogonią za sensacją.

Na zasadzie jakiego artykułu ustawy dopuszczane bywa funkcjonowanie aparatów fotograficznych w obecności Władzy Sądowej i podczas Jej urzędowania na sali rozpraw? Na zasadzie jakiego artykułu każdy, kto zechce, rozporządza się postacią i fizjonomją ludzi bez ich zgody, a w *99%* wbrew ich woli?

Ustawa w sposób wysoce humanitarny bierze w opiekę osobę oskarżonego, nie dozwala nikomu znieważać go i nadaje mu mocno chroniące go prawa.

Wykonywując kategoryczny jej nakaz, przewodniczący zapytuje na rozprawie oskarżonego, czy życzy sobie dawać wyjaśnienia w swojej sprawie, czy życzy sobie odpowiadać na stawiane mu pytania i t. d. Ale czy życzy sobie, aby go uwieczniono pod strażą,

w hańbiącem miejscu i aby za parę godzin ten jego wizerunek został rozpowszechniony po całym kraju — o to nikt go nie pyta!

A iluż z „uwiecznionych“ w ten sposób zasiadło na ławie oskarżonych jedynie wskutek fatalnego zbiegu okoliczności? Ilu jest ofiarą złej woli innych, lub nawet pomyłki? Ilu schodzi z tej ławy najzupełniej zrehabilitowanych?

Czy w wypadkach uniewinnienia i rehabilitacji oskarżonych, — panowie fotografi nie wymierzają im, pod opieką Sądu, niezasłużonej kary w postaci bardzo dotkliwych dla większości cierpień moralnych?

A nawet wśród tych, którym Sąd w wyroku wymierzy karę, iluż jest przypadkowych przestępców, którzy nie zasługują na to, aby ich uwieczniano w ilustracjach pism codziennych i czyniono przedmiotem ciekawości ludzkiej?

Aparat fotograficzny nie powinien mieć prawa obywatelstwa na sali sądowej! Nie powinien go mieć nawet w tych wypadkach, gdy ma się do czynienia z notorycznym zbrodniarzem, bo i dla niego i dla jego zwyrodniałych towarzyszów „zawodu“ wizerunek w piśmie codziennem — to chluba i reklama, nie zaś wstyd i pohańbienie.

M. WÓYCICKI.

Z kuluarów sądowych

Stanęliśmy już wobec faktu dokonanego. Skreślono 15% dodatku uposażeniowego. Sprawą tą zajęły się nietylko organa prasy, lecz i powołane ku temu czynniki, stojące z obowiązku na straży interesów urzędniczych. Nie do nas więc należy omawianie tych spraw, jako rzeczy powszechnie wiadomych i wyczerpująco omówionych. — Na tem miejscu pragnę zwrócić uwagę na rzecz inną, aczkolwiek ściśle związaną ze sprawą uposażeniową. Przetrwaliśmy tyle lat w ciężkich warunkach, umieliśmy odmawiać sobie rzeczy najniezbędniejszych, a jednak nigdy z ust naszych nie padło żadne słowo zniechęcenia, nie poniżyliśmy nigdy godności naszego zawodu. To samo obowiązuje nas i obecnie, a przedewszystkiem całkowite zachowanie równowagi ducha. Nam ugiąć się nie wolno, my nadal stać musimy na swem stanowisku, zawsze pełni godności, zapału i samoofiarności.

A następnie druga refleksja. Wyszukując pozycji budżetowych, które należy skreślić, aby móc powiązać koniec z końcem i przystosować się do zmniejszonych dochodów, pomnijmy, że nie mogą ulec skreśleniu wydatki, związane z przynależnością do Zrzeszenia. Te kilkanaście złotych miesięcznie, to wydatek duży, lecz jak sowicie się opłaca. To nasza kasa pogrzebowa, to wzajemna pomoc pożyczkowa, to gromadzenie funduszów na domy wypoczynkowe, to nasz „Głos Sądownictwa“, a przedewszystkiem, to przynależność do korporacji sędziowskiej, to spójnia nie tylko materjalna, lecz i moralna. Z tej naszej zdobyczy nie wolno rezygnować nawet kosztem największych ofiar. Więc niech nie będzie dezercji z łona Zrzeszenia!

Pokutuje w sądownictwie na ziemiach b. Kongresówki pewna reminiscencja, z którą należałoby skończyć; dotyczy ona przekonania, jakoby sądownictwo rosyjskie wyżej stało od naszego. Jest to omyłka może zrozumiała, lecz mimo to tragicznie bolesna, a przytem nieuzasadniona. W myśl zasady „suum cuique“ musimy oddać sprawiedliwość, że w sprawach niedotyczących zagadnień politycznych sądownictwo rosyjskie stało wysoko. Ale musimy zdać sobie sprawę, że miało ono za sobą rutynę długich lat, że sędzią rosyjski całemi latami zajmował to samo stanowisko, dzięki czemu mógł doskonale zastąpić pewne, nawet duże braki samą rutyną. Możliwe to było przy à priori-cznem stanowisku, że urząd każdego sędziego bez względu na instancję sądową jest bardzo wysoki i tem samem wysoko sytuowany; stąd—powolność awansowania i wyrabianie się na danem stanowisku. Tej rutyny może nasze sądownictwo jeszcze nie posiada, lecz za to posiada walory stokroć wyższe: zapał, pracowitość, znajomość człowieka oraz jego otoczenia.

Skąd się bierze ta reminisencja? W pewnej mierze wpływają na to ci sędziowie, którzy szereg lat swego życia spędzili w sądownictwie rosyjskiem. Nie dziwmy się, że tak dobrze się wyrażają o tem sądownictwie, bo wszak wspominają oni okres swego życia w pełnym rozwoju sił i energji, a więc najmilszy i najbardziej produkcyjny, — a następnie — to nie sądownictwo było tak doskonałe, lecz oni właśnie dawali sądownictwu to wszystko, co sami mieli w sobie najlepszego. Drugim czynnikiem — jest ogólna zasada, że zawsze to, co było — uważa się za lepsze, niż stan współczesny, obecny. W psychice ogólno - ludzkiej zwykłą jest rzeczą zapominanie o czynnikach złych, a pamiętanie o dobrych, a nawet przejaskrawianie stron dobrych. Jest to może czynnik w naturze ludzkiej bardzo dodatni, lecz ten stan świadomości pamięciowej przefiltrowany być musi przez analizę historyczno-dokumentalną. — Jeżeli zaś porównamy te wspomnienia uczuciowe z dokumentami, to nie będziemy tak pohopni w szafowaniu analogją na korzyść sądownictwa rosyjskiego, a zwłaszcza sądownictwa rosyjskiego na ziemiach naszych.

Skoro mówimy o sędziach, to podnieść chciałbym pewną kwestję, może drobną, choć może tylko nam się wydaje, że jest ona drobną. Chodzi o nadużywanie słowa „sędzia“. Już w jednym ze swych feljetonów Redaktor K. Fleszyński dotykał tej bolączki w sposób cięty i sarkastyczny. Obecnie wracam do tego tematu, gdyż zwłaszcza na prowincji staje się to rzeczą drażliwą. Pojęcie sędzia— musi odnosić się jedynie i wyłącznie do członka sądu, do szafarza sprawiedliwości. Tytuł ten musi być już sam w sobie otoczony prawnym nimbem, aureolą, nieskalaną codziennym trywjalnym użyciem w stosunku do różnych arbitrów honorowych czy sportowych. Jak zgrzytliwie brzmi opis jakichś walk footbalowych, w czasie których „sędziego wygwizdano“.—„Sędziował bardzo poprawnie p. X“, — czytamy w innej recenzji sportowej. Dochodzi do tego, że i członków dyntojry brukowce mianują sędziami. Dbamy wszyscy wytrwale o powagę swego stanowiska, staramy się, aby na nas nie ciążył najmniejszy cień zarzutu już nie tylko w czasie urzędowania, lecz nawet i w życiu codziennem, musimy też dbać, by samo miano sędziego nie było nadużywane. Sędzia musi nieść swą godność rów-

nie wysoko, jak kapłan, ale i tytuł jego nie może być profanowany, podobnie jak i tytuł kapłana. Nie powinno więc ucho mas otrzaskiwać się z mianem sędziego inaczej, jak tylko w pojęciu członka wymiaru sprawiedliwości. Dla tego też starać się musimy choćby drogą wpływania na prasę, by tych, którzy nie są sędziami w jedynem i prawdziwem znaczeniu — nazywano arbitrami, rozjemcami, czy też nazwą ad hoc stworzoną. Może lingwiści znaleźliby odpowiednią dla nich nazwę, — tę kwestję pozostawiam otwartą; — pojęcie sędziego musi pozostać nietykalnem i przynależnem wyłącznie przedstawicielom władzy sądowej.

Rozpanoszenie się sensacji kryminalistycznej w prasie, w książkach i w kinie doszło obecnie do niebywałych wprost rozmiarów, co przy ogólnej stagnacji i bezrobociu staje się zagadnieniem wielkiej wagi. To, co było dotychczas udziałem ludności wielkiego miasta, obecnie roztoczyło swe wpływy na wszystkie miasteczka i osady, a nawet doszło i do wsi. Od dość dawna jużeśmy się przyzwyczaili do konstatowania notorycznych faktów, że na wsi nie odbywa się żadna zabawa, czy wesele, któraby się nie zakończyła krwawo. Dotąd jednakże jedyną bronią były kłonice, — potem walka została uszlachetniona narzędziem odpowiedniejszem — nożem; obecnie i ta broń została wyrugowana, jako przestarzała, i zamieniona na broń bardziej nowoczesną — na rewolwery. Nie obcemi już są na wsi najbardziej nawet zapadłej specjalne gwichty umocowane na rzemieniu, a nawet własnej fabrykacji bomby. Że wszystko to jest skutkiem rozczytywania się w sensacjach — nie ulega wątpliwości. Jeśli chodzi o te rozprawy nożowo - rewolwerowe na wsi, stanowiące dziś w statystyce rodzai przestępczości bardzo poważny odsetek, to niestety jedynie surowa represja karna może przeciwdziałać złu. Z drugiej strony uważam za konieczne w celu zapobieżenia złym wpływom, jakim z konieczności poddaćby się musiała w więzieniu naogół niezepsuta młodzież wiejska, odbywająca kary za swe krwawe junactwo, — odseparowanie jej w specjalnych oddziałach więziennych, uniemożliwiających bliższe zetknięcie się z elementem nawskroś zepsutym. Na szczęście myśl ta została w Departamencie Karnym Ministerstwa Sprawiedliwości przyjętą życzliwie, to też jest nadzieja, że ta selekcja zostanie należycie przeprowadzoną. Za rzecz konieczną więc uważam w celu przeciwdziałania złym wpływom prasy brukowej — wpływanie na władze administracyjne, aby nie zezwalały na wydawanie pism obliczonych wyłącznie na sensacje i kryminalistykę, — wpływanie na całą prasę, by piętnowała tych dziennikarzy, którzy zbyt przejaskrawiają pewne wypadki, szerząc tem zgubne wpływy, oraz by prokuratura większą wagę przywiązywała do pociągania do odpowiedzialności redaktorów, ujawniających dane dotyczące śledztwa wstępnego przed jego ukończeniem. Pozostaje jeszcze jedna droga — jaknajszersze zastosowanie art. 316 K. P. K.

Profesor dr. Dorzfat, zajmujący katedrę dziennikarstwa w Uniwersytecie Berlińskim, ogłosił w tygodniku „Das neue Reich“ swoje spostrzeżenia o metodach stosowanych przez różne pisma brukowe w celu wywoływania wciąż nowych sensacji kryminalistycznych. Nas osobiście mniej może interesują metody tych brukowców, ile skutki czytania różnych opisów sensacyjnych przez

liczne rzesze mało krytycznych czytelników. Zdaje mi się, że zbyt małą do tego przywiązujemy wagę i nazbyt spokojnie przechodzimy nad temi rzeczami do porządku dziennego. Sam wymiar sprawiedliwości jest zazwyczaj już tylko epilogiem pewnych stanów faktycznych i nastrojów psychicznych, więc wydawać się może, że ta sfera zjawisk, jaka dotyczy zatruwania mas jadem pochodzącym z pewnego odłamu prasy, czy książek wydawanych anonimowo — nie powinna obchodzić władze sądowe, lecz wyłącznie władze administracyjne. Ale pamiętać musimy o konieczności współdziałania obu tych czynników, z drugiej zaś strony nie wolno nam zapominać, że prawo przestało być tylko martwem odważaniem pewnych norm w zastosowaniu do konkretnych wypadków, lecz staje się coraz bardziej pewną czynnością, w której sędzia spełniać musi funkcje nietylko znawcy artykułów kodeksowych, lecz i psychologa i socjologa. Analizując przestępstwo musimy analizować przestępcę, a co za tem idzie — orjentować się doskonale w tym całym entourage'u, w którym się obracał przestępca. H o m o s u m e t n i h i l h u m a n u m a m e a l i e n u m e s s e p u t o. Ta klasyczna zasada przedewszystkiem do sędziów musi mieć swe zastosowanie. Wiemy aż zadobrze, jaką rolę w społeczeństwie odgrywa prasa, to siódme mocarstwo, lecz mówiąc o prasie mamy zwykle na myśli poważne organy społeczne, polityczne, czy naukowe. Statystyka jednak wykazała już od lat dziesiątków, że ta prawdziwa prasa jest udziałem zaledwie „wyższych dziesięciu tysięcy", jak Niemcy określają inteligencję, — pozostałe zaś masy również czytają i to czytają coraz więcej. Jasnem jest, że poważne czasopismo nie jest udziałem tych czytelników, że natomiast najchętniej biorą do ręki pisma, które umieją ich zainteresować jeśli już nie treścią, to choć jaskrawym tytułem artykulików. Na tej wciąż rosnącej potrzebie czytania operują pewne odłamy prasy codziennej, ścigając się wzajemnie w podawaniu zatrutej strawy w jaskrawą formę ubranej. Powolne nasiąkanie treścią czytanych relacji kryminalnych musi zrobić swoje. Przeczytany, przejaskrawiony opis ohydnej zbrodni staje się tematem rozmów, a nawet dysput: czy sprawcą zostanie wykrytym, czy też uda mu się ujść karzącej ręki sprawiedliwości. To zagadnienie, czy „mu się uda" staje się dominującem i wytwarza pewne nici sympatji dla sprawcy — „ażeby mu się udało". Wszak dzięki temu powstają legendy o Rinaldach, dzięki temu każdy sprawca krwawej zbrodni wytwarza wokół swej osoby zainteresowanie, a nawet sympatję i — chęć naśladowania. Wszak ogół mało inteligentny i tem samem mało krytyczny jest podobny do dziecka: natura jego kształtuje się w zależności od tego, co mu się daje do czytania i co główne — do naśladowania.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. w dniu 29. IV. 1931 r. omawiana była sprawa zarządzonego z dn. 1 maja r. b. obniżenia uposażeń sędziów i prokuratorów, przyczem w związku z oświadczeniem związków i zrzeszeń urzędniczych w tej materji stwierdzono, iż pogląd zrzeszonego sądownictwa na powyższą sprawę znalazł wyraz na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, które powzięło następującą uchwałę:

> „Licząc się z obecnem położeniem gospodarczem i finansowem państwa, wymagającem od wszystkich obywateli ofiar w celu utrzymania równowagi budżetowej, — z drugiej jednak strony, mając na względzie ciężkie położenie materjalne wszystkich funkcjonarjuszów państwowych, a w ich liczbie sędziów i prokuratorów, pobierających płace, nie dosięgające częstokroć nawet minimum egzystencji, w szczególności zaś stan materjalny sędziów i prokuratorów, których praca wymaga szczególnych wysiłków, — oraz mając na względzie niedostateczność ich uposażeń w stosunku do innych pracowników umysłowych z wyższem wykształceniem, a zarazem powodując się najgłębszą troską o byt i poziom sądownictwa, — Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. stwierdza, że obniżenie w obecnej chwili uposażeń pogarsza specjalnie sytuację materjalną sędziów i prokuratorów i oddziałać może niekorzystnie na stan sądownictwa".

*

* *

W ciągu m. maja odbyły się dwa posiedzenia Prezydjum Zarządu Głównego, w których wzięli udział członkowie Zarządu lub ich zastępcy, zamieszkali w Warszawie.

Na posiedzeniu w dniu 16 maja po załatwieniu spraw bieżących prezes W. Miszewski zareferował sprawę ustąpienia z Zarządu Głównego dwóch jego członków: kolegów J. Maciejewskiego i J. Morawskiego. Uchwalono z żalem przyjąć do wiadomości rezygnację kol. Maciejewskiego i zaznaczyć to w specjalnie wystosowanym do niego liście. Następnie kol. Morawski zwrócił się do zebranych z serdecznem pożegnalnem przemówieniem, przyczem zakomunikował, że przeszedłszy w stan spoczynku i będąc zaliczony z dn. 1 maja w poczet członków palestry stołecznej zmuszony jest opuścić Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów. W odpowiedzi na to przemówienie prezes W. Miszewski w imieniu Zarządu Głównego wyraził żal z powodu ustąpienia kol. Morawskiego, przyczem podkreślił zasługi, jakie kol. Morawski położył dla naszej organizacji, jako długoletni członek Zarządu Głównego, specjalnie zaś jako Prezes Zrzeszenia w latach 1928—9. Kol. Morawski wyróżniał się wybitnie oddaniem się sprawom zrzeszeniowym, wysokim taktem i umiarem w stosunkach zewnętrznych Zrzeszenia, wreszcie niezwykle serdecznym stosunkiem do kolegów-sądowników. Nic więc dziwnego, że wszyscy z żalem prawdziwym przyjęli do wiadomości ustąpienie tego zasłużonego działacza zrzeszeniowego.

Na miejsce ustępujących kol. kol. Maciejewskiego i Morawskiego powołano na członków z pośród zastępców: kolegów Chróścickiego i Bernaczka.

Następnie kol. Br. Krzyżanowski zareferował z punktu widzenia prawnego poruszoną przez poszczególnych sądowników, wzgl. Koła kwestję ewentualnej akcji w przedmiocie utrzymania 15% dodatku dla sędziów i prokuratorów, analogicznie do osób wojskowych. Zebranie po dłuższej dyskusji podzieliło pogląd referenta i stanęło na stanowisku, że Rozporządzenie Rady Ministrów co do cofnięcia 15% dotyczy wszystkich funkcjonarjuszy państwowych, pobierających uposażenie ze skarbu i, aczkolwiek sędziowie i prokuratorzy, posiadając odrębną ustawę uposażeniową, znajdują się w innej sytuacji prawnej, nie moga oni

w danym wypadku wszczynać akcji opartej na oczywiście błędnej interpretacji Rozporządzenia Rady Ministrów.

Z kolei Prez. Miszewski zareferował treść pism, otrzymanych przez Prezydjum Zarządu Główn. od organizacyj urzędniczych w sprawie akcji urzędników w związku z cofnięciem 15% dodatku do uposażenia, oraz przypomniał, jakie stanowisko zajmował dotychczas Zarząd Główny w stosunku do propozycyj przystąpienia do wspólnej akcji. Pozatem przedstawił prezes Miszewski ostatnie zaproszenie ze strony p. Longchamps z ramienia Komitetu Międzyzwiązkowego. Po dyskusji upoważniono prezesa Miszewskiego do omówienia sprawy z p. Longchamps, a to celem uzyskania informacyj o charakterze powyższej organizacji oraz zasadach programu projektowanej akcji.

Na posiedzeniu Prezydjum w dniu 27 maja prezes Miszewski zdał sprawozdanie z rozmowy z p. Longchamps, poczem odczytał podpisane przez tego ostatniego pismo Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych. Sądząc z pisma tego, od 18 maja odbyło się wstępne posiedzenie członków Komitetu Międzyzwiązkowego, wyłonionego dla opracowania racjonalnych metod obrony ekonomicznego bytu pracowników państwowych i samorządowych oraz dla spraw pragmatyki służbowej. Na zebraniu tego Komitetu przyjęto pogląd, by Komitet nosił nazwę „Komitet Naczelny pracowników państwowych i terytorjalnego samorządu," by działalność jego opierała się na prawnie ustalonym regulaminie i by na następne zebranie (dn. 27 maja) zaproszone zostały jeszcze raz te organizacje, które dotąd w pracach Komitetu udziału nie brały. Prezydjum Zarządu Głównego przeprowadziło ponownie dyskusję w tej sprawie, przyczem uchwaliło ze względu na odrębność stanowiska sądownictwa w państwie — do organizacji międzyzwiązkowej nie przystępować, w kwestjach zaś wspólnego zainteresowania pozostawać w odpowiednim kontakcie.

Wreszcie Prez. Miszewski zareferował liczne głosy sądowników, domagające się od Zrzeszenia wypełnienia ciążącego na niem statutowego i moralnego obowiązku, co do obrony niezawisłości sędziów, zagrożonej przez zapowiedziany przez p. Ministra Sprawiedliwości projekt ustawy o zawieszeniu nieusuwalności sędziowskiej. Eliminując zupełnie momenty natury personalnej, zebrani w obszernych przemówieniach, poświęconych powyższym sprawom, wypowiadali głęboką troskę o interes państwa, wymagający ustalenia niezawisłej organizacji wymiaru sprawiedliwości oraz zaufania społeczeństwa do swego sądownictwa. W wyniku dyskusji zlecono Prezydjum zwrócenie się w tej sprawie zgodnie ze statutem do p. Ministra Sprawiedliwości osobiście i na piśmie, względnie wydanie odpowiedniego komunikatu prasowego.

Z pośród szeregu innych spraw zacytować musimy zareferowaną przez sędziego Fr. Pędowskiego propozycję pisarza hipotecznego w Warszawie, p. Wacława Anteckiego — ofiarowania Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów całkowicie bezinteresownie 10 morgów przestrzeni leśnej koło Sochaczewa pod budowę osiedla dla sądowników. Zlecono Komitetowi Uzdrowisk i Letnisk zbadanie tej sprawy i przedstawienie sprawozdania Prezydjum Zarządu Głównego.

Na temże posiedzeniu Prezes Miszewski zareferował podania Kas Poż.-Oszcz. przy Warszawskiem i Wileńskiem Kołach Zrzeszenia o udzielenie im pożyczek z funduszów Zarządu Głównego na zwiększenie kapitału obrotowego na pożyczki dla członków, tak aktualne w chwili obecnej. Po dłuższej dyskusji uchwalono wypożyczyć na 6 miesięcy na 9% Kasie Warszawskiej 6 tysięcy złotych, Kasie zaś Wileńskiej 2 tysiące, pod warunkiem uprzedniego wpłacenia przez te Koła wszystkich zaległych składek.

Z życia Prowincji

KORESPONDENCJA Z KIELC.

W okresie zimowym r. b. prace referatowe prowadziło Kieleckie Towarzystwo Prawnicze, skupiające nietylko członków magistratury i palestry, lecz również i prawników, pracujących w miejscowych urzędach. Frekwencja słuchaczy była duża. Dla wszechstronnego omawiania interesujących zagadnień z dziedziny prawa na każdem posiedzeniu oprócz referatu była wygłaszana kronika prawa karnego, cywilnego i administracyjnego, a ponadto roztrząsano pytania zgłoszone do dyskusji, choćby bezimiennie, przed posiedzeniem pod adresem Zarządu.

Oto tytuły niektórych referatów:

„Podżeganie i pomocnictwo w świetle projektu polskiego Kodeksu Karnego" — wygłosił wiceprokurator, p. Morawski, „Nasz ustrój sądowy a Konstytucja" — wygłosił adw. p. Rogojski, „Postępowanie dyscyplinarne w świetle projektów nowelizacji ustaw uposażeniowej, emerytalnej i organizacji władz dyscyplinarnych" — wygłosił radca p. Karnauchow. — A oto niektóre ciekawsze zapytania dyskusyjne:

1. W jakim wypadku spadek, który otworzył się w Ameryce, podlega podatkowi od spadków w Polsce. 2. Czy dla potrącenia należności (w myśl art. 1289 — 91 K. C.) jest konieczne, ażeby należności te były oparte na tytułach prawomocnych. 3. Czy wykreślenie wpisów z działów III i IV wykazu hipot. z mocy wyroku adjudykacyjnego nie koliduje z duchem i zasadami przepisów hipotecznych. 4. Jaki jest skutek przepuszczenia terminu z art. 257 Ust. Not., a w szczególności, czy akt, złożony po tym terminie, może być zatwierdzony przy braku innych przeszkód.

Sprawozdawcami kroniki prawa karnego byli: Wiceprokurator Janiszowski i adw. p. Chęciński, prawa cywilnego — Sędzia S. O. Sztejn i prawa administr. — p. Dr. Pisowicz.

W dniu 18 kwietnia r.b. magistratura kielecka serdecznie żegnała przechodzącego na emeryturę Sędziego S. O. — p. W. Szczeniowskiego. Wszyscy mówcy, żegnający p. Sędziego Szczeniowskiego, podkreślili Jego nadzwyczajną pracowitość, koleżeńskość, wiedzę i doświadczenie życiowe.

W niespełna miesiąc potem, bo w dniu 12 maja r. b. magistratura kielecka żegnała znów Prezesa Sądu Okręgowego w Kielcach, p. Zygmunta Ziemięckiego, który przechodzi do Notarjatu na Kresy Wschodnie. — Mówcy, którzy żegnali p. Prezesa Ziemięckiego, podkreślili, iż w ciągu krótkiego czasu urzędowania na stanowisku Prezesa Sądu Okręgowego w Kielcach umiał w sprawowaniu swego urzędu pójść po tej linji, jaką w ciągu przeszło dziesiątka lat nakreślili Jego poprzednicy, t. j. sprawiedliwości i dbałości o dobro wymiaru sprawiedliwości.

Obniżenie uposażenia o 15% z dniem 1 maja r. b. — jako już fakt dokonany — wywarł wrażenie przygnębiające.

Zamiast nadziei polepszenia bytu sądowników, chociażby w postaci zrównania uposażenia sędziów i prokuratorów z odpowiedniemi kategorjami urzędników państwowych, przyszła niespodziewanie redukcja uposażenia, która — bądźmy szczerzy — postawiła wiele rodzin sądowników w obliczu niedostatku. Samopomoc w formie pożyczek z Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej naszego Koła niedostatku tego nie zażegna, albowiem sumy zgłoszonych pożyczek są zazwyczaj większe od funduszów Kasy, (choć stale one wzrastają), no i dlatego, że przecież pożyczki trzeba spłacać z niewielkiego uposażenia. — Tak, że obecnie, zamiast nadziei polepszenia bytu, pielęgnujemy nadzieję przywrócenia 15% dodatku.

L. W.

KORESPONDENCJA Z MŁAWY.

Koledzy - czytelnicy zauważą napewno, że koło mławskie odzywa się poraz pierwszy na łamach „Głosu". Rozpoczynając więc ten maiden-speech — (oby nie był on śpiewem łabędzim, gdyż kursują pogłoski, że mławski sad ma być zwinięty!) — chcę podzielić się z kolegami wrażeniami z ostatniego zjazdu sędziów grodzkich okręgu mławskiego w dn. 6 i 7 b. m. Na zjazd ten przybyli koledzy z najdalszych zakątków okręgu, niektórzy nawet drogą okólną, przez Warszawę, i to własnym kosztem. Pierwszy dzień zjazdu odbył się pod znakiem prawa karnego — zostały wygłoszone referaty przez Wice-Prezesa, p. Sakowicza i Podprokuratora, p. Filipkowskiego, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja. Szczególną uwagę zjazd zwrócił na uchwałę Sądu Najwyższego z dn. 13. VI. 1930 K. 184/30 o pozasądowej opinji biegłych (art. 339 K. P. K.), która stwarza nowe warunki dla spraw z art. 469 cz. I. K. K.

Wieczorem pierwszego dnia zjazd był podejmowany herbatką przez Prezesa Sądu, p. Rudnickiego. Drugi dzień zjazdu był poświęcony zagadnieniom prawa cywilnego, poczem odbyło się walne zgromadzenie Koła Mławskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, które z aplauzem przyjęło szczegółowe sprawozdanie Prezesa Koła, p. Sędziego Tomkiewicza. Na zakończenie zjazdu odbył się wspólny obiad koleżeński, skromny coprawda, jak nasze pobory, lecz spożyty w miłym nastroju. Na marginesie chciałbym jeszcze zaznaczyć, że najważniejszem bodaj wrażeniem, które zjazd pozostawił, było stwierdzenie bardzo dodatniego faktu, że na zmianę starszych sądowników przychodzi świeże, pełne energji i wiedzy — pokolenie młodych prawników. Szczęść im Boże!

R. S.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

ŻYCIE TOWARZYSKIE.

Zarząd Koła Warszawskiego stara się wszelkiemi sposobami rozwinąć i zacieśnić stosunki między sądownikami oraz między rodzinami sądowniczemi. W tym celu organizuje, o ile na to pozwalają środki, wycieczki, zabawy i zwiedzanie interesujących objektów. Jedną z takich miłych rozrywek był podwieczorek w dn. 13 maja r. b. Podwieczorek ten, urządzony w dolnych salonach Resursy Obywatelskiej, zebrał paręset osób warszawskiej magistratury i ich rodzin. Czy to przy oddzielnych stolikach, obficie zastawionych słodyczami i owocami, w niekrępującej atmosferze i miłej pogawędce lub w czytelni, czy przy partyjce bridge'a — czas upływał szybko i przyjemnie. Doskonała orkiestra przygrywała tańcom, w których wzięła licznie udział stołeczna młodzież sądowa.

Czujemy się w obowiązku stwierdzić, że Komisja Towarzyska Koła Warszawskiego, w skład której wchodzą koledzy Karżewski, Biedrzycki i Łokuciewski — dobrze zasłużyła się kolegom.

* * *

Staraniem tejże Komisji Towarzyskiej Zarządu Koła Warszawskiego odbyła się w dn. 4 czerwca wycieczka zamiejska statkiem w górę Wisły.

W miejscowości „Suche Trawy" za Wilanowem na wysokim brzegu rzeki skupiła się wśród drzew liczna rodzina sądownicza. Podwieczorek. Gry towarzyskie. Spacery. Przedewszystkiem zaś ochocze tańce, które porwały w swój wir uczestników wycieczki bez różnicy wieku i sądowych instancyj. O zmroku sygnał odjazdu. Powrót umajonym zielenią statkiem. Młodzież tańczy na pokładzie. Zabrzmi niefrasobliwa piosnka. Jeszcze chwila — i znów Warszawa, i znów szare, codzienne, sądownicze życie. Wśród niego — wspomnienie o pełnej wrażeń, barwnej, miłej, bezpretensjonalnej koleżeńskiej wycieczce. Wycieczka trwała od godz. 13½ do 22½, pozostawiając niezatarte wrażenie i nieśmiałą myśl: oby tak częściej można było wyrwać się na taką przejażdżkę.

Przegląd czasopism prawniczych

„CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE" Lwów Nr. 3 — 4 zamieszcza wyczerpującą rozprawę: „O dowodach wedle K. P. C." napisaną przez Dr. A. Czerwińskiego. Z pracą tą powinni się zaznajomić wszyscy cywiliści.

„WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY" Nr. 2. Treść tego numeru poświęcona jest w całości 10-leciu Sądu Okręgowego Pińskiego, — w opracowaniu Komisji Redakcyjnej Komitetu Obchodu dziesięciolecia. — Tego rodzaju monografje są niezmiernie pożyteczne i każdy Sąd powinien w pewnych okresach czasu wydawać własne monografje.

W Nr. 3 Prof. Bronisław Wróblewki: „Uwagi do Projektu P. K. K." (c. d.)— Józef Zajkowski: „Krzywda moralna o roszczenia majątkowe".

W Nr. 4 Prof. Bronisław Wróblewski: „Uwagi do Projektu P. K. K." (dokończenie). J. Zajkowski: „Krzywda moralna a roszczenia majątkowe" (c. d.). —

„GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA" Nr. Nr. 13, 14, 15, 16. — Prof. Al. Mogilnicki: „Na marginesie orzecznictwa — art. 49 K. P. K.". Autor zaznacza, że wiele sądów nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest uzasadnienie, które wszakże powinno zawierać przesłanki bądź natury prawnej, bądź faktycznej. Powołując się na szereg wyroków S. N. Prof. Mogilnicki nie zgadza się z jedną tezą stanowiącą przesłankę orzeczenia Nr. 38/30. Zdaniem Autora — sąd nie ma obowiązku uzasadnienia postanowienia, zarządzającego przeprowadzenie dowodu wtedy, gdy uwzględnia co do tego wniosek strony, któremu się inna strona sprzeciwiła. Nie sądzę, żeby ten wyłom z ogólnej zasady był słuszny. Ludwik Domański: „O prawie własności nieruchomości hipotekowanych".

Sz. Muzykant: „Przelew praw wieczysto-czynszowych". — Jerzy Wassong: „Oskarżenie posiłkowe i zawiadomienie z art. 272 § 1 l. c. K. P. K. w razie śmierci pokrzywdzonego". — Jurysprudencja. Z Rady Adwokackiej.

„PALESTRA" NR. 3. Treść: Prof. E. Waśkowski „O Kodeksie P. C. K. (c. d.)". Aleksander Kroński: „Sądy polubowe w świetle dotychczasowego orzecznictwa i K. P. C". — Dr. A. Kierski: „Porozumienia gospodarcze ze stanowiska prawa".— Mikołaj Korenfeld: „Swój Sędzia". — Orzecznictwa Najw. Rady Ad. i dyscyplinarne. Varia i Przegląd Czasopism.

„SĄD i OBRONA" Nr. 4. W rubryce „Varia" — redakcja wprowadza dział sprawozdawczy z nowych przejawów życia sądowego i nowych zagadnień prawnych. Omawiając reformę sądu przysięgłych we Włoszech, sprawozdawca zaznajamia czytelników z nowym dekretem wydanym na mocy inicjatywy ministra sprawiedliwości Rocco. Na mocy tego dekretu zamiast sądów przysięgłych powstają sądy złożone z dwu pierwiastków — sędziów koronnych (przewodniczący i referent) i asesorów w liczbie pięciu. Cały ten sąd decyduje nietylko o winie oskarżonego, ale i o karze. Asesorami mogą być tylko osoby o wyższej kulturze, moralne i wykształcone. — Ten wyłom w pojęciu sądów przysięgłych jest zdaje się zapowiedzią zmian, jakie powstaną i w innych państwach.

Drugi artykuł jest streszczeniem pracy niemieckiego sędziego Müllera z ostatniego zeszytu Monatschirftu o podstawach więziennictwa w Rosji sowieckiej. Racjonalne stosowanie nowych metod penitencjarnych dotyczy zwykłych przestępców kryminalnych z wyłączeniem przestępców politycznych. W więzieniach moskiewskich pozostawia się więźniom dużo swobody. Poza godzinami pracy przestępcy mogą spędzać czas według swego upodobania. Cele są otwarte, czas spaceru nieograniczony. Więźniowie są zgrupowani według zasad indywidualizacji z uwzględnieniem podobnych skłonności i jakości popełnionych przestępstw. Więźniowie mogą korzystać z własnego ubrania, posiadają radjo, gazety i mają prawo do urlopu od 7 dni do 3 miesięcy. W każdym więzieniu istnieje sklep, gdzie więźniowie za oszczędzone pieniądze mogą kupować papierosy, bieliznę i żywność. Dużo uwagi poświęca się nauczaniu więźniów; poza nauczaniem analfabetów organizowane są wykłady ogólno-kształcące oraz partyjno-agitacyjne, Na specjalne podkreślenie zasługują sądy więzienne, utworzone z więźniów, przyczem wyrok może polegać na przeniesieniu winnego do innego więzienia, cofnięciu go w systemie ulg i pozbawieniu przywilejów. Każdy wyrok musi być zatwierdzony przez kierownika więzienia. Próba powierzenia samym więźniom wymierzania kar za przewinienia dała podobno bardzo dobre wyniki. Prócz więzień istnieją kolonje pracy, jako zakłady penitencjarne. Kolonja taka pod Moskwą stanowi komplet budynków fabrycznych, warsztatów i domów mieszkalnych na przeszło 1000 osób, zarówno mężczyzn jak i kobiet. Kraty i zamknięcia nie istnieją. Żonaci przestępcy mają prawo mieszkać z żonami. W kolonji obok sklepów istnieją sale teatralne i koncertowe i place sportowe. Kolonje pracy stanowią wzorowo pomyślaną instytucję nowoczesnego systemu penitencjarnego, opartą na nowych przesłankach, w myśl których przestępca znajduje się w takich warunkach, które mogą przekształcić jego psychikę, przyzwyczaić go do samodzielnej i produkcyjnej pracy oraz nauczyć go żyć w zbiorowości, zgodnie z wymaganiami życia społecznego. Dobre rezultaty osiągnięte w kolonjach pracy wskazują na to, że nowe zasady penitencjarne, oparte na przesłankach wychowawczych, górują ponad zasadą martwego wykonywania kary.

„GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI P.". Nr. 9 R. Hausner. „Zmiana konstyżeńskie a działalność urzędowa i zawodowa". M. Pawlikowski: „Kwestje praktyczne z dziedziny postępowania administracyjnego". J. Bornsteinowa: „Czasopisma w Polsce". R. Hausner: „Zmiana Konstytucji, a uprawnienie administracji". T. Jankowski: „Polskie prawo karno-administracyjne, jako system".

„GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI P". Nr. 9 R. Hausner. „Zmiana konstytucji a usprawnienie administracji". H. Brojdy — „Obecne ustawodawstwo o stowarzyszeniach we Francji". — Z komisji dla usprawnienia administracji publicznej.

„CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH" Nr. 1—4 Lwów. Nr. 1 zawiera wezwanie Zarządu Głównego Związku Adwokatów Polskich do ogółu swych członków w sprawie ratowania zagrożonego bytu polskiej adwokatury w naszem Państwie. Punktem wyjścia odezwy jest skonstatowanie, że w r. 1930 w okręgu Lwowskiego Sądu Apel. na ogólną liczbę 1730 adwokatów było zaledwie 8% adwokatów narodowości polskiej, że około 70 sądów grodzkich pozbawionych jest adwokata Polaka, że na 500 aplitantów wpisanych w Lwowskiej Izbie Adwokatów zaledwie 20 t. j. 4% jest polaków; w okręgu Krakowskiej Izby Adwokatów przy ogólnej liczbie 834 adwokatów — polaków jest 36%, aplitantów polaków

jest już tylko 30%. W okręgu Izby Warszawskiej procent adwokatów niepolaków wzrósł na 44%, aplikantów niepolaków na 56%. Wobec tych danych statystycznych Związek postanowił drogą składek zebrać fundusz 75.000 zł. pomocy koleżeńskiej dla polskich aplikantów.

Dr. A. Dzięndzielewicz omawia krytycznie przyszły ogólny statut adwokacki. Dr. E. Ader porusza sprawę ubezpieczenia adwokatów.

„GŁOS ADWOKATÓW" Nr. 3 — Kraków. Zygmunt Fenichel: „Postępowanie w sprawach małżeńskich, niemajątkowych według K. P. C.". Dr. Goldblat: „Warunkowe zwolnienie skazanego wedle projektu K. K." — L. Goldwerth: „ O odpowiedzialności adwokata za koszta swego substytuta". Dr. L. Peiper: „Studja cywilno-procesowe". J. Fenerstein: „Postępowanie w sporach i umowy najmu lub dzierżawy wedle K. P. C." J. Bader: „Oskarżony może mieć kilku obrońców".

M. W.

Z piśmiennictwa handlowego

„PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO" Nr. 3, 1931 r. Prof. **A. Benis** pisze w dalszym ciągu o **„Podwyższaniu i obniżaniu kapitału akcyjnego"**. Zasadniczą wadą przepisów nowej ustawy akcyjnej, dotyczących emisji, jest, według autora, — „że gubi się w bezkutecznych zresztą i bardzo prostodusznych formalnościach natury policyjno-prowencyjnej", chybiając właściwego celu, jakim jest ściągnięcie nowych środków pieniężnych w drodze podwyższenia kapitału. W związku z niedomaganiem nowego prawa w tym względzie Autor czyni przegląd nowych form, które wytworzyło życie spółek akcyjnych w krajach anglo-amerykańskich, a które również przyswoił sobie ostatni projekt niemieckiej ustawy akcyjnej. Do takich instytucyj, prawu polskiemu nieznanych, a bezwątpienia odpowiadających dzisiejszym postulatom polityki prawa handlowego, należy zaliczyć np. emisje kapitału zatwierdzonego (autoryzowanego — Genehmigtes Kapital), warunkowe podwyższenie kapitału, obligacje z prawem poboru akcyj, obligacje zamienne na akcje (convertitle bonds), akcje uprzywilejowane bez prawa głosu lub z ograniczonym prawem głosu i t. p. Wszystkie te nowe przejawy życia akcyjnego przyspieszają, bądź ułatwiają finansowanie spółek akc. Wypadałoby i Polsce wprowadzić u siebie niejeden z tych wzorów, zwłaszcza jeśli chcemy liczyć na dopływ obcego kapitału, przywykłego właśnie już do tych nowych pomysłów. Dalej Autor krytykuje surowo przepisy dotyczące obniżenia kapitału akcyjnego. Uzasadniona krytyka Autora w tym kierunku traci jednakże w chwili obecnej dużo na aktualności, gdyż nowela akcyjna z 3. XII. 1930 w wielu punktach poszła, należy sądzić, po myśli Autora — mianowicie tryb obniżenia kapitału został znakomicie uproszczony i skrócony.

Stefan Skoryna omawia kwestję **„Wykreślenia z urzędu wpisu, uzyskanego przez wprowadzenie w błąd Sądu Rejestrowego"**. Autor wypowiada zdanie, że sędzia rejestrowy jest uprawniony do wykreślenia firmy z rejestru handl. z urzędu na zas. art. 15 Dekr. o Rej. Handl. wówczas, gdy przedsiębiorstwo, nie mając prawa do używania danej firmy, mimo to rejestruje taką firmę i wprowadza w ten sposób w błąd sędziego rejestrowego.

Pozatem znajdujemy w numerze „Przeglądu" zwykłe działy, stale prowadzone.

„PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO" Nr. 4, 1931. **Józef Jerich** w artykule na temat: **„Zwołanie walnego zgromadzenia spółki akcyjnej"**, rozważa wypadki, w jakich należy zwołać walne zgromadzenie. Walne zgromadzenia według Autora zwołuje się w wypadkach: 1) zwyczajnego walnego zgromadzenia (art. 50 prawa akc.); 2) jeżeli bilans spółki wykaże stratę przewyższającą sumę kapitału zapasowego i rezerwowego oraz jedną trzecią kapitału akcyjnego (art. 112 prawa akc.); 3) w zastosowaniu do spółek akcyjnych bankowych — w wypadkach, przewidzianych przez art. 101 prawa bankowego; 4) w spółkach ubezpieczeniowych na żądanie państwowej władzy nadzorczej na mocy art. 87 p. 2 R. P. R. z 26. I. 1928 r. o kontroli ubezpieczeń; 5) celem dokonania wyboru uzupełniającego członków władz nadzorczych (art. 168 ust. 1 p. 4 prawa akc.); 6) w razie powzięcia przez walne zgrom. uchwały o zwołaniu nadzwyczajnego walnego zgrom.; 7) w razie odroczenia walnego zgrom.; 8) dla powzięcia uchwał na t. zw. walnem zgrom. specjalnem w myśl art. 71 prawa akc., jeśliby zmiana

statutu miała naruszyć prawa poszczególnych rodzajów akcyj; 9) zwołanie zgromadzenia organizacyjnego (art. 18 prawa akc.).

Poza wypadkami wyliczonemi, prawo akc. w art. 51 stanowi, iż walne zgrom. zwołuje się, gdy wymaga tego „doniosłość sprawy" oraz w wypadkach przewidzianych statutem. Nie ze wszystkiemi wnioskami Autora możemy się zgodzić, tak np. nie trafia nam do przekonania interpretacja, dotycząca art. 112 prawa akc. i art. 101 prawa bank. Autor uważa, iż tylko bilans roczny, wykazujący ustawowo przewidzianą wysokość strat, może stworzyć obowiązek dla władz spółek zwołania walnego zgromadzenia. Należy jednakże podkreślić, że 1) art. 112 prawa akc. mówi wogóle o bilansie, wykazującym odpowiednią stratę, nie rozróżniając, czy to ma być bilans roczny, ustawowo nakazany jako minimum, czy też może kwartalny, przepisany statutem spółki, zaś art. 101 prawa bank. jeszcze ogólniej formułuje zasadę, gdyż nie wspomina nawet o tem, że straty mają wynikać z bilansu; 2) argument wysunięty z obawy, że ujawnienie przejściowych strat w spółkach akcyjnych, a w szczególności w bankach, może narazić akcjonarjuszów i wierzycieli na jeszcze większe straty, nie jest usprawiedliwiony, gdyż: a) straty, które pochłonęły wszystkie rezerwy spółki i $^1/_3$ lub $^1/_2$ kapitału zakładowego trudno uważać za straty przejściowe, które można odrobić w ciągu kilku miesięcy; b) dzisiejsza polityka prawa akcyjnego zmierza do jaknajdalej idącej jawności w gospodarce spółek akcyjnych, czego wyrazem jest np. obowiązkowe ogłaszanie rocznych bilansów wszystkich spółek, a kwartalnych w bankach; właśnie interes bezpieczeństwa obrotu polega na tem, aby powstrzymać przedsiębiorstwo od ryzykownych operacji, a jeśli się wdał w nie zarząd i spowodował znaczne straty dla spółki, to chyba bezpieczniej będzie, gdy zabierze głos wówczas organ naczelny spółki, niż jeśli poniesione straty zacznie odrabiać na własną rękę w przyspieszonym tempie zarząd lub dyrekcja. Dalej nie zgodzimy się z Autorem, iż sankcje, przewidziane w art. 168 prawa akc., można do członków zarządu stosować tylko wówczas, gdy nie zwołają walnego zgromadzenia wbrew postanowieniom wyraźnym prawa akcyjnego, czyli że nie mają zastosowania w wypadku zaniechania zwołania walnego zgrom. w okolicznościach, przewidzianych art. 101 prawa bank. Sądzimy, że przeciwnie, w każdym razie, gdy na zarządzie będzie ciążył obowiązek ustawowy, wyprowadzony z prawa akcyjnego lub z innej ustawy, statutowy lub oparty na uchwale walnego zgrom., zawsze zawinione niespełnienie tego obowiązku może pociągnąć w stosunku do członków zarządu represje z art. 168. Że tu nie należy stosować wykładni ścieśniającej, przemawia również sposób redakcji przepisu p. 2 ust. 1 art. 168 w porównaniu z przepisem p. 4 ust. 1 art. 96. W tymże zeszycie **Józef Litwin** pisze obszernie o **„Pseudonimie kupieckim"**, instytucji dotąd prawnie nie unormowanej, niemniej jednak w życiu często zjawiającej się w różnorodnych postaciach.

Pozatem Nr. 4 „Przeglądu Prawa Handlowego" zawiera orzecznictwo krajowe, zagraniczne, Najw. Tryb. Admin., informacje i uwagi.

PROF. J. NAMITKIEWICZ. KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA GENEWSKA W SPRAWIE UJEDNOSTAJNIENIA PRAWA WEKSLOWEGO. Warszawa, 1931. Odbitka z „Przeglądu Prawa Handlowego" — Nr. 3 z 1931 r.

W miesiącach maju i czerwcu roku ubiegłego odbyła się w Genewie konferencja międzynarodowa nad ujednostajnieniem prawa wekslowego, na której Polska była reprezentowana przez prof. J. Namitkiewicza, członka Trybunału Mieszanego Polsko-Niemieckiego, i przez prof. J. Sułkowskiego z Poznania. Konferencja ta, jak podkreśla Autor, jest pierwszym przykładem międzynarodowej kodyfikacji prawa wewnętrznego różnych państw. Konwencję w całości podpisały 22 państwa, należy się jednak spodziewać, że i inne państwa (np. Japonja) przystąpią do umowy w niedalekiej przyszłości. Państwa, które podpisały, w tej liczbie Polska, obowiązane są dostosować swe prawo narodowe do dnia 1. IX. 1932. Godzi się zauważyć, że konferencji udało się pogodzić systemy francuski i niemiecki, (w czem były pomocne rezerwaty), jednakże grupa anglo-amerykańska pozostała nadal odosobniona, zachowując swój specyficzny charakter. Mały wyłom uczyniła Anglja w kierunku unifikacyjnym, mianowicie podpisała konwencję stemplową. Dla Polski wypełnienie zobowiązania nie będzie zbyt trudne, gdyż zarówno ustawodawca polski, jak i Konferencja Genewska wzorowali się na Regulaminie Haskim z 1912 r.

W omawianej pracy znajdujemy przeglad szczegółowy postanowień konwencji, któreby zmuszały Polskę do odpowiednich zmian prawa wekslowego. Poza konwencją główną omawia Autor również dwie konwencje dodatkowe: dotyczącą stempla wekslowego oraz konwencję, regulującą kolizje ustaw wekslowych.

Zaznaczamy, że prof. Namitkiewicz jeszcze w roku ubiegłym zamieścił na łamach „Głosu Sądownictwa" artykuł *), dotyczący Konferencji Genewskiej, gdzie interesujący się tą sprawą znajdą o konwencji najgłówniejsze wiadomości, mające znaczenie dla polskiego prawnika.

Doroczny Zjazd Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.

W dn. 31 maja w gmachu Sądu Najwyższego odbył się doroczny zwyczajny Zjazd delegatów Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych pod przewodnictwem nestora prawników polskich prof. A. Suligowskiego Obecni byli na Zjeździe: Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, L. Supiński i Wiceminister Sprawiedliwości, S. Sieczkowski. Przemówienie sprawozdawcze ogólne, dotyczące Prezydjum i Rady Głównej Delegacji, za okres od dn. 1 stycznia 1930 r. do dn. 1 kwietnia 1931 r. wygłosił Sekretarz Generalny Delegacji, prof. E. Stan. Rappaport, podkreślając zadania, jakim służy obecnie Stała Delegacja w nowej szacie organizacyjnej ośrodka administracyjno - informacyjnego o pracach prawniczych, dotyczących dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Naczelnem zadaniem Stałej Delegacji pozostanie nadal rola Biura Zjazdów Prawników Polskich w okresie ich przygotowywania i odbywania, wreszcie opracowywanie druków zjazdowych. Stała Delegacja zadania tego rodzaju wykonała, dodać możemy — doskonale, dwukrotnie w stosunku do Zjazdów: Wileńskiego (1924) i Warszawskiego (1929), z początkiem zaś roku 1932 rozpocznie analogiczne przygotowania do trzeciego Zjazdu — Krakowskiego (1934 r.).

Punkt ciężkości działalności Stałej Delegacji poza Prezydjum leży w trzech Komisjach Rady Głównej: administracyjno-regulaminowej, zjazdowo-odczytowej i archiwalno-wydawniczej.

W końcu okresu sprawozdawczego przypadło Delegacji powierzone jej przez Sejm zadanie zorganizowania na terenie zrzeszonego prawnictwa polskiego odpowiedzi na ankietę w sprawie zmiany Konstytucji, przyczem Sekretarjat Stałej Delegacjiześrodkował odnośną pracę merytoryczną w Polskiem Towarzystwie Prawa Państwowego, reprezentowanego w Delegacji.

Sprawozdanie z działalności administracyjnej Stałej Delegacji złożył Zastępca Sekretarza Generalnego, adw. St. Peszyński. Podkreślić należy pewne ożywienie kontaktu pomiędzy Stałą Delegacją a poszczególnemi Zrzeszeniami. W okresie sprawozdawczym rozesłany został do wszystkich organizacyj, wchodzących w skład Delegacji, specjalny kwestjonarjusz sprawozdawczy, mający na celu zbadanie potrzeb reprezentowanych w Delegacji zrzeszeń i zdobycie materjału dla dalszych jej prac. Jako dezyderaty pod adresem Stałej Delegacji wysunięto: publikowanie informacyj, dotyczących poszczególnych zrzeszeń, czuwanie nad skordynowaniem ich działalności, formowanie delegacyj odczytowych i wysyłanie ich do środowisk prowincjonalnych, zasilanie

*) „Głos Sądownictwa" — Nr. 10, z 1930 r.

wreszcie zrzeszeń wydawnictwami Komisji Kodyfikacyjnej w celu ułatwienia im nadsyłania uwag i wniosków do projektów Kom. Kodyf.

Dezyderaty te Stała Delegacja stara się w miarę możności uwzględniać.

Referent omówił następnie działalność poszczególnych Komisyj Stałej Delegacji w okresie sprawozdawczym.

Z inicjatywy Stałej Delegacji wygłoszony został przez radjo cykl popularnych pogadanek o prawie.

Po przemówieniach sprawozdawczych Sędzia S. N., Br. Krzyżanowski odczytał w imieniu Prezydjum Komisji I-ej, jako Komisji Rewizyjnej, sprawozdanie rachunkowe, które zostało przyjęte przez zebranych. Następnie odbyły się wybory do Rady Głównej na okres 1931 — 1934 r. Poza porządkiem dziennym Przewodniczący prof. A. Suligowski zakomunikował zebraniu o stanie prac, mających na celu stworzenie Muzeum Prawnictwa Polskiego. Sprawa ta ma wszelkie widoki powodzenia, tak co do zbiorów, jak i pomieszczenia. Muzeum temu ofiarowuje prof Suligowski wszystkie swe zbiory dotyczące historji prawnictwa naszego. Oświadczenie to przyjęte zostało oklaskami.

Wreszcie Prof. Rappaport zareferował sprawę powstania organizacji naukowej w przedmiocie badania przyczyn obecnego światowego kryzysu ekonomicznego. Weźmie w tem udział i Stała Delegacja jako centrała instytucyj prawniczych, interesujących się żywo powyższem zagadnieniem z punktu widzenia ekonomiczno-prawnego.

Z TOWARZYSTWA USTAWODAWSTWA KRYMINALNEGO (T. U. K.).

W związku z dobieganiem do końca trzeciego czytania projektu Kodeksu Karnego Komisji Kodyfikacyjnej ukończyła swe prace specjalna Komisja Opinjodawcza, powołana przez T. U. K. z pośród prawników-praktyków stolicy. Komisja ta na podstawie zgłoszonych przez jej członków referatów poddała omówieniu wszystkie ważniejsze działy projektu. Referaty wraz odpowiedniemi uchwałami i uwagami Komisji Opinjodawczej wydane zostały w 5 zeszytach. W dniu 1 czerwca w lokalu Komisji Kodyfikacyjnej odbyło się uroczyste zamknięcie prac Komisji Opinjodawczej, w czasie którego wygłosili dłuższe przemówienia: Przewodniczący Komisji O. Sędzia S. N. W. Sokalski oraz Sekretarz Generalny Kom. Kod., prof. E. Stan. Rappaport.

ODCZYTY

Reforma Konstytucji w świetle nauki

W dniu 9 maja r. b. odbył się w wielkiej sali Domu Akademickiego w Warszawie zorganizowany staraniem ogólno-polskiego Związku Akademickich Kół Naukowych odczyt zbiorowy na temat: „Reforma Konstytucji w świetle nauki". Prelekcje wygłosili: prof. Dr. Zygmunt Cybichowski, poseł Dr. Stanisław Stroński i b. poseł Stanisław Thugutt. Poniżej podajemy w zwięzłem streszczeniu myśli przewodnie wypowiedziane przez prelegentów.

PRELEKCJA PROF. DR. CYBICHOWSKIEGO.

Na wstępie zacytował prelegent słowa ś. p. prof. Jaworskiego: „Zagadnienia ustrojowe nie wywołują u nas zainteresowania", podnosząc, że pogląd ten nie jest słuszny. Jeśli bowiem staniemy na gruncie politycznym (szczególnie osobistym),—

a nie wyłącznie naukowym — to zainteresowanie społeczeństwa dla spraw ustroju jest aż nadto widoczne.

Dwie są metody, które stanowić mogą wytyczną — gdy badać będziemy, jakie są źródła, jakie podstawy narodzin konstytucji lub jej reformy. Są to:

a) metoda naukowa i b) metoda polityczna.

Metoda naukowa jest objektywna, uwzględnia wyłącznie przesłanki czysto rozumowe i nie kieruje się względami osobistymi. Natomiast metoda polityczna stawia przed sobą określony, wyraźny cel, określony program i ten stara się urzeczywistnić.

Rozważając reformę Konstytucji Marcowej w świetle nauki, należy rozpatrzyć po kolei: 1) wartość Konstytucji Marcowej, 2) potrzebne reformy, — oraz 3) możliwość reformy.

1. Wartość Konstytucji Marcowej kwestjonowali wszyscy już od dnia 17 marca 1921 r. czyli od dnia jej uchwalenia. Nikt w pełni nie był z niej zadowolony, — było to zresztą konsekwentnym wynikiem okoliczności, wśród jakich Konstytucja ta powstała. Podłożem jej była kompromisowość. Krytycyzm z jakim zarówno wybitne jednostki, jak szerokie warstwy społeczeństwa, do tej Konstytucji się odnieśli, jest objawem pod względem naukowym niewątpliwie dodatnim, jednak pod względem politycznym przynosi skutki ujemne. Warto w tej mierze wskazać na art. 126, który w drugiej części żąda uzgodnienia ustawodawstwa z Konstytucją.

Otóż Sejm po roku stanął na stanowisku, że Konstytucja weszła w życie, Sąd Najwyższy — że uchylanie niezgodnych z nią przepisów ustaw jest zbędne, wreszcie Najw. Trybunał Admin., — że uzgodnienie w każdym poszczególnym wypadku jest potrzebne. Wiele stronnictw stanęło wręcz na stanowisku, że Konstytucja wogóle nie weszła jeszcze w życie, że jest ona tylko jakby wentylem bezpieczeństwa. Rozpisywano więc ankiety, pisano o Konstytucji niezliczone artykuły, z których żaden nie był bez krytyki, opinje były niezgodne, — aż wreszcie ustalił się pogląd, że nie Konstytucja wymaga naprawy, jeno życie polityczne w Polsce. Zbyt bowiem są silne u nas prądy separastyczne po długim okresie niewoli, nadto brak jednolitej psychiki państwowej.

„Kompromisowa" Konstytucja mogła trwać do roku 1926, do chwili, gdy pojawia się projekt ograniczenia praw budżetowych Sejmu. Odtąd stale rozszerzają się kompetencje władzy wykonawczej kosztem władzy ustawodawczej. Wreszcie — mówimy o dobie współczesnej — rewizja stanęła na porządku dziennym, ukazują się niezliczone publikacje traktujące o reformie konstytucji.

2. Potrzeba reformy Konstytucji wynika z samej sytuacji Państwa. Hasłem winien być silny rząd, któryby kierował parlamentem. Po marcu 1921 r. Rząd nie miał żadnej inicjatywy, nie kierował pracami Sejmu, który faktycznie sam dzierżył całą władzę. Zarówno większość jak i opozycja uznają dzisiaj potrzebę reformy Konstytucji. Powolność większości w stosunku do poczynań Rządu jest tylko pozorna, — bowiem wszelkie rozbieżności zdań i poglądów bywają z natury rzeczy uzgadniane poza plenum, na samem zaś plenum są już uchylone i w łonie poselskiej grupy rządowej nie wymagają publicznej dyskusji. Wyjątkowo odmienne postępowanie (np. w sprawie ustawy antyalkoholowej) powoduje domysły o niezgodności w łonie Bloku Bezpartyjnego. Natomiast zadaniem opozycji jest poprawianie przez krytykę projektów większości, a obowiązkiem jej jest współpraca.

Zarzuty, z jakimi spotyka się większość odnośnie stosowania względnie niestosowania przepisów Konstytucji, są w pewnym stopniu nieporozumieniem. Wiele poczynań czynników kompetentnych opiera się na t. zw. „regułach konwencyjnych", które prelegent nazywa „zwyczajami politycznymi". Konstytucja udziela Prezydentowi R. P. prawa zwoływania Sejmu. Przemilcza natomiast szczegóły, kiedy, jak i t. d. winien Sejm być zwołanym. W krajach posiadających ciągły, nieprzerwany żywot polityczny ustaliły się te szczegóły na zasadach zwyczajowych, u nas takich reguł brak. Niedawno zwołał u nas Prezydent R. P. Sejm do pewnego, zgóry określonego zadania. Tak powstaje precedens, tak rodzi się zwyczaj polityczny. W związku z tem wyłonił się spór o konstytucyjność takiego ograniczenia przedmiotu obrad sejmowych. „Reguła konwencyjna" powstaje przez praktykę czynników kompetentnych, stwarza możliwość elastycznej polityki państwowej.

Surowe przepisy Konstytucji nie mogą właśnie nadążyć za życiem, jednak dzięki regułom konwencyjnym udaje się dostosować Konstytucję do życia.

3. Możliwość zmiany Konstytucji — istnieje bezwzględnie w Senacie. Natomiast w Sejmie, gdzie potrzebna jest większość kwalifikowana 2/3 głosów, reforma

może być dokonana tylko w drodze kompromisu. Zdaniem prelegenta — projekt Konstytucji, przedłożony Sejmowi przez Blok Bezpartyjny, nadaje się do dyskusji i jest słuszny o tyle, że opiera się na potrzebie stworzenia silnej władzy. Przejdzie on i stanie się ustawą, jeśli zwycięży zasada, że uczciwym obywatelem i dobrym synem Ojczyzny jest ten, kto dąży do wzmożenia potęgi Państwa.

PRELEKCJA POSŁA DR. STANISŁAWA STROŃSKIEGO.

Nawiązując do podniesionej przez prof. Cybichowskiego różnicy istniejącej pomiędzy metodą naukową a polityczną, prelegent twierdzi, że nauka nie zachwyca się dzisiejszą polityką, a polityka ta nie ma zaufania do nauki. Oczywiście byłoby wielce pożądane, aby nauka miała posłuch w polityce, aby polityka, zmierzając do swego celu, uwzględniała także postulaty nauki. Nie mniej pamiętać należy, że prawdy naukowe też nie są bezwzględne, że są one dobre tylko w odniesieniu do określonego czasu i miejsca. Tak np. prawdy naukowe z końca XVII wieku okazały się względnymi i odnosimy się do nich dzisiaj nieufnie. Jednak wynik pozostał i nic lepszego nad ten wynik dotąd nie znajdujemy: Źródłem władzy jest naród. Wszelkie inne poglądy co do źródła, z którego władza pochodzi — zbankrutowały. Zarówno o nadprzyrodzonem, boskiem pochodzeniu władzy, jak i płynącem ze siły, gwałtu. Dzięki istnieniu zasady o władzy pochodzącej od narodu — opiera się władza o tych, którzy są rządzeni. Nie należy więc w polityce lekceważyć nauki. A jednak — w nowym projekcie Konstytucji są właśnie momenty, w których czyto nie uwzględniono postulatów nauki, czyto nawet poszło się po linji tym postulatom djametralnie przeciwnej. — Według projektu Bloku Bezpartyjnego Prezydent wskazuje następcę; — nie jest to pomysł ani nowy ani naukowy.

Lewica nasza domagała się zawsze głosowania powszechnego i równego, natomiast prawica stanęła na stanowisku odmiennem. uzasadniając je tem, że w Polsce, (szczególnie na wschodzie), są żywioły, które nie brały udziału w odrodzeniu Państwa, — wreszcie jest obecnie i trzeci pogląd Bloku Bezpartyjnego, który jakkolwiek nie jest przeciwny powszechnemu głosowaniu, jednak nie żywi zaufania do Narodu. Blok nietylko jest za powszechnością głosowania, ale dąży nawet do rozszerzenia tej zasady na wybór Prezydenta. Nie należy się do tej propozycji odnosić z entuzjazmem, jakkolwiek system taki istnieje w Ameryce. St. Zjedn. Am. Półn. są krajem dalekim, nie mamy możności zbliska oglądać, co i jak się tam dzieje, niejedna rzecz bliżej poznana nie wywołałaby zapewne naszego zachwytu, a jednak może ona być dobrą dla obywateli tego kraju. Otóż dla nas w każdym razie wpływ najszerszych warstw ludności na wybór Prezydenta nie może być odpowiedni, bo 30% ludności nie uznaje potrzeby istnienia Państwa, 10% komunistów hołduje tej samej zasadzie, wreszcie jest kilka procent żywiołów nieobliczalnych. W takich warunkach nie da się wybór Prezydenta przez Naród uzasadnić naukowo.

Inny problem: Lewica była przeciwna dwuizbowości parlamentu. Prawica była za utworzeniem drugiej izby, senatu, żądając dla niego równouprawnienia z pierwszą izbą. Nasz obecny dwuizbowy parlament jest wynikiem kompromisu. Dzisiaj natomiast Blok Bezpartyjny pragnie udoskonalić Senat, bowiem na 150-ciu senatorów 50-ciu ma być mianowanych przez Prezydenta R. P., kompetencje zaś Senatu mają pozostać te same, co dotąd, zatem minimalne. Nie mniej równouprawnienie z Sejmem zjawia się o tyle, że równocześnie Sejm zostaje osłabiony tak mocno, iż jest „zrównanie", ale w drugą stronę: nadaje się bowiem Prezydentowi prawo veta, prawo rozwiązania Sejmu, przewiduje się możność unieważnienia wyboru każdego posła i t. d. Wg. projektu potrzeba podpisów 1/6 ustawowej liczby posłów, aby móc zgłosić wniosek poselski, zawierający projekt ustawy. Dla prawomocności uchwał wymagana jest obecność połowy ustawowej liczby posłów. Natomiast większość w Senacie przy projektowanej liczbie 150 Senatorów, wynosi faktycznie tylko 26 głosów, bowiem 50 nominowanych Senatorów plus 26, to już więcej niż połowa. W kwestji odpowiedzialności rządu, — zauważa prelegent, iż skoro według projektu Bloku minister ma odpowiadać przed Trybunałem Stanu, składającym się z 12 członków, z których 4 mianuje Prezydent, zaś 4 wybiera Senat, posiadający większość rządową, — zatem członków władzy wykonawczej sądzić będzie ciało, przez tę samą władzę wykonawczą pośrednio lub bezpośrednio w większości swej (8 na 12) do życia powołane! — Dotychczas Prezydent kryty był odpowiedzialnością rządu, żaden akt nie mógł być wydany bez kontrasygnaty ministra. Obecnie — wg. projektu — wprowadzona zostaje w tym przedmiocie zmiana: sze-

reg aktów Prezydenta ma nie wymagać kontrasygnaty. Od 5 lat mówi się u nas o naprawie ustroju. Dążenia Bloku Bezpartyjnego dadzą się krótko ująć: chodzi o osłabienie znaczenia władzy ustawodawczej, a wzmocnienie władzy wykonawczej; zarazem też o zapewnienie sobie stałości władzy. Ten problem, kwestja zapewnienia sobie stałej władzy, naukowo rozwiązać się nie da, bowiem każda władza, prędzej czy później, w Turcji czy Hiszpanji, się kończy.

PRELEKCJA B. POSŁA STANISŁAWA THUGUTTA.

Specjalnej nauki o układaniu konstytucji niema. Jest nią chyba historja. Niema też nigdzie idealnej konstytucji. Nietrudno wskazać kilka przykładów, gdzie jedna i ta sama konstytucja, obowiązująca w dwuch różnych krajach, jest zarazem dobrą i złą. (Amer. półn. i połudn. i t. d.). W Szwajcarji funkcjonuje doskonale od wielu lat konstytucja, która nigdzie nie mogłaby mieć zastosowania. Jakże więc tu ustalać kryterja naukowe? Układanie konstytucji nie jest rzeczą nauki, — jest raczej sztuką, jak sztuka lekarska postanowienia djagnozy. Wymaga poczucia rzeczywistości danej chwili i miejsca, jest w każdym razie rzeczą wielkiego talentu. Decydować musi o jej treści nie tak czy inaczej zapisana karta, jeno niepisana kultura polityczna Narodu. Konstytucja St. Zjedn. Am. Półn. od początku uważana była za płód poroniony, okazało się jednak, że potrafiła ona swemu narodowi zapewnić byt szczęśliwy i — poza jednym zupełnie wyjątkowym wypadkiem — spokojny. Konstytucja jest wypośrodkowaniem istniejących sił, wynikiem walki, powstaje nie „naukowo", jeno kompromisowo, — to też i u nas trzebaby zastosować nie jakieś abstrakcyjne zasady, lecz zbadać najrzetelniej życie samo i do tego życia zastosować i wg. niego ułożyć konstytucję.

Utarło się u nas — i pogląd ten pojawił się bezpośrednio po dniu 17 marca 1921 r. — że Konstytucja nasza jest zła. Jak należałoby ją zmienić, aby przy jej istnieniu życie Narodu należycie się rozwijało? Zarzuca się jej, że naśladuje francuską, że zbyt słabą stwarza władzę wykonawczą. Nie jest to zarzut istotny, bowiem w roku 1921 inna konstytucja nie mogła być uchwalona. Uchwalona bowiem została po wielkiej wojnie, po groźnem wstrząśnieniu, które wszędzie zachwiało autorytetem tej władzy wykonawczej, która tę katastrofę spowodowała. Zrodziła się chęć rządzenia samemu, w nadziei, że rządy te będą lepsze od dotychczasowych. Poczynając od Jagiellonów cała historja Narodu Polskiego dążyła do pogłębienia jego wolności. To też i Konstytucja 1921 roku nie mogła pójść po innej linji. Żaden z wielu istniejących wtedy projektów — nie naruszał zasadniczych praw Narodu, prawa powszechności głosowania i t. d. Gdy zaś przyszły lata powojenne, lata pełne trosk — zmniejszyła się wiara we wszechmoc zbiorowiska obywateli; tak samo u nas — jak u innych i w całym szeregu zagadnień doszło się do nowych poglądów, biegunowo przeciwnych pierwotnym.

Wszelkie ograniczanie powszechności głosowania należy uznać za niebezpieczne. Powszechność głosowania jest podstawowym momentem nowocześnie pojmowanej wolności Narodu, w niem widzi Naród (jak i w równości, która się z powszechnością ściśle łączy) swój udział w rządzeniu Państwem, za pomocą tego instrumentu zachowuje swój, choćby bardzo pośredni, wpływ na najważniejsze sprawy Państwa, — odjęcie tego prawa znaczyłoby odjęcie resztek wiary w praktyczne znaczenie władzy Narodu, w czemże bowiem inaczej miałaby się ona wyrażać. Odjęcie tego prawa musi pociągnąć za sobą kumulowanie się w społeczeństwie sił Państwu nieprzychylnych, które początkowo utajone, w niebezpiecznym momencie wybuchnąć mogą ku wielkiej szkodzie Rzeczypospolitej. Gdyby jakikolwik rząd umiał temu społeczeństwu zapewnić pełny dobrobyt, pełne zadowolenie — rzecz byłaby może mniej niebezpieczna. W obliczu jednak tego, co się dzieje, gdy niema możności regulowania impulsów w Narodzie, experyment taki jest niewykonalny, bo groźny.

Konsekwencją powszechnego prawa głosowania jest możność ujawnienia woli społeczeństwa. Woli — coprawda — przefiltrowanej przez partje i niestety przez nadużycia wyborcze. I to ostatnie daje się wytłumaczyć: tak jak technik zmierza do wydobycia maximum energji z dostępnego mu źródła, tak polityk zabiega o maximum woli Narodu, skierowanej po jego myśli. Jeszcze — po jej ujawnieniu — daleką, bardzo daleką, jest droga do jej urzeczywistnienia; stwarza się ustawy, potem rozporządzenia wykonawcze do ustaw, które niejednokrotnie wypaczają sens pierwotny ustawy, — wreszcie przepis wykonuje urzędnik, który

niejednokrotnie jest zły, partyjny i interpretuje je właśnie tak, jak interpretować uważa za słuszne z tych czy innych względów.

Zdaniem prelegenta — tylko ciało ustawodawcze zawisłe wyłącznie od woli Narodu i odpowiedzialność rządu przed tym ciałem — oto zasadnicze postulaty nowoczesnego ustroju prawnego Państwa. Dotąd suwerenem był tylko Naród Polski. Mieliśmy początkowo t. zw. sejmowładztwo — dużo w tem prawdy i dużo przesady; — władza wykonawcza była poniewierana, bo była bez siły, woli, inicjatywy. Do naprawy tego stanu rzeczy nie jest potrzebna zmiana Konstytucji, — raczej zmiana ludzi. W Polsce władza wykonawcza zawsze była słaba, jednak najgorsze było to, że kiedy kraj był bez władzy, nikt jej nie wykonywał. Władza winna być silna, winna wierzyć w słuszność swych poczynań, czerpać tę moc ze samej siebie i opierać się na opinji publicznej.

Mimo zmian ministrów i mimo zmian Konstytucji umiał rząd francuski w trakcie wielu lat zapewnić swemu społeczeństwu dobrobyt i przeprowadzić wiele potężnych dzieł. Był czynnik, który niezależnie od wspomnianych zmian, zdołał utrzymać łączność dzieła: jest to zasługa dobrej biurokracji. Sprawy ważne, doniosłe — zwyciężały, siła państwa pochodziła od małego wyborcy; u nas — niestety — tak mocnej i wyraźnej opinji publicznej brak.

Rząd będzie mocny, gdy mocnym będzie parlament, o który rząd się oprze. Mocnym będzie parlament, gdy będzie miał stałą większość, zaś obojętne są prerogatywy, jakie obie te władze w stosunku do siebie posiadać będą. Rzeczą zasadniczą jest, aby ze sobą współpracowały.

Konstytucja jest zbiorem norm nadających regularny kształt rozwijającemu się życiu Narodu. Dzisiaj się ją uważa za sposób, przy pomocy którego dochodzi się do władzy. Najlepsze nawet jej zasady podważy brak umiejętności pracy w urzędzie, i w domu, i w polityce, — brak szkoły, brak tradycji, brak napięcia woli.

W tem miejscu prelegent zwraca uwagę na rozwój stosunków u naszych sąsiadów — wschodniego i zachodniego — w latach ostatnich. Z jednej strony ogromne napięcie pracy, — z drugiej — niezwykłe napięcie woli. — A u nas? Ciągłe nieporozumienia, konflikty i t. d. Dlatego żadna konstytucja nie pomoże, żadna reforma nie okaże się zbawienną, dopóki te nasze wewnętrzne rozterki nie ustaną.

Z. Z.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

EMERYTURY URZĘDNICZE.

Art. 3 ust. z dn. 11 grudnia 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych (Dz. Ust. z 1924 r. N. 6 p. 46).

Przepis powyższy nie pozbawia urzędników i funkcjonarjuszów państwowych prawa dochodzenia od Skarbu Państwa w drodze sądowej wynagrodzenia za uszkodzenie zdrowia z racji nieszczęśliwego wypadku i ma jedynie to znaczenie, iż w razie zwolnienia w następstwie poszkodowanego ze służby, z przyznaniem mu uposażenia emerytalnego, będą miały zastosowanie skutki, określone w tym przepisie.

N. I. C. 1479/29 r. z dnia 29. I. 30 r.

ODSZKODOWANIE — ZA WYPADEK NA KOLEI W ZBIEGU Z EMERYTURĄ.

Art. 683 t. X cz. I. Zw. Pr. w związku z ust. 2 p. I. art. 9 Ustawy z dn. 11. XII. 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych. (D. U. N. 6/1924 poz. 46).

Przyznanie funkcjonarjuszowi państwowemu, poszkodowanemu w wypadku kolejowym, wyjątkowego zaopatrzenia emerytalnego, przewidzianego w ust. 2 p. I art. 9 ustawy z dn. 11. XII. 1923 r., winno być uwzględnione przy określeniu szkody, poniesionej wskutek utraty zdolności do zarobkowania z powodu nieszczęśliwego wypadku, i wysokości jednorazowego odszkodowania, żądanego przezeń na zasadzie art. 683 t. X cz. I. Zw. Pr.

N. I. C. 177/30 r. z dnia 2-30. IV. 1930 r.

PRZEKROCZENIE WŁADZY DYSCYPLINARNEJ — ROSZCZENIA PRACOWNIKA MIEJSKIEGO Z POWYŻSZEGO POWODU.

Art. 71 Dekretu z d. 4 lutego 1919 r. o samorządzie miejskim (Dz. Pr. N. 13 poz. 140).

Pogwałcenie ze strony magistratu praw pracownika przy wykonywaniu władzy dyscyplinarnej przez przekroczenie przepisów ustawy lub odnośnych regulaminów otwiera pracownikowi możność skutecznego dochodzenia z tego tytułu ewentualnych roszczeń majątkowych (art. 71 Dekretu o sam. miejskim), przyczem prawidłowość zarządzeń dyscyplinarnych w tym zakresie nietylko może, lecz w razie sporu powinna być przedmiotem rozpoznania sądowego; w razie ustalenia niezgodności zarządzenia dyscyplinarnego z ustawą lub regulaminem sąd przy ocenie prywatno-prawnego stosunku stron nie może być skrępowany takiem zarządzeniem.

N. I. C. 1648/29. z dnia 21. VIII. — 11. IX. 1930 r.

DOSTARCZANIE POMIESZCZEŃ PRZEZ GMINY MIEJSKIE — UCHYLENIE ART. 28 p. e. DEKRETU z 16 stycznia 1919 r. poz. 116.

Art. 22 Ustawy z dn. 4 kwietnia 1922 r. o obowiązku zarządów gmin miejskich do dostarczania pomieszczeń (Dz. U. N. 38 poz. 264), art. 28 p. e. Dekretu z dn. 16 stycznia 1919 r. o zapobieganiu brakowi mieszkań (Dz. Pr. N. 8 poz. 116).

Art. 28 p. „e" Dekretu z dn. 16 stycznia 1919 r. o zapobieganiu brakowi mieszkań (poz. 116) został przez ustawę z dn. 4 kwietnia 1922 r. o obowiązku zarządów gmin miejskich do dostarczania pomieszczeń (poz. 264), jako z nią wyraźnie sprzeczny, uchylony.

N. I. C. 1678/29 r. z dnia 4. II. 1930 r.

PRAWA DO GOSPODARKI WDOWY I 2-GO MĘŻA.

Art. 48 Prawa z d. 14 czerwca 1910 r. o nowym ustroju włościan.

Art. 48 Prawa z 14 czerwca 1910 r. o nowym ustroju włościan mówi o posiadaniu osób, niezwiązanych ze sobą pokrewieństwem w linji zstępnej, i nadaje wspomnianym osobom, do których rzędu należą wdowa po gospodarzu i jej drugi mąż, na gospodarkę przyjęty, samodzielne prawa do gospodarki.

N. I. C. 216/30 z dnia 27. V. 1930 r.

PROBOSZCZA PRAWO DO OBRONY MIENIA KOŚCIOŁA.

Art. 1 Konkordatu ze Stolicą Apostolską z dn. 10 lutego 1925 r. (Dz. Ust. poz. 501), can. civ. iur. 1472, 1473 i 1476 § 1 i art. 73 U. P. C.

Do proboszcza parafji, jako użytkownika i administratora majątku należącego do parafji, należy piecza nad zachowaniem całości tego majątku, a co zatem idzie i obrona tego majątku przeciwko zakłóceniu posiadania przez osoby trzecie.

N. I. C. 134/30. z dnia 26. V. 1930 r.

PEŁNOMOCNICTWA BRAKI.

Art. 584 p. 4. U. P. C.

Ujawnienie przez sąd braków co do osoby pełnomocnika może skutkować jedynie usunięcie takiego pełnomocnika od udziału w dalszem prowadzeniu sprawy, lecz nie może skutkować pozostawienia bez rozpoznania, na szkodę mocodawcy, pism, złożonych przez takiego pełnomocnika przed jego usunięciem.

N. I. C. 227/30. z dnia 27. V. 1930 r.

PRZEDSIĘBIORSTWA WYDZIELONE.

Art. 11 Rozp.Prez. Rzplitej z 17 marca 1927 r. o wydzielaniu z administracji państwowej przedsiębiorstw państwowych, przemysłowych, handlowych i górniczych oraz o ich komercjalizacji (Dz. Ust. 1927. poz. 195).

Za zobowiązania, zaciągnięte przez wydzielone przedsiębiorstwo, niezależnie od odpowiedzialności samego przedsiębiorstwa, odpowiada również Skarb Państwa; okoliczność ta sama przez się nie nadaje jeszcze wierzycielowi przedsiębior-

stwa prawa domagania się zaspokojenia pretensji odrazu bezpośrednio od Skarbu Państwa z pominięciem samego przedsiębiorstwa, które stosownie do art. 1 i 8 tegoż rozporządzenia winno być zarządzane według zasad gospodarki handlowej i pokrywać z własnych dochodów wszystkie wydatki, wypływające z jego działalności.

N. I. C. 188/30. dnia 15. V. 1930 r.

OCHRONA LOKATORÓW — PRAWA SPADKOBIERCÓW LOKATORA.

Art. 12 ust. I ustawy o ochronie lokatorów z 11. IV. 24 r.

Wstąpienie w umowę najmu następuje z samego prawa, bez konieczności dokonania czynu, w którym wyrażałoby się objęcie praw, jakie służyły do lokalu zmarłemu lokatorowi; przeciwnie dla stwierdzenia zrzeczenia się tych praw jest potrzebny właściwy czyn ze strony wyliczonych w tym przepisie krewnych lub powinowatych b. lokatora.

N. I. C. 932/30. z dnia 24. IX. 1930 r.

HIPOTEKA — SĄDOWA.

Art. 13 U. H.

Zastrzeżenie co do pierwszeństwa hipotecznego, wskazane w ust. I art. 13 U. H., nie dotyczą przypadku, gdy zgłasza się nabywca praw spadkobiercy z żądaniem uregulowania na niego własności i osobisty wierzyciel tegoż spadkobiercy z żądaniem wpisania hipoteki sądowej, rozstrzyga bowiem w tym przypadku nie data zamknięcia postępowania spadkowego, lecz stwierdzenie faktu, czy w chwili wniesienia hipoteki sądowej spadkobierca, przeciwko któremu jest ona skierowana, był jeszcze w posiadaniu prawa, na którem ta hipoteka miała być zapisana.

N. I. C. 1276/30. z dnia 17. X. 1930 r.

HIPOTEKA — RĘKOJMIA WIARY PUBLICZNEJ CO DO PRZESTRZENI I GRANIC.

Art. 29 U. H. i art. 99 instrukcji z 30. VI. 1819 r.

Aczkolwiek zamieszczonych w wykazie hipotecznym danych co do wartości dóbr oraz co do przestrzeni i granic Ustawa Hipoteczna rękojmią wiary publicznej nie otacza (art. 29 U. H. i art. 92 instrukcji hipotecznej z 30. VI. 1819 r.), zasada ta nie może mieć zastosowania do przypadku, gdy przy rozdrobnieniu większej nieruchomości ziemskiej granice i przestrzeń poszczególnych działek i placów dokładnie zostały oznaczone na planie parcelacyjnym i dane te, z powołaniem się na taki plan, następnie przy sprzedaży wniesione zostały do wykazu hipotecznego.

N. I. C. 533/30. z dnia 17. X. 1930 r.

HIPOTEKA — PREKLUZJA PRZY PIERWIASTKOWEJ REGULACJI.

Postanowienie z 21 I. 1822 r. o apelacjach na decyzje zwierzchności hipotecznej a art. 154 U. H.

Postanowienie z 21 stycznia 1822 r. o apelacjach na decyzje zwierzchności hipotecznej nie zmieniło art. 154 U. H. co do oznaczenia czasu prekluzji, co potwierdza również okoliczność, że późniejsza Instrukcja Hipoteczna z 22. XII. 1825 r. (Zb. Przep. Adm. t. VII. str. 159), wydana na podstawie art. 12 prawa o przyw. i hip. 1825 r., w art. 12 lit. „e" wyraźnie zaznacza, że prekluzja następuje wskutek niezgłoszenia się osoby zainteresowanej w terminie, wyznaczonym do pierwiastkowej regulacji. A zatem zgłoszenie praw dopiero w skardze apelacyjnej na decyzję wydziału hip., zatwierdzającą wniosek regulacyjny, jest spóźnione.

N. I. C. 1359/30. z dnia 28. XI. 1930 r.

HIPOTEKA — TERMIN ZASKARŻENIA DECYZJI WYDZIAŁU.

Art. 29b Ust. Hip. z 31 sierpnia 1919 r.

Termin miesięczny do zaskarżenia decyzji Wydziału Hipotecznego dla spadkobierców osoby, której prawa są wciągnięte do wykazu hipotecznego, liczy się od daty wydania decyzji.

N. I. C. 538/30. z dnia 25. IX. 1930 r.

PRZYWILEJ NALEŻNOŚCI KAS CHORYCH.

Art. 9 ust. 4 Prawa o przywilejach i hipotekach z 1825 r. i art. 56 Ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby. (Dz. Ust. Nr. 44 p. 272).

Przywilej z ust. 4 art. 9 prawa o przyw. i hip. z 1825 r. służy należnościom Kas Chorych, przewidzianym w art. 56 Ustawy z 19 maja 1920 r. (D. U. Nr. 44 poz. 272), również na terenie poddanym działaniu t. X cz. I Zw. Pr.

N. I. C. 828/30 r. z dnia 24. IX. 1930 r.

KASA CHORYCH — PRZYWILEJ HIPOTECZNY NALEŻNOŚCI.

Art. 56 Ustawy z 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. Nr. 44 poz. 272).

Uprzywilejowany okres 12-miesięczny, przewidziany w art. 56 Ustawy z 19 maja 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 44 poz. 272) winien być liczony wstecz od dnia sprzedaży nieruchomości z licytacji.

N. I. C. 993/30. z dnia 10/24. X. 1930 r.

KASY CHORYCH — SPORY MIĘDZY LEKARZEM A ZARZĄDEM.

Art. 84 ust. I ustawy z dnia 19 maja 1920 roku o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (D. U. poz. 272).

Spory pomiędzy zarządami kas chorych a lekarzami nie mogą przychodzić pod rozpoznanie sądów inaczej, jak w drodze powództwa o uchylenie orzeczenia właściwej komisji pojednawczej, z zachowaniem przytem terminu dwutygodniowego, zakreślonego w art. 85 ust. o obow. ubezp. na wypadek choroby.

N. I. C. 926/30. z dnia 14. XI. 1930 r.

KASY CHORYCH — WYTOCZENIE PRZEZ PRACODAWCĘ POWÓDZTWA O USTALENIE STOSUNKU PRAWNEGO.

Art. 106 Ust. z dn. 19. V. 20 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. Nr. 44 poz. 272) i art. 7 Przep. Przech. do U. P. C.

Sporządzenie przez kontrolera Kasy Chorych protokółu z obliczeniem należnych Kasie składek ubezpieczeniowych powoduje powstanie dla właściciela przedsiębiorstwa interesu prawnego, dającego mu możność wytoczenia przeciwko Kasie Chorych powództwa o ustalenie, iż pomieniona suma od niego się nie należy.

N. I. C. 1289/30. z dnia 7. XI. 30 r.

Orzecznictwo Handlowe

Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

DEL CREDERE — ODPOWIEDZIALNOŚĆ KOMISANTA.

Art. 92 K. H.

W stosunkach handlowych poza odpowiedzialnością z tytułu poręczania zachodzi odpowiedzialność komisanta również w tym przypadku,, gdy komisanta łączy z komitentem tak zwany stosunek *del credere*, stanowiący rodzaj poręczenia względnie asekuracji ze strony komisanta, zawartej na rachunek i na rzecz komitenta tranzakcji; stosunek z umowy *del credere* nietylko nie wymaga żadnej specjalnej formy, lecz nawet wynikać może z panującego w tej mierze zwyczaju w miejscu wykonania odnośnej umowy komitenta z komisantem.

N. I. C. 1225/30 r. z dnia 24. X. 1930.

WEKSEL — ODSETKI OD DNIA PŁATNOŚCI.

Art. 27, 47 p. 2 i 102 Prawa Wekslowego z 14 listopada 1924 r. (D. U. poz. 926).

W myśl art. 27, 47 p. 2 i 102 Prawa Wekslowego posiadaczowi wekslu własnego służy prawo żądania od wystawcy wekslu sumy wekslowej wraz z procentem prawnym od dnia płatności, chociażby weksel nie był protestowany.

N. I. C. 992/30. z dnia 27. XI. 1930.

WEKSEL — JAKO DOWÓD PISEMNY.

Art. 456 i 105 U. P. C. oraz 188 K. H.

Blankiety wekslowe, podpisane przez wystawcę, nie odpowiadające warunkom art. 188 K. H., są w obliczu obowiązującej Ustawy Post. Cyw. dowodami pisemnemi, które winny być przez Sąd rozważone, o ile zaś zachodzi potrzeba — mogą być wyświetlane zeznaniami świadków.

N. I. C. 1446/30. z dnia 23 stycznia 1931 r.

WEKSEL — PRZEDAWNIENIE ZOBOWIĄZANIA AKCEPTANTA

Art. 707 U. P. C.

Przyjęcie weksłu trasowanego jest odrębnem zobowiązanem, którego skutki prawne podlegają prawu miejsca dokonania przyjęcia, z mocy art. 707 U. P. C., stanowiącego, iż kontrakty i akty winny być oceniane według ustaw tego państwa, w którego granicach zostały sporządzone; zasada powyższa winna mieć zastosowanie i przy rozstrzyganiu pytania, jakie prawo jest właściwe dla określenia terminu przedawnienia w stosunku do zobowiązania akceptanta wekslu trasowanego, albowiem kwestja przedawnienia, która dotyczy nie wykonania zobowiązania, lecz samego istnienia jego, winna być regulowana według prawa właściwego dla zobowiązania wogóle, a nie według prawa miejsca jego wykonania (por. orz. S. N. z d. 28. II. 1930 r. w spr. N. I. C. 1494/29).

N. I. C. 1178/30. z dnia 1. X. 1930 r.

PRZEDAWNIENIE — Z WEKSLU PROSTEGO, NIEHANDLOWEGO.

Art. 139 K. H.

Zarówno pożyczka z wekslu niehandlowego, wydanego pod rządem art. 189 K. H., jak i pożyczka, stwierdzona rewersem, nie podlegają pięcioletniemu przedawnieniu, lecz przedawnieniu z art. 2262 K. C.

N. I. C. 1208/30 r. z dnia 24. X. 1930.

UPADŁOŚCI ZAPOBIEGANIE — WPISY HIPOTECZNE.

Art. 18 Rozp. Prez. Rzp. z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. U. z 1928 r. poz. 20).

Na zasadzie art. 18 Rozp. Prez Rzp. z 23. XII. 27 (Dz. U. z 1928 poz. 20) wpisy hipoteczne nie mogą być uzyskane „podczas trwania odroczenia", czyli *a contario*, wpisy przedtem uzyskane nie tracą mocy prawnej, datę zaś uzyskania oznacza się nie według daty decyzji Wydziału Hipotecznego, lecz według daty zgłoszenia odnośnego wniosku w księdze hipotecznej.

N. I. C. 16/30 r. z dnia 8. I. 1931 r.

DANE ULEGAJĄCE ZAREJESTROWANIU A PRAWA OSÓB 3-CH.

Art. 10 Dekretu z 7 lutego 1919 r. o rejestrze handlowym (Dz. Pr. Nr. 14 poz. 164).

Przepisy o rejestrze handlowym wyraźnie określają dane, ulegające zarejestrowaniu, i te tylko dane obowiązują osoby trzecie, których nie może dotyczyć spór pomiędzy udziałowcami i ewentualny wynik tego sporu.

N. I. C. 2067/30 r. z 13. II. 1931 r.

WYCIĄG Z KSIĄG HANDLOWYCH — JEGO OCENA PRZEZ SĄD.

Art. 12 K. H. i art. 468 ust. 2 U. P. C.

Ocena wyciągu z ksiąg handlowych, jako dowodu w stosunkach handlowych, należy do Sądu wyrokującego co do istoty sporu (art. 12 K. H.), przepis zaś art. 468 ust. 2 U. P. C., dotyczący jednego z przypadków braku mocy dowodowej ksiąg, ma na względzie niedokładności ksiąg handlowych, a nie pojedyńczą usterkę.

N. I. C. 2043/30 z dnia 13. II. 1931.

Orzecznictwo francuskie

A. CYWILNE OGÓLNE.

ART. 780 KC. — SPADEK, ZRZECZENIE SIĘ ZA ZAPŁATĄ. BŁĄD CO DO ISTOTY. UNIEWAŻNIENIE ZRZECZENIA.

Zrzeczenie się spadku przez dziedzica za zapłatą sumy, jemu uiszczonej lub przyrzeczonej przez inne osoby, powołane do spadku, sprowadza się do cesji udziału dziedzica zrzekającego się na rzecz innych osób.

Tego rodzaju operacja ulega unieważnieniu w stosunku do zrzekającego się i jego kontrahentów, gdy zgoda umawiających się lub jednego z nich była dotknięta wadą błędu co do istoty rzeczy, stanowiącej przedmiot umowy.

Zachodzi błąd co do istoty wówczas, gdy zezwolenie jednej ze stron zostało spowodowane przez fałszywe wyobrażenie o charakterze praw, z których zamierzała się wyzuć lub które zamierzała nabyć na mocy umowy.

W szczególności zezwolenie zrzekającego się spadku zawierałoby wadę błędu co do istoty, gdyby zrzekający się, będąc przekonanym, że ma prawo tylko do gołej własności spadku, zrzekł się tylko prawa, skoro był powołany do objęcia spadku na własność.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ.) 17. XI. 1930. D. H. 1931. 3.

ART. 1975 K. C. A UŻYTKOWANIE. NIEWŁAŚCIWOŚĆ STOSOWANIA ART. 1975 K. C.

Postanowienie art. 1975, które odmawia wszelkich skutków umowie renty dożywotniej, ustanowionej na głowę osoby dotkniętej chorobą, na którą osoba ta zmarła w ciągu dwudziestu dni następnych, nie może być rozciągnięte na sprzedaż nieruchomości z zastrzeżeniem użytkowania.

Sąd Kas. Fr. (Ch. Civ.) 12. XI. 1930 D. H. 1931. 3.

ART. 1384 K. C. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PRZEDMIOTY MARTWE. STARCIE Z ROWEREM. DOMNIEMANIE ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Domniemanie odpowiedzialności, ustanowione przez art. 1384 KC. w stosunku do osoby, która ma pod swym dozorem przedmiot martwy, który wyrządził szkodę, nie może być obalone, chyba przez dowód wypadku losowego lub siły wyższej, lub też przyczyny, której nie można przypisać dozorującemu.

W razie starcia samochodu z rowerem istnieje domniemanie, iż prowadzący samochód jest odpowiedzialny za następstwa szkodliwe wypadku, gdy sam nie poniósł żadnego uszczerbku przy starciu; nie jest dopuszczalne, aby, chcąc się uchylić od swych zobowiązań wobec ofiary wypadku, mógł przeciw poszkodowanemu powołać się ze swej strony na domniemanie z art. 1384 K.C.

Aby uchylić domniemanie i zwolnić się od odpowiedzialności wobec cyklisty, kierowca samochodu winien złożyć formalnie dowód, że wypadek jest związany z przyczyną obcą, której jemu nie można przypisać.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ.) 18. XI. 1930 r. D. H. 1931. 19.

B. HANDLOWE.

KLAUZULA NAJWIĘKSZEGO UPRZYWILEJOWNIA. CAUTIO INDICATUM SOLVI. UWZGLĘDNIENIE EKSCEPCJI.

Klauzula największego uprzywilejowania nie zwalnia obywateli państw umawiających się od obowiązku złożenia kaucji auktorycznej, jeśli jest zawarta w traktacie, który dotyczy przedmiotu szczególnego i nie normuje całokształtu odnośnych uprawnień tych państw.

Interpretacja, ustalona przez przedstawicieli W. Brytanji i Francji w maju 1929, dotycząca umowy francusko-angielskiej z 28 lutego 1882, ogranicza się do stosowania ustaw normujących stosunki między wynajmującymi i lokatorami, i nie jest właściwa dla kwestji cautio iudicatum solvi.

Wobec tego obywatele angielscy nie są zwolnieni od złożenia kaucji auktorycznej przed sądem francuskim.

Trybunał Handlowy Sekwany. 4. XI. 1930. D. H. 1931. 16.

UPADŁOŚĆ. ZAPRZESTANIE WYPŁAT. USTALENIE DATY. PRZYPOZWANIE UPADŁEGO.

Decyzja, ustalająca datę zaprzestania wypłat, może być ważnie wydana bez przypozwania dłużnika znajdującego się pod nadzorem sądowym, a któremu jest zastrzeżone jedynie prawo założenia opozycji. (por. art. 441 i 457 K. H.).
Sąd. Kas. Franc. (Ch. des Req.) 22. X. 130. D. R. 1930. 538.

UPADŁOŚĆ. RACHUNEK BIEŻĄCY. PAPIERY HANDLOWE.

Jeśli przy istniejącym między stronami stosunku rachunku bieżącego suma, na jaką opiewają papiery handlowe, indosowane przez jedną ze stron na rzecz drugiej, zostaje zapisana na dobro indosanta „z zastrzeżeniem wpływu", t. zn. z zastrzeżeniem prawa obciążenia w razie niezapłacenia papierów w terminie, reguła ta, domniemywana między stronami, nie może skutkować przekształcenia długu pod warunkiem zawieszającym na dług terminowy (art. 1181 i 1185 K. C.).

Dług indosanta papierów, złożonych przez niego na rachunek bieżący, jest długiem warunkowym, gdyż jest uzależniony od niewykupienia trat w terminie, i jako taki nie staje się natychmiast wymagalny z powodu ogłoszenia upadłości indosantowi (art. 444 K. H., u nas art. 448).

Wobec tego indosatarjusz, otrzymujący papiery, nie może mimo upadłości indosanta zapisać wartości papierów na ciężar tegoż wcześniej, niż w dniu ich płatności i pod warunkiem, że nie zostały zapłacone przez trasatów; chyba że trasatom ogłoszono upadłość przed datą płatności (art. 444 K. H., u nas art. 448 K. H.; por. też art. 42 Prawa wekslowego).

Zamknięcie rachunku bieżącego na skutek ogłoszenia upadłości indosantowi, który złożył papiery, nie upoważnia indosatarjusza do niezwłocznego odwrotnego zaksięgowania papierów, które jeszcze nie są płatne i przechowują się u niego, oraz do wystąpienia w ten sposób przeciw upadłemu z długiem, który stanie się pewny dopiero wskutek niewykupienia w terminie papierów. Utrzymanie ich kwoty na kredycie indosanta nie jest pozbawione przyczyny i jest uzasadnione faktem, iż papiery te są własnością indosatarjusza.
Sąd Kas. Franc. (Ch. Civ.) 19 i 31. III. 1930. D. P. 1930. I. 119.

UPADŁOŚĆ. ODDZIAŁ. UPADŁOŚĆ SPÓŁKI — MATKI. ROZCIĄGNIĘCIE UPADŁOŚCI.

Skoro jest ustalone, że trzy spółki mają tych samych zarządców, ten sam personel, tę samą rachunkowość, że mieszczą się w tym samym lokalu i czerpały z tej samej kasy, sędziowie meriti zasadnie rozciągnęli upadłość jednej z tych spółek na dwie pozostałe, które nie miały nigdy samodzielnej, niezależnej egzystencji i są w rzeczywistości tylko oddziałami pierwszej spółki, przedstawionemi fałszywie, jako jednostki stowarzyszone (des filiales) (art. 1167 K. C.).
Sąd Kas. Franc. (Ch. des Req.). 13. V. 1929. D. P. 1930. I. 128.

Sł. St.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 56 K. P. K. — Popieranie oskarżenia przez policję.

W myśl art. 56 K. P. K. i art. 42 przep. wprow. K. P. K. w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu, oskarżenie przed sądami grodzkiemi wnoszą i popierają prócz policji państwowej i inne organa władz państwowych i samorządowych, powołanych do utrzymania spokoju, bezpieczeństwa lub porządku publicznego — w granicach zakreślonych przez poszczególne ustawy, — przeto policja jest uprawniona do popierania na rozprawie w sądach grodzkich zamiast lub obok wyżej wymienionych organów administracji — oskarżenia wniesionego przez rzeczony organ administracyjny (§ 158 wewn. urzęd. sąd. D. U. poz. 352/29)
(Orzecz. 11. IV. 1931 r. Nr. 2 K. 1584/30).

Art. 57 i 330 § 3 K. P. K. — dotyczy oskarżyciela publicznego.

Art. 57 K. P. K. mówi tylko o oskarżycielu publicznym, a nie o oskarżycielu wogóle, nie odnosi się do oskarżyciela prywatnego, przesłuchanie go więc jako świadka nie odbiera mu charakteru strony w procesie, co wynika też z wyraźnego przepisu § 3 art. 330 K. P. K.

(Orzecz. 27. I. 31. Nr. 4 K. 2/31).

Art. 242 K. P. K. — Prawo prokuratora przeprowadzenia dochodzenia w sprawie z prywatnego oskarżenia.

Prokurator może przeprowadzić dochodzenie w sprawie wszczętej na żądanie oskarżyciela prywatnego, skoro objął oskarżenie na zasadzie § 1 art. 69 K. P. K., wówczas bowiem sprawa w dalszym ciągu toczy się z urzędu; objąwszy oskarżenie, może popieranie go w sądzie grodzkim zlecić policji (p. a § 1. art. 56 K. P. K.).

(Orzecz. 15. I. 31. Nr. 2 K. 1372/30).

Art. 250 K. P. K. — Przyjęcie skargi oskarżyciela prywatnego przez prokuratora.

Prokurator nie jest obowiązanym do przyjęcia skargi oskarżyciela prywatnego i skierowania jej do właściwego sądu, może to jednak uczynić, o ile uważa za wskazane.

(Orzecz. 15. I. 31. Nr. 2 K. 1372/31).

Art. 506 i 302 K. P. K. — Warunki zastosowania.

Nie można na zasadzie art. 302 i 506 K. P. K. przyjąć, że strona, nie ponawiając na rozprawie wniosków dowodowych, które sąd odrzucił na posiedzeniu niejawnem, tem samem domniemanie ich nie podtrzymała i tem milczeniem ujawniła zgodę na ich pominięcie, skoro strona ta wogóle na rozprawie nie była obecna. Pozatem sąd wyrokujący winien rozważyć, czy odmowa wezwania świadków, wskazanych w apelacji strony nie stawającej na rozprawę apelacyjną, była uzasadniona w świetle wyników tej rozprawy (art. 358, 473, 478 K. P. K.) i ewentualną nieprawidłowość naprawić.

(Orzecz. 5. V. 31. Nr. 2 K. 436/31).

Art. 345 K. P. K. — Wyłączenie sędziego przy rekwizycji.

W odróżnieniu od art. 160 U. P. K. art. 345 K. P. K. nie wyłącza badania w drodze rekwizycji świadków przez sędziego, który brał udział w wydaniu zaskarżonego wyroku.

(Orzecz. 30. III. 31. Nr. 2 K. 215/31).

Art. 377 K. P. K. — Uzasadnienie niewiarogodności zeznania świadka.

Z samej istoty dowodu z zeznań osób powołanych do dania świadectwa w sprawie wynika, że gdy nic nie wskazuje na niewiarogodność ich zeznań, to jest, na niezgodność z rzeczywistością stwierdzonych przez te osoby okoliczności (faktów). i zeznania te żadnej nie wzbudzają wątpliwości, zawsze wtedy jest uzasadnionem mniemanie o wiarogodności tych zeznań. Gdy zaś powstaje wątpliwość co do ich wiarogodności, to powstaje ona jako wynik jakichś mniej lub więcej uchwytnych wskazań, które zniewalają do odniesienia się z niewiarą do tych lub innych zeznanych przez te osoby okoliczności. Stwierdzenie sądu, że świadkowi nie uwierzył, jest samym tylko uzewnętrznionym wyrazem przekonania sądu, że okoliczności, o których świadek zeznał, nie odpowiadają prawdzie, nie zawiera ono jednak uzasadnienia samego przekonania sądu. Stąd płynie ustawowy obowiązek dla sądu wskazania przesłanek, na których opiera się przekonanie sądu o niewiarogodności zeznania, bez nich bowiem brak będzie podstawy do uznania pewnych faktów za nieudowodnione. Jeżeli sąd niczem nie uzasadnił swego przekonania o niewiarogodności świadków odwodowych, to przez to uchybił wymogom art. 377 K. P. K..

(Orzecz. 11. IV. 31. Nr. 2 K. 307/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 1. K. K. — Odpowiedzialność karna za czyn dotyczący kilku osób.

W myśl art. 1 K. K. przestępstwo jest to czyn, zabroniony pod groźbą kary, bez względu na to, ilu osób ten czyn dotyka. Nie ilość więc pokrzywdzonych, lecz ilość czynów decyduje o tem, ile przestępstw oskarżony popełnił. Jednoczynowego zbiegu przestępstw Kodeks Karny z r. 1903 nie zna, głosi bowiem w art. 60, że zbieg następuje dopiero wtedy, jeżeli oskarżony przed ogłoszeniem wyroku, sentencji lub orzeczenia o winie, popełnił dwa lub więcej przestępstw, a więc dwa lub więcej czynów zabronionych pod groźbą kary. Skoro więc oskarżony jednym czynem pokrzywdził kilka osób, to odpowiadać może za jedno przestępstwo.

Rozpoznając sprawę z oskarżenia X. przez S. z art. 531 K. K. za zniesławienie, pomimo, że za to samo zniesławienie tenże X. już był sądzony i ukarany, Sądy pogwałciły podstawową zasadę „*ne bis in idem*", wobec czego wyrok w myśl art. 3, 499 i 518 K. P. K. ulega uchyleniu i całe postępowanie karne umorzeniu.

(Orzecz. 13. IV. 31. Nr. 2 K. 1500/30).

Art. 51 K. K. — Przyjęcie współuczestnictwa.

Art. 51 K. K. rozróżnia współuczestnictwo w dwóch postaciach: porozumienie się czyli zmowę i świadome wspólne działanie. W obydwóch wypadkach wszystkich uczestników musi łączyć nietylko umyślność działania, lecz i jedność przestępczego zamiaru. Gdy Sąd ustali określony zgóry zamiar uczestników i skutek przestępny odpowiadający zamiarowi, to różniczkowanie działań poszczególnych uczestników jest nieistotne, gdyż odpowiedzialność uczestników za cały skutek jest niewątpliwa. Natomiast gdy zamiar uczestników nie jest zgóry określony zmową, Sąd może ustalić wspólność tego zamiaru dopiero na podstawie działań poszczególnych aktorów zajścia i musi dokładnie rozważyć, czy dane działanie danej osoby jest skierowane do osiągnięcia właśnie tego przestępnego skutku, za który mają odpowiadać wszyscy uczestnicy.

(Orzecz. 23. IV. 31. Nr. 1 K. 248/31).

Art. 102 K. K. — Wpływ legalności partji i niezlikwidowania jej działalności na uznanie tej partji za spisek w rozumieniu art. 102 K. K.

Całkiem bezzasadne jest twierdzenie, że jawna i legalna partja polityczna, t. j., legalnie powstała, nie może być nigdy utożsamiona z pojęciem stowarzyszeń przestępnych, o których jest mowa w art. 102 i 126 K. K. Jak każdy obywatel Państwa może zmienić swój sposób myślenia i przejawić antypaństwową działalność, za którą może być pociągnięty do odpowiedzialności, tak samo i partja polityczna może uchodzić za legalną, o ile w swej działalności nie wkroczy na tory antypaństwowe. Nie do pomyślenia jest, aby jawność partyjna i tolerancja władz administracyjnych nadawały partjom politycznym przywilej bezkarności nawet w razie stwierdzenie występnej z ich strony dążności do zamachu na całość, niepodległość, byt i ustrój Rzeczypospolitej.

Skoro więc Sąd w wyroku stwierdził, że P. P. S. L., aczkolwiek uchodziła za partję legalną i starała się wydawać za takową, w rzeczywistości stopniowo została opanowana przez Kom. Part. Pol. i ostatecznie przekształcona w organizację, mającą te same cele, zadania i metody działania co i K. P. P., to tem samem udział czynny w tego rodzaju organizacji podpada pod przepis cz. 1. art. 102. K. K.

(Orzecz. 13. IV. 31. Nr. 1 K. 205/31).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

§ 193 K. K. niemieckiego. — Nagana i upomnienie przełożonego a zniewaga.

Nagana obejmuje nie tylko krytykę pracy podwładnego, lecz także charakterystykę działalności i obie są bezkarne w myśl § 193 K. K., o ile ze sposobu oświadczenia lub okoliczności nie wynika istnienie zniewagi.

(Orzecz. 3. II. 31. Nr. 4 K. 19/31).

§ 186 K. K. w związku z § 193 K. K. — Napiętnowanie postępowania pokrzywdzonej zgodnie z prawem kanonicznem.

Oskarżony odmówił oskarżycielce prywatnej prawa trzymania dzieci do chrztu w kościele katolickim „jako nieprawnej żonie Ch.", jakkolwiek oskarżycielka ma ważny ślub cywilny i starokatolicki. Odmowa powyższa i pogląd oskarżonego na związek małżeński oskarżycielki odpowiada przepisom prawa kanonicznego, które związku tego nie uznaje za prawy. Oskarżony przeto wystąpił w obronie uprawnionych, bo konkordatem uznanych, interesów Kościoła Katolickiego, a przeto czyn oskarzonego w myśl § 193 K. K. jest niekaralny.

(Orzecz. 3. II. 31. Nr. 4 K. 18/31).

§ 263 K. K.

Jeżeli cech piekarski ustalił wagę bułki, a postanowienia te doszły do wiadomości kupującej publiczności, natenczas zasada uczciwości w obrocie handlowym nakłada na oskarżonego obowiązek podania klijentom swoim do wiadomości, że on do postanowień cechu się nie stosuje. Jeżeli oskarżony tego nie czyni, narazić się może na odpowiedzialność za oszustwo.

(Orzecz. 26. VIII. 30. Nr. 4 K. 375/30).

* * *

Art. 1 § 3 i art. 7 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 lutego 1928 r. (Dz. U. poz. 160). — Usiłowanie szpiegostwa.

Usiłowanie komunikowania wiadomości, podmiotowo w mniemaniu oskarżonego odpowiadających wiadomościom w § 3 art. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 lutego 1928 r. wyszczególnionym, aczkolwiek w rzeczywistości nie posiadających spodziewanej przez oskarżonego wartości, stanowi karalne usiłowanie powyższego przestępstwa, nie zaś czyn, przewidziany w art. 7 tegoż Rozporządzenia, który ma na względzie tylko wejście w porozumienie z innemi osobami co do popełnienia jednego z przestępstw określonych w art. 1 § 3, art. 3 § 1, art. 5 § 2 i w art. 6 § 2 cytowanego Rozporządzenia.

(Orzecz. 16. I. 31. Nr. 1 K. 1140/30).

Orzecznictwo Najw. Tryb. Adm.

ZASADY PRAWNE.

Decyzja Ministerstwa Sprawiedliwości, odmawiająca adwokatowi w b. zaborze pruskim przedłużenia notarjatu na dalszy okres czasu, nie może być zaskarżoną do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przez tegoż adwokata na zasadzie przysługującego mu jako oficerowi rezerwy w myśl art. 77 ustawy z dnia 23 marca 1922 r. poz. 256 Dz. Ust. prawa pierwszeństwa przed innemi kandydatami.

Uchwała z dnia 24 marca 1931 r. L. Rej. 1830/31.

Sam fakt wzniesienia budynku ogniotrwałego wbrew planowi regulacyjnemu danego miasta nie stanowi dostatecznej podstawy dla władzy do zastosowania rygoru z art. 380 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (poz.202/28 Dz. Ust.), bez specjalnego umotywowania względami bezpieczeństwa publicznego.

Uchwała Kompletu Wzmocnionego z dnia 19 lutego 1931 r. L. Rej. 1722/29.

Urzędnik, który z mocy art. 59 ustawy o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 r. poz. 164 Dz. Ust. zgłosił wystąpienie ze służby wojskowej, ma prawo cofnąć to zgłoszenie, jak długo nie została mu zakomunikowana decyzja władzy co do przyjęcia zgłoszenia wystąpienia, względnie jak długo nie upłynął wskazany w art. 61 powyższej ustawy termin czterotygodniowy.

Wyrok z dnia 24 marca 1931 r. L. Rej. 2305/29.

Do zastosowania postanowień art. 12 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. nie jest wymagane stwierdzenie trwałej utraty zdolności do pracy zarobkowej.

Wyrok z dnia 14 marca 1931 r. L. Rej. 4321/29.

Sześciomiesięczny termin przedawnienia, przewidziany art. 56 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 911) liczy się od dnia utraty zajęcia.
Wyrok z dnia 20 stycznia 1931 r. L. Rej. 6926/29.

1) Do istoty chałupnictwa w rozumieniu art. 6 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. (poz. 272 Dz. Ust.) o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby należy m. in., aby dana osoba pracowała dla przedsiębiorcy, pośrednika, kupca lub majstra, t. j. aby pozostawała z nim w stosunku, opartym na umowie o pracę.
2) Dopuszczalność wymiaru opłaty dodatkowej, przewidzianej w art. 16 powyższej ustawy, uzależnioną jest od tego, by pracodawca sam przyjął pracownika lub by przyjęcia tego na rzecz pracodawcy dokonała osoba trzecia, do tego upoważniona, lub przynajmniej w ten sposób, by pracodawca o tem wiedział lub powinien był wiedzieć.
Wyrok z dnia 18 marca 1931 r. L. Rej. 2707/29.

W rozumieniu § 4 ustęp 2 niemieckiej ordynacji adwokackiej (ustawa z 18 lipca 1924 r. poz. 755 Dz. Ust.) pod pojęcie czynności sędziego podpada również służba sędziego wojskowego sądu okręgowego w Poznaniu.
Wyrok z dnia 20 marca 1931 r. L. Rej. 1000/30.

Rejestracja znaku towarowego słownego „Piasek" dla środka kosmetycznego, którego składnikiem jest piasek, jest z uwagi na przepis art. 110 p. 1 ustawy z 5 lutego 1924 r. (Dz. Ust. poz. 306), względnie art. 177 lit. a) Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. poz. 384) niedopuszczalną.
Wyrok z dnia 11 marca 1931 r. L. Rej. 3700/29.

Zastosowanie nieprzerachowanych stawek celnych na zasadzie § 3 punkt a) rozporządzenia Ministra Skarbu z 3 marca 1928 r. poz. 241 Dz. Ust. nie jest zawisłe od tego, czy towar, zgłoszony do odprawy celnej przed dniem 15 marca 1928 r., był w chwili zgłoszenia już wyładowany z wagonu kolejowego.
Uchwała Kompletu Wzmocnionego z dnia 17 lutego 1931 r. L. Rej. 788/29.

Różnice kursowe własnych listów zastawnych, wykupywanych niżej pari przez instytucję emisyjną na giełdzie celem ich wycofania zgodnie z postanowieniem statutu, stanowią zysk w rozumieniu art. 21 w związku z art. 6 ustawy o podatku dochodowym (poz. 411 Dz. Ust. z roku 1925).
Wyrok z dnia 20 marca 1931 r. L. Rej. 1135/28.

Dla pojęcia tantjemy w rozumieniu art. 18 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411 Dz. Ust. z roku 1925) jest istotny jej ścisły związek z wynikami ruchu przedsiębiorstwa, czy to w ten sposób, że jest ona wogóle obliczana w procentach od obrotu lub zysku, czy też że jej wypłata lub określenie jej wysokości zależy od osiągnięcia pewnego obrotu lub zysku.
Wyrok z dnia 6 marca 1931 r. L. Rej. 1625/28.

W przedsiębiorstwach skupu zawodowego, prowadzonego celem wywozu zagranicę, cło wywozowe stanowi składnik wartości wywiezionych towarów w rozumieniu art. 5 p. 1 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym, (poz. 550 Dz. Ust.).
Wyrok z dnia 11 marca 1931 r. L. Rej. 1561/29.

Biuro notarjalne w b. zaborze pruskim nie jest zakładem pracy, prowadzonym w sposób przemysłowy w rozumieniu ustawy z 18. VII. 1924 r. Dz. U. poz. 650 o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.
Wyrok z dnia 3. IX. 1930 r. L. Rej. 4828/28.

Służba kuchenna, przeznaczona wyłącznie dla osobistych usług właściciela gospodarstwa rolnego, nie podlega obowiązkowi ubezpieczenia w myśl § 1 ustawy ubezpieczeniowej od wypadków (Dz. Ust. poz. 413 z roku 1921) i § 1 rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24 marca 1922 r. (Dz. Ust. poz. 311).
Wyrok z dnia 10. IX. 1930 r. L. Rej. 22/29.

MŁODY PRAWNIK
KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE.

VIII Doroczny Zjazd Delegatów Zrzeszeń Aplikantów Zawodów rawniczych

Tradycyjnym zwyczajem w dniach 30 i 31 maja r. b. odbył się w Toruniu VIII Doroczny Zjazd Delegatów Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Po uroczystej mszy św. w kościele Św. Jana zebrali się uczestnicy Zjazdu w gmachu Sądu Okręgowego.

Zjazd zagaił Prezes Rady Naczelnej, kol. M. Lewandowski, obrazując w silnem przemówieniu ideologję i zadania Związku. Wybrany przez aklamację na przewodniczącego Zjazdu kol. Stefan Turczynowicz, prezes Zrzeszenia Lubelskiego, powołał na asesorów kol. kol. Aleksandra Śniegockiego, Prezesa Zrzeszenia Warszawskiego i Stanisława Moszkowicza, Przewodniczącego Koła Aplikantów przy Związku Adwokatów Polskich we Lwowie, a na sekretarzy kol.kol. Gordona i Jaszkowskiego ze Zrzeszenia Toruńskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, przewodniczący, dziękując za wybór, udzielił głosu kol. Fr. Krakowskiemu, prezesowi Zrzeszenia Toruńskiego, który w serdecznych i podniosłych słowach powitał licznie zebranych przedstawicieli Władz, Magistratury Sądowej, Adwokatury oraz delegatów Zrzeszeń. Następnie przemówienia powitalne wygłosili: imieniem Rządu — pan wice-wojewoda Seydlitz, imieniem prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu i Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej — pan sędzia S. Ap. Stanisław Arkuszewicz, pan prokurator S. Ap. w Toruniu Jawornik, jako gospodarz gmachu — pan prezes S. Okr. Chodecki, imieniem Pomorskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów — pan wice-prezes S. Apel. Antoni Turyczyn, imieniem Izby Adwokackiej Pomorskiego i Toruńskiego Oddziału Związku Adwokatów Polskich — mecenas Doerfer, imieniem Prezydenta miasta Torunia — asesor Janowski, senjor Zrzeszenia Toruńkiego — pan sędzia grodzki Pikor z Gdyni, oraz imieniem Prezesa wojewódzkiego Sądu Administracyjnego — pan Sędzia Pałac. Mówcy wyrazili żywe zainteresowanie programem prac Zjazdu, życząc owocnych obrad i akcentując serdeczną więźń, jaka łączy starszą generację z młodem pokoleniem prawniczem.

Z kolei przewodniczący Zjazdu odczytał kilkadziesiąt depesz powitalnych nadesłanych przez: pana Ministra Sprawiedliwości, Cz. Michałowskiego, panów Wice-Ministrów St. Sieczkowskiego i M. Świątkowskiego, pana Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, L. Supińskiego, pana Pierwszego Prokuratora Sądu Najwyższego, J. Prokopowicza, panów Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych i Okręgowych, przedstawicieli Adwokatury i t. d. Następnie uchwalono wysłać depeszę

hołdowniczą do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz depeszę do P. Ministra Sprawiedliwości.

Prace Zjazdu rozpoczął referat kolegi St. Moszkiewicza n. t. „O rozwój Polskiej Aplikacji Adwokackiej w Małopolsce". Aktualne to zagadnienie omówił referent wyczerpująco i treściwie, ilustrując swoje wywody danemi cyfrowemi, wykazującemi stopniowy zanik Polskiej Adwokatury na tym terenie i podjęte środki zaradcze.

Radosnym momentem dla całego Zjazdu była chwila, kiedy Prezes R. N. mógł zawiadomić zebranych o powstaniu Zrzeszenia w Krakowie i postawić wniosek o przyjęcie w poczet członków Związku tegoż Zrzeszenia. Wniosek ten przyjęto przez aklamację, poczem zabrał głos kol. J. Szumowski, Prezes Związku Krakowskiego, dziekując Radzie Naczelnej za wydatną pomoc przy zorganizowaniu Kolegów Apelacji Krakowskiej. Należy podkreślić, iż dzięki życzliwemu poparciu Pana Prezesa Sądu Apel. w Krakowie, dr. A. Strawińskiego, udało się w niezwykle krótkim czasie zrealizować myśl R. N. założenia Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych na tamtejszym terenie. Zaznaczyć również należy, iż w Zjeździe po raz pierwszy brało udział przez swego delegata kol. St. Moszkiewicza Koło Aplikantów przy Związku Adwokatów Polskich we Lwowie, reprezentując aplikantów adwokackich narodowości polskiej w Małopolsce.

W dalszym ciągu wybrana została Komisja Rewizyjna w składzie następującym: kol. Bron. Staliar-Woźniak, Prezes Zrzeszenia Aplikantów Sądowych we Lwowie — jako przewodniczący i kol. kol. Staśkiewicz z Torunia i Szumowski z Krakowa, jako członkowie.

Ogólne zaciekawienie wzbudził referat kol. Józefa Łukasiewicza, Wice-Prezesa R. N. n. t. „Reforma Konstytucji". Referent zaznaczył, że Stała Delegacja Instytucyj i Zrzeszeń Prawniczych zwróciła się do Rady Naczelnej Związku z nadesłaną przez Pana Marszałka Sejmu ankietą w sprawie projektu reformy Konstytucji, zgłoszonego przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Referat ten obejmował ścisłe i zwięzłe zestawienie porównawcze przepisów Konstytucji z projektem zgłoszonym do laski marszałkowskiej w związku z podniesionemi dotychczas opinjami najwybitniejszych znawców prawa państwowego.

Kolejnym punktem porządku dziennego było złożenie sprawozdań przez Radę Naczelną i Delegację Zrzeszeń. Na szczególną uwagę zasługuje duża aktywność R. N. w kierunku utrzymania kontaktu z poszczególnemi środowiskami, oraz jej inicjatywa i współudział w powołaniu do życia Zrzeszenia Krakowskiego. Co się tyczy sprawozdań poszczególnych Zrzeszeń, to na wyróżnienie zasługuje Zrzeszenie Toruńskie, które wykazało nadzwyczajną sprawność tej organizacji w tworzeniu Kół prowincjonalnych, najlepszym zaś sprawdzianem tężyzny jej poczynań było świetne, opracowane w najdrobniejszych szczegółach przygotowanie Zjazdu.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwalono udzielić Radzie Naczelnej absolutorjum, nadto z inicjatywy Zrzeszeń Lubelskiego i Krakowskiego wyrazić podziękowanie Radzie Naczelnej, zwłaszcza prezesowi kol. M. Lewandowskiemu i wice-prezesowi J. Łukasiewiczowi, co zebrani przyjęli gorącemi oklaskami.

Następnie wyłoniono następujące komisje: a) ogólną z kol. M. Otwinowskim z Radomia na czele, b) regulaminowo-statutową z kol.

B. Staliar — Woźniakiem ze Lwowa i c) aplikacji sądowej i adwokackiej z kol. Chudzińskim z Torunia.

W dalszym ciągu obrad Zjazdu wygłoszony został referat n. t. „Unifikacja adwokatury" przez kol. Hillara z Torunia, który w obszernej i doskonale opracowanej pracy przedstawił całokształt poczynań Związku Adwokatów Polskich oraz zanalizował projekt Komisji Kodyfikacyjnej. Z dużem zainteresowaniem wysłuchano referatu kol. M. Chudzińskiego n. t. „Aplikacja Sądowa"; w dyskusji nad nim zabierali głos przedstawiciele Magistratury Sądowej i Palestry.

Z pośród licznych wniosków, rozpatrywanych na Komisjach, możemy z powodu braku miejsca wymienić tylko najważniejsze. Uchwalono więc dyrektywy dla R. N. co do uzyskania dla aplikantów adwokackich w przyszłym Statucie Palestry prawa samodzielnego stawania w sądach grodzkich i w wydziałach odwoławczych, a w innych sądach w imieniu swego patrona, następnie czynnego udziału w samorządzie Palestry, wreszcie skracania aplikantury sądowej dla kandydatów do stanu adwokackiego do lat 2-ch, odnośnie zaś obecnych stosunków w b. zab. austryjackim uchwalono dążyć do skrócenia aplikacji do lat 5-ciu, t. j. do 1-o rocznej aplikacji sądowej i 4-o letniej adwokackiej, a co do b. zab. rosyjskiego dążyć do przeciwstawienia się krzywdzącej aplikantów interpretacji Tymczasowego Statutu Palestry przez Radę Adwokacką. Opowiedziano się również przeciwko mechanicznemu stosowaniu numerus clausus i przymusowemu rozsiedlaniu.

Celem skonsolidowania działalności Związku uchwalono rozszerzyć skład Rady Naczelnej drogą powołania do niej członków wirylistów w osobach przewodniczących poszczególnych Zrzeszeń oraz wezwano Radę Naczelną do uchwalenia regulaminu obrad Rady.

W kwestji aplikacji sądowej Zjazd wezwał R. N. do poczynienia kroków u czynników miarodajnych celem jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie rozporządzenia o aplikacji sądowej i dezyderatów uchwalonych na Zjazdach poprzednich, a w szczególności zatrudniania aplikantów sądowych w sposób zapewniający jaknajlepsze przygotowanie ich do stanu sędziowskiego. Następnie przeprowadzono wybory do Rady Naczelnej, w wyniku których wybrano kol. kol.: Marjana Lewandowskiego, Józefa Łukasiewicza, Józefa Zalutyńskiego, Irenę Szyszkowską, Romana Skwarczyńskiego, Stefana Rzepkiewicza, Zygmunta Zapędowskiego, Piotra Karwackiego, Władysława Mikułowskiego i Jerzego Pączkowskiego. Ponadto do Rady Naczelnej weszli jako wiryliści prezesi poszczególnych Zrzeszeń.

Na zaproszenie kol. Al. Śniegockiego, prezesa Zrzeszenia Warszawskiego, uchwalono odbyć następny IX. Doroczny Zjazd w Warszawie.

Dzięki niezwykle miłemu nastrojowi, stworzonemu przez zgodne współdziałanie gospodarzy i delegatów, cały przebieg Zjazdu odbył się w atmosferze rzadko spotykanej serdeczności i wzajemnego zaufania, cechującej zarówno chwile obrad, jak również uroczysty bankiet, na którym jednostki zajmujące najpoważniejsze stanowiska w kraju oraz najmłodsi, wstępujący dopiero w szranki koledzy w usposobieniu koleżeńskiej życzliwości i ufności spędzili kilka godzin na prawdziwie miłej pogawędce.

O prawdziwie serdecznym i miłym nastroju może świadczyć fakt przeciągnięcia się bankietu do godz. 5-tej rano.

Odjeżdżających delegatów żegnał kol. Fr. Krakowski, Prezes Zrzeszenia Toruńskiego, z prośbą o pamięć i podkreślając ścisły Związek Pomorza z Macierzą Polską.

PROGRAM WYCIECZKI ZAGRANICZNEJ.

W kronice majowej „Młodego Prawnika" podaliśmy wzmiankę dotyczącą projektowanej wycieczki zagranicę, mającej na celu przedewszystkiem zapoznanie się z ustrojem sądów Belgji, Francji i Włoch, zwiedzenie wystawy kolonjalnej w Paryżu, oraz wypoczynek nad Atlantykiem, względnie na Riwierze i na Lido. Obecnie projekt nasz przybrał już kształty realne i stosownie do potrzeb czy upodobań, zostały przewidziane dwie niezależne wycieczki: pierwsza — w ramach wymienionych powyżej, a trwająca od 1 do 31 sierpnia r. b. i druga obejmująca tylko Paryż i wystawę kolonjalną, trwająca od 1 do 11 sierpnia. Koszta pierwszej wycieczki obliczone zostały na 1150 zł., w czem mieszczą się już wszelkie wydatki, jak paszporty i wizy, przejazdy kolejowe pociągami pospiesznemi 3-ą klasą, wszelkie inne przejazdy, całkowite utrzymanie w drodze i hotelach I-ej klasy, koszta zwiedzania, przewodników, bilety na wystawy do teatrów i muzeów, opłaty służby i wszelkie koszta dodatkowe, jak podatki, taksy komunalne i t. d., słowem wszystkie wydatki związane z drogą i zwiedzaniem objętych marszrutą miejscowości. Koszta drugiej wycieczki obliczono na zł. 545 — w czem mieszczą się już wszelkie te wydatki, które wymieniliśmy powyżej. Koszta kalkulowane są z Warszawy.

Ci z kolegów, którzy pragnęliby dowiedzieć się bliższych danych, zechcą zwrócić się do: kol. adw. Jerzego Toroszczenko, Al. Jerozolimskie 45, tel. 650-75 godz. 17—19, kol. Marjana Idzikowskiego, bibljoteka Sądu Apel. w Warszawie godz. 12—14, kol. Bronisława Okulicz-Kazaryna, Chmielna 55, tel. 611-65, godz 16 — 18.

Zapisy przyjmuje kol. Tadeusz Makowski w Sekretarjacie Zrzeszenia, Królewska 16 (Rada Adwokacka) w piątki godz. 20—22. Piśmienne zgłoszenia należy kierować pod adresem: Tadeusz Makowski, Chmielna 26. Termin zapisów upływa dnia 17 lipca; przy zapisie należy uiścić zadatek w kwocie zł. 100.

Techniczną stronę wycieczki powierzyliśmy Polskiemu Biuru Podróży „Francopol" Warszawa, Trębacka 9, tel. 206-73.

ĆWICZENIA PRAKTYCZNE Z DZIEDZINY PRAWA KARNEGO.

Wychodząc z założenia, iż jednem z głównych zadań Zrzeszenia jest praktyczne kształcenie członków w granicach tych zagadnień, które na wstępie swej zawodowej pracy mogą napotkać, Zarząd Zrzeszenia na skutek inicjatywy jednego z senjorów postanowił tytułem próby zorganizować praktyczne ćwiczenia z prawa karnego tak materjalnego, jak i procesowego, wybierając w tym celu urządzanie procesów fikcyjnych.

Założeniem tych ćwiczeń była chęć kształcenia inicjatywy procesowej i samodzielności w działaniach procesowych u poszczególnych uczestników, gdyż dziedziny te w praktyce sądowej z natury rzeczy najmniej bywają pielęgnowane.

W celu upodobnienia procesów ćwiczebnych do procesów rzeczywistych, wyznaczono zgóry odpowiednie role poszczególnym osobom, rozdając zawczasu tematy zarówno „sędziom", jak i „stronom", tym ostatnim dając możność obmyślenia szczegółów i sposobu przeprowadzenia oskarżenia i obrony.

Ćwiczenia rozpoczęły się w dniu 5 maja 1931 r. w łaskawie przez pana prezesa Sądu Apelacyjnego użyczonej na ten cel sali I-ej Sądu Apelacyjnego, odczytem p. wice-prezesa S. Apel. K. Fleszyńskiego n. t. „Aplikantura i jej zadania", w którym prelegent w nader barwnych i bardzo przekonywujących słowach wskazał na zadania młodzieży prawniczych zawodów praktycznych i zwrócił uwagę na wyjątkowo korzystne warunki, w jakich młodzież ta dzisiaj pracuje

w odróżnieniu od dzisiejszego senjoratu prawniczego, który musiał wykonywać zawód swój w obcym języku i częstokroć w obcych krajach, narażony na tysiączne trudności, których obecna młodzież wcale nie zna.

Następnie kol. senjor Dr. Hofmokl - Ostrowski wyłuszczył szczegółowo program ćwiczeń, wzgl. procesów.

Rozpraw odbyto dotąd cztery, a mianowicie: w dniach 12, 19 i 26 maja oraz 9 czerwca 1931 r., przyczem rozpoznawano przed Sądem „Grodzkim" trzy typy spraw, a mianowicie z oskarżenia publicznego, publicznego w łączności z posiłkowem i prywatnego. W przeciwstawieniu do pierwszych trzech rozpraw, które dotyczyły przeważnie prawa procesowego, ostatnia rozprawa była podstawą dyskusji na temat szczególnego zagadnienia materjalnego prawa karnego, prowadzonej pod kierunkiem p. Sędziego Grodzkiego, K. Czałczyńskiego.

Procesy przeplatane były po każdej czynności uwagami i objaśnieniami zarówno „Sędziego" jak i poszczególnych kolegów, na zakończenie zaś p. prezes Fleszyński dokonywał krytyki ogólnej, wytykając błędy poszczególnych osób i wskazując na niewłaściwości lub wadliwości postępowania.

Procesy te, w których niektórzy koledzy wyróżnili się zarówno zdolnościami krasomówczemi, jak i trafnem i zręcznem przeprowadzeniem powierzonych sobie ról, cieszyły się pomimo letniej pory znaczną frekwencją.

Z SEKRETARJATU.

Niniejszem podajemy do wiadomości Sz. Kolegów co następuje:

W następnej Kronice „Młodego Prawnika" otwieramy dział „Skrzynki Pocztowej", której głównem zadaniem będzie nawiązanie stosunków z Kolegami na prowincji przez udzielanie odpowiedzi i informacyj w drodze korespondencji.

Wobec nadchodzących feryj letnich ćwiczenia praktyczne z prawa karnego ulegają przerwie i zostaną wznowione we wrześniu, w którym to czasie zostaną również powołane do życia ćwiczenia z zakresu prawa cywilnego pod naczelnem kierownictwem p. sędziego S. Apel. W. Leśkiewicza i ze współudziałem p. sędziego S. Gr. K. Czałczyńskiego.

W Sekretarjacie Zrzeszenia przyjmujemy zapisy na prenumeratę „Głosu Sądownictwa" na warunkach ulgowych. Jednocześnie sekretarjat przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju książki zarówno treści naukowej, jak beletrystycznej, po cenach o 15% niższych od katalogowych.

Zwracamy się do ogółu Kolegów z serdecznym apelem, aby zechcieli nadsyłać nam swe prace fachowe z tych dziedzin prawa, które ich najbardziej interesują i z któremi stykają się w swej praktyce. Prace stojące na odpowiednim poziomie w miarę ich nadsyłania drukowane będą w dziale ogólnym „Głosu Sądownictwa". Pożądane są również artykuły, dotyczące życia aplikantów zawodów prawniczych, które w miarę możności zamieszczać będziemy w naszym odcinku.